GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 9. WARSZAWA, DNIA 24-GO LUTEGO 1923 ROKU. ROK 5.

MIKOŁAJ KOPERNIK

(ur. 19 lutego 1473 r., um. 24-V 1543 r.).



Żyjemy w czasach, gdy nauka i jej wierni słudzy nie cieszą się należytą opieką państwa ani społeczeństwa. Instytucje naukowe pozbawione są najpotrzebniejszych narzędzi, pracownicy niekiedy przymierają głodem, pomimo to, choć w tempie wolniejszem, nauka w czasie wojny i powojennym nie przestała posuwać się ku wytkniętym celom.

Przed wojną również, gdy o środki materjalne było o wiele łatwiej, niż dziś, gdy zakup narzędzi astronomicznych zagranicą był udostępniony, nie pomyślano aby u nas stanęło wielkie obserwatorjum astronomiczne, godne imienia Kopernika. Niemal wszystkie państwa w Europie, a przedewszystkiem w Ameryce wyprzedziły nas w tym względzie. W porównaniu z obserwatorjami w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Petersburgu, nie mówiąc już o największych i najlepiej zaopatrzonych obserwatorjach w Ameryce, nasze przedstawia się nader skromnie i ubogo, pozbawione środków na utrzymanie ludzi nauki, nie mówiąc już o zasiłkach na nowe, odpowiadające dzisiejszym wymaganiom, narzędzia.

Być może, chwila obecna, gdy we wszystkich niemal miastach Polski są urządzane uroczyste obchody 450-tej rocznicy urodzin Kopernika, społeczeństwo nasze przejrzy, że nauka, nawet tak oderwana od życia codziennego, jak astronomja, jest niezbędnym warunkiem umysłowego rozwoju, że naród może stać się wielkim i silnym, gdy w umysłach jego obywateli

tkwić będzie myśl o przysporzeniu bogactw wiedzy czystej.

Chcąc należycie zrozumieć znaczenie Kopernika dla nauki wszechświatowej wogóle, a polskiej w szczególności, należy zapoznać się, chociaż pobieżnie, z tłem historycznem i politycznem, na jakiem rozwijała się jego niezwykła indywidualność.

Rozwój nauk w wiekach średnich nie miał warunków sprzyjających; ciągłe walki, ciemnota umysłowa, uznająca tylko ogólnikowe prawdy, oparte na filozofji scholastycznej — wszystko to nie było podatnym gruntem do rozwoju myśli samodzielnej, nie skrępowanej żadnemi przesądami. Dopiero druga połowa XV-go stulecia zaznaczyła się ożywionym ruchem umysłowym, do czego w znacznej mierze przyczynili się emigranci bizantyjscy, którzy po wzięciu przez Turków Konstantynopola w r. 1453 udali się na zachód i południe i zapoznawali światlejsze umysły ze skarbami nauki, sztuki i literatury starożytnych Greków.

Czasy, w których żył i działał na polu naukowem i społecznem Kopernik, były ważną w dziejach kultury epoką rozwoju nauk, sztuk pięknych, literatury, wreszcie odkryć i wynalazków. Na pięć lat przed urodzeniem Kopernika umarł Jan Guttenberg, wynalazca sztuki drukarskiej; w okresie studjów naszego astronoma w Akademji krakowskiej Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę, a gdy powstawały pierwsze księgi o obrotach ciał niebieskich — żeglarz portugalski Magellan powziął śmiałą myśl opłynięcia dokoła kuli ziemskiej.

Odkrycia te i wynalazki przyczyniły się do rozpowszechniania owoców myśli ludzkiej, zbudziły zamiłowanie do nauk przyrodniczych, przerywając tem martwotę wieków średnich. Epoka tego odnowionego życia umysłowego w Europie, zwana epoką Odrodzenia, dała impuls do dalszego rozwoju nauki i sztuki. Pracując i rozwijając swój umysł w tych warunkach, Kopernik długi przeciąg czasu, blisko ośmioletni, przebywał we Włoszech w czasach, gdy rozpoczynał się rozkwit literatury i sztuki włoskiej, gdy Ariosto pisał pierwsze utwory, a Michał Anioł rozpoczynał swe wielkie dzieła.

Epoka Odrodzenia wywarła na Kopernika silny wpływ, rozbudzając w nim zamiłowanie do literatury łacińskiej, czego wynikiem są jego poematy, oraz piękny styl (w dziełach) naukowych.

Ród Koperników pochodził z Górnego Śląska. W XIII stuleciu, w bliskości miasteczek Frankensztajn i Nissy, powstała wioska Kopernik, z której wielu mieszkańców emigrowało do Krakowa, Olkusza, Lwowa, Pabjanic i innych miast, nie chcąc pozostać pod panowaniem Czechów, którzy zawładnęli Śląskiem w końcu XIV stulecia.

Co się tyczy polskiego pochodzenia Kopernika, są dane, że w r. 1396 niejaki Mikołaj ze wsi Kopernik, pradziad astronoma, przeniósł się do Krakowa, zeznał, że jest Polakiem, a za ród jego dobry i nieskazitelny poręczył Polak Dąbrowa. Ojciec astronoma, również Mikołaj, osiedlił się w Toruniu w r. 1458, pojął za żonę Barbarę von Watzelrod, siostrę późniejszego biskupa i senatora Rzeczypospolitej, zasłużonego obywatela polskiego. Barbara pochodziła z polskiej rodziny Modlibógów. Z pośród czworga dzieci, dwuch córek i dwuch synów, najmłodszym był Mikołaj. Urodził się on w Toruniu d. 19 lutego 1473 r. w domu przy ul. św. Anny (obecnie Kopernika), istniejącym do dnia dzisiejszego.

Miasto Toruń należało wówczas do województwa Chełmińskiego, które od dawna było polskie, zarówno pod względem politycznym, jak i etnograficznym a od roku 1454, to jest na 19 lat przed urodzeniem Kopernika, należało do Polski.

Otrzymawszy pierwsze nauki w szkole Toruńskiej, Kopernik udał się w r. 1491 do Krakowa, gdzie studjował w Akademji nauki humanistyczne i matematyczne.

Jak wysoko w tych czasach stały w Akademji Krakowskiej nauki matematyczne, niech posłuży zdanie jednego z współczesnych kronikarzy niemieckich: „Przy kościele św. Anny jest wielka i sławna Akademja, której chlubą są mężowie uczeni i głośnego imienia. Najwięcej atoli tam zakwitła astronomja; w całych Niemczech sławniejszej nauki astronomji niemasz“. Przyznawał to sam Kopernik, który przy schyłku swego życia powiedział, że wszystko, cokolwiek umiał z matematyki, zawdzięczał Akademji krakowskiej.

Około r. 1494 Kopernik opuścił Kraków po trzyletnim pobycie w Akademji, nie uzyskawszy stopnia naukowego. W dwa lata później udał się do Włoch i w Bononji studjował prawo, nie zaniedbując obserwacji astronomicznych. Po czteroletnim pobycie w Bononji Kopernik udał się w r. 1500 do Rzymu, gdzie mieszkał cały rok; obcując z miejscowymi uczonymi, prowadził z nimi dysputy i miewał wykłady z dziedziny astronomji. Będąc kanonikiem frauenburskim, Kopernik zmuszony był powrócić do kraju, aby uzyskać pozwolenie na dalsze przebywanie zagranicą w celach naukowych. Kapituła, dając to pozwolenie, wyraziła życzenie, by młody uczony uwzględnił studja medyczne. W tym celu od 1501 do 1503 r. Kopernik słuchał wykładów medycyny w Padwie, następnie zaś wyjechał do Ferrary, gdzie doktoryzował się z prawa kanonicznego. Dyplom doktora praw, który zachował się do dnia dzisiejszego, jest jedynym, jaki nasz uczony otrzymał.

Po powrocie z Włoch Kopernik przebywał w Krakowie w charakterze lekarza przybocznego swego wuja biskupa Watzelroda i wraz z nim odbywał częste podróże do różnych miast Rzeczypospolitej w sprawach publicznych. Miały one charakter przeważnie polityczny, gdyż biskup, jako senator, uczestniczył na sejmach i zjazdach koronnych w Krakowie i Piotrkowie. Towarzystwo biskupa wywarło nader dodatni wpływ na Kopernika; wyrobił się życiowo, wykształcił politycznie i wdrożył w działalność obywatelską, jaka cechowała biskupa, oddanego całą duszą interesom korony polskiej.

Działalność polityczna, lekarska i naukowa nie przeszkodziła Kopernikowi zajmować się literaturą; przetłomaczył z greckiego na język łaciński „Listy“ Teofilakta Symokatty, pisarza bizantyjskiego z VII stulecia.

Po śmierci wuja (1512 r.) Kopernik zamieszkał przy kapitule w Frauenburgu, gdzie zajmował wieżę, z której był otwarty widok na niebo. W wieży tej pracował nad swem dziełem i dokonywał obserwacji. Zaznaczyć wszakże trzeba, że wobec prymitywnych narzędzi astronomicznych Kopernik niewiele obserwował: w jego dziele „O obrotach ciał niebieskich“ spotykamy zaledwie 27 obserwacji własnych, dokonanych w ciągu 32 lat. Działalność naukowa miała przeważnie charakter teoretyczny, zaś obserwacje własne i cudze posłużyły do uzasadnienia nowej teorji o budowie wszechświata. Wobec braku lunet astronomicznych, których wynalazek nastąpił dopiero w r. 1609, do obserwacji służyły linijki, odpowiednio skonstruowane, za pomocą których wyznaczano kąty między ciałami niebieskiemi.

Narzędzia te budował sam Kopernik i zdawał sobie sprawę z ich braków. Granicą dokładności tych narzędzi było 10 minut łuku. Zważywszy, że dzisiejsze obserwacje astronomiczne są robione z dokładnością do dziesiątych części sekundy, przekonamy się, że obserwacje Kopernika były 6000 razy mniej dokładne, aniżeli obecne.

Nad swą teorją Kopernik pracował przeszło lat 30, wszakże zwlekał z wydaniem swego dzieła, wiedząc, że spotka się ono z bezwzględną krytyką umysłów nieprzygotowanych do zrozumienia jego idei, na co nie chciał się zdecydować wobec wysokiego stanowiska jakie zajmował, płastując godność kanonika warmijskiego. Uważał wszakże za konieczne podzielić się swemi zdobyczami naukowemi z matematykami i w tym celu opracował wyciąg, zawierający główną treść nowej teorji. Wyciąg ten został rozesłany w kopjach rękopiśmiennych najwybitniejszym matematykom współczesnym i zjednał autorowi uznanie wielu wybitnych ludzi.

Do ich rzędu przedewszystkiem zaliczyć należy Retyka, prof. uniwersytetu w Wittenberdze i biskupa Tydemana Gize.

Retyk przybył do Frauenburga w r. 1539 w celu bliższego poznania nowej teorji i tak został nią zachwycony, że wydał w Gdańsku po łacinie „Pierwszą opowieść o księgach o obrotach“, w której podaje zasady teorji, oraz proces tworzenia i sposób pracy Kopernika. W innej ze swych prac Retyk wspomina, że pomimo nalegań z jego strony Kopernik nie chciał się zdecydować na wydanie swego dzieła. Dopiero biskup chełmiński, Tydeman Gize, zdołał wymódz na Koperniku, że w r. 1542 wydał swą trygonometrję, a w r. 1543 *„De revolutionibus orbium caelestium“*.

Dzieło to wywołało najróżnorodniejsze opinje: jedni nie mający pojęcia o matematyce i astronomji, uważali autora za manjaka, któremu się wydaje, że ziemia obraca się dokoła słońca, pomimo, że przeczą temu najprostsze obserwacje, inni zaś zostali gorącemi wyznawcami nowej teorji, uważając Kopernika za genjusza.

Nic dziwnego: przez czternaście stuleci, od czasu Ptolemeusza, wierzono świadectwu zmysłów, że ziemia jest nieruchoma i dokoła niej krążą słońce i planety. Ruchy planet na niebie są zawiłe, tworzą linje węzłowate i należało sobie wyobrazić nader złożony układ kół i kółeczek, po których mogły krążyć planety, aby ich bieg zgadzał się z obserwowanemi na niebie zjawiskami. Z biegiem czasu, gdy położenie planet na niebie zaczęto wyznaczać z coraz większą ścisłością, podane przez Ptolomeusza kółka i kółeczka nie wystarczały, należało więc mechanizm jeszcze bardziej zawikłać, skutkiem czego nawet najzdolniejsi matematycy gubili się w tem labiryncie kół. Pomimo, że teorja Kopernika trudności te z łatwością usuwała, gdyż wszelkie ruchy planet i słońca stawały się prostemi i łatwo zrozumiałemi, urok autorytetu mędrca aleksandryjskiego był tak wielki, że upłynęło wiele lat, zanim świat naukowy pogodził się z teorją naszego astronoma.

Dzieło swe Kopernik poprzedził przedmową do papieża Pawła III-go, której początek brzmi jak następuje:

„Wiem ja to dobrze, Ojcze Święty, że jak tylko dowiedzą się niektórzy, iż ja w dziele mojem o obrotach ciał niebieskich przyznaję kuli ziemskiej pewne biegi, zaraz oni przeciwko mnie powstaną i potępią zdanie moje. Nie jestem zaś tak zaślepiony memi poglądami, bym nie przyznawał wagi temu, co inni o tem powiedzą. I chociaż wiem, iż myśl filozofa daleką jest od zdania tłumu, gdyż zadaniem uczonego jest dochodzić prawdy we wszystkich rzeczach, o ile tego rozumowi ludzkiemu dozwolił Stwórca, sądzę przecież, że zdań z prawdą sprzecznych unikać należy. Dlatego zważywszy, za jak niedorzeczny wymysł zapewne poczytają moją teorję ci, którzy wielowiekowym sądem zdanie utwierdzone przyjmują, że ziemia, nieporuszona w przestrzeni nieba, jest jakby jej punktem środkowym, ja zaś, ponieważ przeciwnie utrzymuję, że ziemia podlega biegowi, długo wahałem się, czy mój wykład, dowodzący jej biegu, miałem światu ogłosić, lub też, czy nie lepiej byłoby pójść za przykładem uczniów Pitagorasa i innych uczonych, którzy nie piśmiennie, lecz ustnie udzielać zwykli byli tajemnic filozofji, jedynie krewnym i przyjaciołom“.

Słowa powyższe świadczą, że Kopernik zdawał sobie należycie sprawę z przykrości, jakich mu nie będą szczędzili współcześni. Lecz, na szczęście, nie doczekał tych chwil, gdyż pierwszy egzemplarz dzieła podano Kopernikowi na kilka godzin przed śmiercią. Było to 24 maja 1543 r. Pochowany został w kolegjacie w Franenburgu.

Według nowej teorji, w środku wszechświata znajduje się słońce, dokoła którego krążą po kołach planety ruchem jednostajnym. Pogląd ten na budowę układu słonecznego dokonał przewrotu w astronomji i dał impuls do coraz nowych odkryć naukowych, które w niedługim czasie spowodowały niezwykły rozwój tej nauki. Mianowicie, opierając się na obserwacjach duńskiego astronoma Tyho de Brahe, dotyczących obiegu planety Marsa, Jan Kepler w r. 1609 wykrył kształt dróg i prawa szybkości biegu planet dokoła słońca. Dowiódł on mianowicie, że 1) planety krążą nie po kołach, lecz po elipsach, a w jednym z ich ognisk znajduje się słońce; 2) że szybkości biegu planet są zmienne i im bardziej planeta w swym biegu po elipsie zbliża się ku słońcu, tem szybkość jej zwiększa się, im bardziej oddala się — szybkość maleje; 3) wreszcie Kepler wykrył zależność, jaka istnieje pomiędzy czasem całkowitego obrotu, a odległością od słońca.

W tymże czasie Galileusz za pomocą wynalezionej przez siebie lunety astronomicznej przekonał się, że planety są takiemiż kulami, jak i ziemia, stwierdzając tem prawdziwość poglądów Kopernika.

Wreszcie Newton wykryciem praw ciążenia powszechnego, pozwalających na oznaczenie mas ciał niebieskich, położył podwaliny mechaniki niebieskiej, które zaczynają nowy okres świetnego rozwoju astronomji.

Rzecz prosta, zarówno odkrycie Keplera, jak i Newtona, opierały się na nauce Kopernika, będącej punktem wyjścia ich badań. Gdyby nie wiekopomne dzieło naszego uczonego, rozwój astronomji byłby na długi okres czasu wstrzymany.

G. TOŁWIŃSKI.

PROF. DR. ANTONI PERETIATKOWICZ. Z cyklu: „NAUKA OBYWATELSKA"

RZĄDY PARLAMENTARNE.

(Dokończenie).

Kiedy Washington przystępował do nominacji urzędników federacyjnych kierował się wyłącznie motywami zasług i zdolności. Nie usunął nigdy urzędnika z powodów politycznych. Próbował wszelkiemi sposobami osłabić ducha partyjnego i zapobiec podziałowi narodu na grupy polityczne. Ale jego nadzieje okazały się próżne. Zaledwie rozwinął trochę swoje funkcje, gdy oznaki podziału na partje zaczęły się odczuwać w gabinecie ministerjalnym. W rezultacie Washington był zmuszony, aczkolwiek niechętnie, zorganizować gabinet, usuwając Jeffersona i innych członków, będących w opozycji do jego polityki.

Od tego czasu aż do dni dzisiejszych gabinet ministerjalny formowany przez Prezydenta składał się zawsze wyłącznie z członków jego własnej partji, gabinety koalicyjne są nieznane Ameryce. Nawet podczas wojny ostatniej, kiedy przeważna część rządów europejskich zreformowała swoje gabinety, powołując mężów stanu należących do różnych partyj poza większością, Prezydent Wilson odmawiał żądaniu większej części opinji publicznej i odrzucił myśl powołania do gabinetu choćby jednego reprezentanta partji republikańskiej. Podczas lat wojennych poważna część opinji utrzymywała, że uprzedzenia polityczne powinny być odłożone i że Prezydent powinien wybierać doradców wśród wybitnych mężów stanu swego kraju, nie oglądając się na ich łączność z partjami. Ale Prezydent uważał, że gabinet tak utworzony nie mógłby działać jednolicie i że niebezpieczeństwo różnych opinij w rządzie przeważałoby nad korzyściami, wynikającemi z pozyskania zdolnych ludzi innych partyj.

Okoliczność, że Prezydent republiki jest z reguły reprezentantem pewnych partyj politycznych, jest powodem zupełnie odmiennego znaczenia i odmiennego wyniku praktycznego zasady równowagi władz w monarchjach i republikach. W *monarchji* zasada równowagi pomiędzy głową państwa z jednej strony, a władzą parlamentu z drugiej, może dać dobre wyniki, gdyż prowadzi do wzajemnego oddziaływania i wzajemnej kontroli tych dwuch władz. Władza monarchy reprezentuje autorytet i tradycję państwową, władza parlamentu — opinję publiczną. Każdy z tych czynników jest z reguły szanowany przez czynnik drugi. Stąd możliwość ustępstw wzajemnych, możliwość kompromisu, możliwość wszechstronniejszego uwzględnienia interesu państwowego przez uwzględnienie postulatów obu tych czynników.

Inny zupełnie jest rezultat równowagi władz w *republikach*. Jeżeli Prezydent republiki jest wybrany przez to samo stronnictwo, które posiada większość w parlamencie, równowaga władz jest zbędna. Jeżeli zaś większość parlamentu składa się z innych partyj, aniżeli partja reprezentowana przez Prezydenta, rezultatem tego jest z reguły nie wzajemne oddziaływanie, ale *walka* dwuch partyj politycznych. W walce tej trudno mówić o wzajemnym szacunku, kompromis jest częto bardza utrudniony przez wrogi nastrój mas należących do każdego z tych obozów, interes państwa zostaje niekiedy na ostatnim planie. W krajach *monarchicznych* jednolitość władzy najwyższej jest zabezpieczona przez osobę monarchy. W krajach *republikańskich* rozdwojenie i walka z góry może często postawić państwo w sytuację bez wyjścia legalnego, a przy braku silnego poczucia legalizmu w społeczeństwie, może prowadzić do stosunków meksykańskich.

Jeden z najlepszych znawców ustroju amerykańskiego b. Prezydent *Wilson* w swem dziele „Congressional goverument" uskarża się silnie na wprowadzoną do konstytucji Stanów Zjednoczonych zasadą równowagi władz.

Stała możliwość różnicy partyjnej pomiędzy Prezydentem a Kongresem komplikuje bardzo system rządzenia. Historja administracyj, powiada Wilson, nie jest koniecznie historją partyj. Wybory Prezydenta mogą przechylić szalę władzy pewnej partji w jedną stronę, a wybory do Senatu mogą ją przeważyć w drugą stronę. Rzadko jest możliwem w tych warunkach stworzenie administracji silnej, skoncentrowanej w rękach jednej partji, która miałaby organizację polityczną jednolitą i uznaną, która miałaby w ręku wszystkie sprężyny państwa i któraby, dzięki tej potędze, ponosiła całą odpowiedzialność.

Władza rządowa w Stanach Zjednoczonych jest niezależną od władzy ustawodawczej w granicach swojej kompetencji. Faktycznie jednak ta zależność musi istnieć w pewnej mierze z powodu zależności rozporządzeń od ustaw. W praktyce występuje pewna zależność rządu od komitetów, złożonych z reprezentantów obu izb i przygotowujących ustawy. Ale jest to zależność częściowa, niezupełna. Bo władza wykonawcza ma wiele sposobów uchylenia się od posłuszeństwa w obec Kongresu. Komitety rozkazują, ale nie mają kontroli nad wykonaniem tych rozkazów. Sekretarze stanu (ministrowie) nie są dostatecznie wolni, ażeby prowadzić politykę niezależną, ale są dostatecznie wolni, ażeby być złemi sługami, bo Kongres nie może nimi rządzić. Skoro są raz mianowani, posiadanie ich funkcyj nie zależy od woli Kongresu. Jeżeli podobają się Prezydentowi i godzą się ze swymi kolegami, mogą nie interesować się usposobieniem Kongresu, o ile nie popełnią wyraźnego przestępstwa. Mogą codziennie robić głupstwa w administrowaniu, mogą przeszkadzać zamiarom Kongresu przez tysiące drobnych szykan i zacierać ręce z radości, widząc jego niezadowolenie.

Jeżeli, powiada Wilson, istnieje zasada nazupełniej oczywista, to jest nią następująca: w każdej sprawie, bądź rządowej bądź handlowej, należy zaufać jednemu, ażeby wiedzieć, kto jest winien, gdy sprawy źle idą. Radykalnym błędem konstytucji amerykańskiej jest rozkawałkowanie władzy i rozproszenie odpowiedzialności. Teorja literacka przeciwwagi i równowagi władzy tłumaczy nam wprawdzie dokładnie, czego chcieli autorowie konstytucji z 1787 roku. Ale ta przeciwwaga i równowaga była tem szkodliwszą, im stawała się bardziej realną. Możnaby powiedzieć bez obawy błędu, że gdyby członkowie tego konwentu nadzwyczajnego, zebrali się obecnie dla rozważenia sprawy konstytucji w świetle stuletniego z górą doświadczenia, musieliby przyznać, że jedynym rezultatem rozkawałkowania władzy było uczynienie jej nieodpowiedzialną.

Powyższe poglądy Wilsona—autora zostały zilustrowane jaskrawo w 1919 r. znanym konfliktem pomiędzy Wilsonem — Prezydentem, a Senatem amerykańskim w sprawie ratyfikacji traktatu wersalskiego. Ani Wilson (partja demokratyczna), ani większość Senatu (partja republikańska) nie godzili się na ustępstwa i wytworzyli sytuację bez wyjścia prawnego. Rezultatem tego było postawienie całej sprawy w zawieszeniu w ciągu 2 lat, aż do czasu wyboru nowego Prezydenta Hardinga (partja republikańska). Sytuacja taka mogła nie być niebezpieczną dla Stanów Zjednoczonych z powodu ich oddalenia terytorjalnego, nie może jednak być uważana za normalną i pożądaną.

Zasada równowagi władz w państwach *republikańskich* byłaby uzasadnioną tylko wówczas, gdyby istniał jakiś czynnik trzeci, czynnik decydujący, któryby mógł rozstrzygać konflikty pomiędzy parlamentem a rządem i w ten sposób utrzymać jednolitość najwyższej władzy państwowej. Taki czynnik znalazła obecna konstytucja niemiecka (z 1919 r.) w głosowaniu ludowem, w plebiscycie. W Niemczech Prezydent jest czynnikiem równorzędnym w stosunku do parlamentu, nie tylko może go rozwiązać, ale może nawet w razie swego sprzeciwu przeciw każdej uchwalonej ustawie odwołać się do głosowania ludowego, do plebiscytu. Jednakże jasnem jest, iż system taki w Polsce

---

W. ZALESKI.

Z dziejów obyczajowości w Warszawie.

(Ciąg dalszy).

—:o:—

ROZDZIAŁ X.

Pierwsze widowiska kabaretowe. — „Eldorado". — „Belle Vue". — P. Welcman. — „Nowa Gwiazda". — „Renesans". — Szantaże kabaretowe. — Charakter kabaretu warszawskiego. — Hotele. — Szpiegostwo niemieckie. — Szantaże hotelowe i policyjne. — Komitety policyjno-lekarskie.

Podkasana muza z nieodłącznym kankanem zawitała do Warszawy na schyłku drugiego cesarstwa. Był to rok wybuchu wojny francusko-niemieckiej, gdy kilka estradowych śpiewaczek paryskich już nie mogło powrócić do Paryża, a właściwie nie miało tam poco wracać i w drodze powrotnej z Petersburga osiadło w Warszawie. Skorzystał z tego dzierżawca teatrzyku „Eldorado", niejaki Goździejewski, który wnet urządził w sezonie letnim roku 1870-go coś w rodzaju *café-chantant*. Wtedy przed publicznością warszawską pojawiła się istotnie wytworna śpiewaczka kabaretowa panna Lang w otoczeniu kilku komików francuskich. Dawane przez nich przedstawienia zdobyły nadzwyczajne powodzenie u publiczności warszawskiej, której większość stanowiła wówczas najbogatsza sfera ziemiańska.

Powodzenie tak oszołomiło twórcę owego pierwszego varieté warszawskiego, Goździejewskiego, dzierżawcę teatrzyku „Eldorado", stanowiącego własność rodziny Stępińskich, że postanowił wznieść własny teatr stały dla tego rodzaju przedstawień. Projekt swój urzeczywistnił on, zbudowawszy przy ulicy Mokotowskiej, koło placu Trzech Krzyży, do dziś istniejący teatrzyk, obecnie mieszczący kino Nirwanę. Srogi jednak zawód spotkał Goździejewskiego. Całe życie warszawskie skupiało się wówczas w dzielnicy hotelowej przy ulicy Długiej i na placu Teatralnym z ulicą Senatorską. Plac Trzech Krzyży—najdalszy kres kursowania z placu Krasińskich omnibusów, zwanych „kanarkami", wydawał się zimą tak odległym publiczności, że teatr Goździejewskiego nie miał żadnego powodzenia. Nie mogąc pokonać trudności finansowych, Goździejewski odebrał sobie życie i na lat kilka Warszawa zapomniała o tego rodzaju widowiskach.

Wprawdzie w tym czasie Offenbach zapanował niepodzielnie na scenie teatru Wielkiego, w którym „Piękna Helena" z Dowiakowską w roli tytułowej, „Perichola", „Madame Angot" lub „Życie Paryskie", wyrugowały na dłuższy czas klasyczną operę. Kankanowano jednak legalnie pod bacznem okiem samego pana prezesa dyrekcji teatrów warszawskich Muchanowa na scenie rządowej. Powoli dopiero operetka Offenbachowska zaczęła przedostawać się wraz z kankanem na sceny ogródkowe, których Warszawa w swoim czasie liczyła aż osiem: Eldorado, Alhambra, Belle Vue, Kasyno, Alkazar, Tivoli, Arkadja, a na Pradze Antokol. Teatr Nowy Świat, późniejszy „Wodewil", powstał dopiero w roku 1882-im.

Obok letniej sceny w „Eldorado" istniał niewielki teatrzyk zimowy, dzierżawiony po Goździejewskim przez restauratora Kotońskiego i tu zaczęły się ponownie produkcje szantanowe, monopol bowiem teatrów rządowych zabraniał na scenach zimowych, z wyjątkiem teatrzyku w gmachu Dobroczynności dla amatorów, wystawiania sztuk scenicznych. Teatrzyk Eldorado z występami nawpół cyrkowymi i śpiewaczkami estradowemi, wyłącznie zagranicznemi, pozyskał sobie specjalną publiczność, pośród której rej wodzili eleganci z za kantorka, tak doskonale uchwyceni przez Szobera w popularnym wodewilu p. t. „Podróż po Warszawie" pod postacią Józia Grojseszyka.

Sposób prowadzenia scenki Eldorado z całym swym personelem właściwie nie wiele się różnił od licznych w tym czasie domów publicznych z tańcami i bufetem. Panowała tam ta sama atmosfera, a policja zezwalała, zgodnie z systemem rządowym, na wszystko. Bywalcy lożowi w czasie popisów scenicznych bez ceremonji rozmawiali ze sobą przez całą szerokość widowni, oblewali się w bójkach lub kłótniach sodową wodą i piwem, a czasem nawet szampanem.

W jednej z lóż pewnego wieczoru pojawiła się prawie całkowicie obnażona, znana z półświatka Florka Brandt, z której w gabinecie po pijanemu zdarto suknie; innym razem jakiś kantorowicz, upominany przez publiczność za zbyt niesforne zachowanie się w loży, wszedł na krzesło i zagiąwszy poły żakietu, stanął tyłem do publiczności. Ale pan komisarz Łukaszewicz ze swym pomocnikiem Borodinem za wszystko brali łapówki i każda awantura kończyła się po familijnemu szampanem przy bufecie. (C. d. n.).

nie miałby uzasadnienia wobec niskiego poziomu wyrobienia politycznego mas i roli, jakąby odgrywała przy tym systemie demagogja polityczna. I nie sądzę, ażeby szkoła krakowska taki system popierać chciała. Nawet na terenie niemieckim obawa przed plebiscytem jest tak wielką, iż dotychczas nie wprowadzono w życie przepisu konstytucji o wyborze Prezydenta przez cały naród, a to z obawy przed wyborem którego z bohaterów wojennych.

Istnieje jeszcze inny wzgląd, przemawiający przeciwko przenoszeniu na teren *republikański* monarchicznej zasady równowagi władz. Jest rzeczą niezmiernie pożądaną dla powagi Prezydenta Rzeczypospolitej zarówno w kraju, jak zagranicą, ażeby ten Prezydent był politycznie *nieodpowiedzialny* (jak we Francji). Tylko wówczas bowiem nie będzie przedmiotem ataków ustawicznych ze strony przeciwników politycznych, tylko wówczas będzie istotnym reprezentantem całego państwa, bez względu na różnice partyjne. Otóż nieodpowiedzialnym politycznie może być Prezydent tylko pod warunkiem, że nie sprawuje faktycznej władzy politycznej. Władza bowiem w państwie konstytucyjnem musi się łączyć z odpowiedzialnością.

Nie bez znaczenia jest również okoliczność, że powołanie Prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe ułatwia wybór kandydatów „kompromisowych", podczas gdy wybory Prezydenta przez cały naród z natury rzeczy wysuwają na plan pierwszy silne indywidualności, kandydatury „bojowe". przez co jeszcze bardziej zaostrza się walka różnych czynników władzy u góry, z wielką szkodą dla całego państwa.

Podkreślić w końcu należy łatwość techniczną wyboru Prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe w porównaniu z wyborem przez cały naród. Może to niekiedy mieć poważne znaczenie polityczne. Wyobraźmy sobie np. sytuację polityczną po zabójstwie śp. Prezydenta Narutowicza, gdyby trzeba było przystąpić do wyborów nowego Prezydenta przez cały naród.

4.

Z uwag powyższych wynika, iż zasadniczo słusznem było oparcie naszej konstytucji na wzorze francuskim, nie zaś na wzorze amerykańskim. Słuszną jest zasadnicza tendencja naszej konstytucji do wytworzenia jednolitej najwyższej władzy państwowej, którą w republikach może reprezentować jedynie czynnik parlamentarny. Z chwilą powstania określonej i zwartej większości sejmowej, Prezydent powinien ograniczyć się do roli formalnej i roli reprezentacyjnej.

A jeżeli tej określonej większości niema?

Tu właśnie tkwi główna przyczyna kryzysu parlamentaryzmu współczesnego i tu zaczynają się pewne wątpliwości co do naszej konstytucji.

Ponieważ Sejm nie zawsze jest zebrany, ponieważ nie zawsze może wytworzyć określonej większości dla poparcia pewnego rządu, przeto Prezydent Rzeczypospolitej musi posiadać znaczną władzę *prawną*. Bo musi istnieć jakaś rezerwa prawna, jakaś klapa bezpieczeństwa, dla powyższych sytuacyj wyjątkowych które niestety stają się coraz częstsze. Konstytucja nasza idzie w tym względzie za wzorem francuskim i nadaje istotnie Prezydentowi znaczną władzę prawną, a przedewszystkiem prawo powoływania premjera według własnego uznania. Wprawdzie mianowani przez Prezydenta ministrowie mogą być obaleni przez Sejm zwyczajną większością[1]), jednakże to prawo inicjatywy przy powoływaniu rządu może mieć bardzo duże znaczenie praktyczne w wypadku braku określonej większości sejmowej.

Pozatem przysługuje Prezydentowi Rzeczypospolitej szereg innych ważnych uprawnień formalnych, których wymieniać nie będę, gdyż są dostatecznie znane. Natomiast zaznaczyć należy z naciskiem, iż w konstytucji naszej Prezydent został pozbawiony tego zasadniczego prawa, które się ściśle wiąże z systemem „rządów parlamentarnych", mianowicie prawa *rozwiązania Sejmu*. Wprawdzie konstytucja nasza pozwala Prezydentowi rozwiązać Sejm, ale za zgodą $^{3}/_{5}$ Senatu, który się jednocześnie także rozwiązuje. Przy tem zastrzeżeniu zgoda Senatu jest mało prawdopodobna, zwłaszcza gdy się zważy, iż skład polityczny Sejmu i Senatu jest podobny. Prawo rozwiązania Sejmu powinno przysługiwać Prezydentowi, gdyż jest ono koniecznem uzupełnieniem i konieczną korekturą „rządów parlamentarnych". Jeżeli Sejm nie może wytworzyć żadnej określonej większości, oznacza to, iż nie jest zdolny do spełnienia swej zasadniczej funkcji i powinien być rozwiązany.

Jeden z wybitnych pisarzy politycznych angielskich Sidney Low twierdzi, że do głównych przyczyn faktycznych istnienia w parlamencie angielskim zwartej większości, popierającej silnie swój rząd, zaliczyć należy okoliczność, iż w razie braku takiego poparcia premjer przedstawiłby królowi wniosek rozwiązania parlamentu. Nowe wybory, nowe koszta, nowe trudy, nowa możliwość utraty mandatu oddziaływują psychologicznie na posłów tak intesywnie, iż nie zwlekają oni z wytworzeniem i popieraniem określonej większości i określonego rzadu.

Zwłaszcza w Polsce możność pewnego wpływu na Sejm mogłaby mieć duże znaczenie wychowawcze z powodu niedość jeszcze rozwiniętego poczucia odpowiedzialności, które cechuje nasze życie polityczne i które utrudnia utworzenie silnego Rządu. Ponieważ według Konstytucji Rząd jest powoływany przez Prezydenta Rzeczypospolitej, ale opiera się na większości sejmowej, przeto Prezydent musi mieć w ręku jakiś argument, jakąś broń, jakiś środek prawny, zapomocą którego mógłby wpłynąć na ujawnienie i na krystalizację określonej większości sejmowej.

Obawy nadużywania swego prawa ze strony Prezyeenta byłyby płonne. Zgromadzenie Narodowe bowiem, jak to wykazuje doświadczenie francuskie, zwykle nie jest skłonne do wyboru na Prezydenta osoby, którąby miała tendencję do zamachów na prawa parlamentu. Pozycja polityczna Prezydenta, przy systemie rządów parlamentarnych, jest w rzeczywistości tak słaba, iż częściowe jej wzmocnienie może tylko wyjść na korzyść państwa i narodu. Nie powtarzajmy naszego błędu historycznego zbytniego osłabienia naczelnej władzy wykonawczej.

[1]) Czy nie właściwsze byłyby sformułowanie „bezwzględną większością", skoro „zwyczajna większość" może być przypadkową?

PROF. DR. WACHHOLZ.

(7)

MEDYCYNA KRYMINALNA.

(Ciąg dalszy).

II. Znaczenie medycyny w walce z przestępstwem.

I. Medycyna a przestępstwo.

Jak już poprzednio przedstawiono, to tak zjawisko przestępstwa jak i osoba przestępcy stały się nam zrozumialsze, odkąd przystąpiono do ich zbadania wedle sposobów, jakimi się posługują nauki przyrodnicze i na nich oparte nauki lekarskie i odkąd w tem badaniu wzięli udział odpowiednio wykształceni lekarze. Ale nie na tem kończy się związek, jaki łączy problem przestępstwa z medycyną. Od pierwszej chwili złączenia się ludzi w społeczeństwo na podstawie pewnych, wzajemnych ustępstw, których niedotrzymywanie przez pojedyńczych członków społeczeństwa napiętnowano jako przestępstwo i je karano. wyłoniła się potrzeba udowodnienia, iż się przestępstwa dopuszczono. Udowodnienie istoty przestępstwa, oraz jego stopnia, wymagało i wymaga dotąd zeznań naocznych jego świadków a często także wyjaśnień, możliwych do uzyskania na podstawie znajomości pewnych wiadomości i sprawności technicznych, które były i są obce osobom, wymierzającym sprawiedliwość imieniem społeczeństwa dotkniętego przestępstwem. Ponieważ znaczna część przestępstw do swego wykrycia i ustalenia potrzebuje znajomości i technicznej sprawności lekarskiej, przeto ustalenie istoty tych przestępstw, ich wykrycie i ich sprawiedliwa ocena nie może się obejść bez pomocy nauk lekarskich. Długiego potrzeba było na to czasu, aż ludzkość zrozumiała tę potrzebę uczynienia z nauki lekarskiej jednej z głównych służebnic sprawiedliwości. Miejsce postępowania dowodowego w dzisiejszych sądach zastępowało przez długie wieki samo zeznanie świadków a raczej oskarżenie, obok przyznania się prawdziwego lub częściej fałszywego, wymuszonego na podsądnym przez zastosowanie mąk czyli tortur i obok pewnych nadnaturalnych—jak wierzono—oznak, objawianych przez t. zw. sądy boże. Podejrzany o zabójstwo musiał zbliżyć rękę swą do ran zabitego a gdy te poczęły broczyć (prawo broczenia krwi), to widziano w tem dowód jego winy. Dziś wiemy, że rana może po śmierci broczyć, jeżeli się znajduje na miejscach ciała, w których się wytworzyły t. zw. plamy pośmiertne. Poruszenie zwłok przy dotknięciu rany w miejscu plamy pośmiertnej może wywołać łatwo wydostanie się z niej kilka kropli krwi, choćby dotykającym był najniewinniejszy człowiek, np. lekarz oglądający zwłoki. Z biegiem czasu oświecenie i naturalny postęp sprawiły, że odrzucono w postępowaniu sądowem poprzednie, czysto podmiotowe, lub na wierze w nadnaturalne wpływy oparte dowody a zastąpiono je dowodami przedmiotowymi, rzeczowymi. Z tą chwilą wprzągnięto z konieczności medycynę w rydwan Temidy. I oto odsłoniło się nauce lekarskiej nowe zadanie, nowy cel. Podczas gdy dotąd medycyna służyła tylko ludziom chorym, a więc służyła tylko celom prywatnym, teraz znalazła się wobec zadania w założeniu już odmiennego, bo wobec zadania, którego rozwiązanie miało na oku cel publiczny, t. j. cel wymiaru sprawiedliwości złoczyńcom, krzywdzicielom interesów całego społeczeństwa. Tak to z wyłącznie prywatnej stała się wówczas medycyna także i publiczną. Odmienny cel medycyny publicznej, zasadzający się na ułatwieniu sprawiedliwości wykrycia istoty przestępstwa i jego oceny, wymagał odpowiedniego przystosowania wiedzy lekarskiej. W ten sposób z biegiem czasu powstała odrębna gałąź wiedzy lekarskiej, pośrednicząca między nią a wiedzą prawniczą, nazwaną *medycyną prawną* lub wedle więcej utartego i słuszniejszego określenia *medycyną sądową*.

Medycyna sądowa stanowi obecnie rozległą, bo na całokształcie wiedzy lekarskiej opartą naukę lekarską, której zadaniem jest wyjaśniać sądom wszelkie oceniane przez nie zagadnienia, nie zrozumiałe dla nich bez wiadomości zawodowych lekarskich. Ponieważ zaś zagadnienia takie zachodzą tak przed sądami karnymi jak i cywilnymi, przeto medycyna sądowa musi je rozpatrywać pod względem karno i cywilno sądowym, czyli musi się podzielić niejako na medycynę karno i cywilno-sądową. W dochodzeniu przestępstw, w wyjaśnieniu ich istoty, doniosłości, skutków, odpowiedzialności za nie ich sprawcy i t.d., słowem w walce z przestępstwem, ale w walce godziwej i szczytnej, przypada medycynie sądowej rola zawsze doniosła a nieraz rozstrzygająca. Jeżeli zadanie medycyny prywatnej, zasadzające się na leczeniu chorego i na ocaleniu go od śmierci, jest trudne i wielce odpowiedzialne nawet w obliczu prawa karnego, to niemniej trudnem jest zadanie medycyny sądowej, która o tyle w niekorzystniejszym jest od poprzedniej położeniu, że nie może darzyć pełną wiarą tych potrzebnych jej wyjaśnień, jakich musi zaczerpnąć od obwinionego, pokrzywdzonych lub od osób, występujących w roli świadków. Chory i jego otoczenie udzielają lekarzowi wiarogodnych wyjasnień co do choroby, w dobrze zrozumiałym własnym interesie, obwiniony zaś stara się w tym samym interesie prawdę zataić lub wypaczyć, pokrzywdzeni zaś przez obwinionego przedstawiają z animozji, często nawet półświadomie prawdę tę na jego niekorzyść. Tak więc medycyna sądowa musi być ostrożną w przyjmowaniu i w ocenie wyjaśnień, jakich potrzebuje do rozwiązania postawionego sobie zagadnienia. Odpowiedzialność zaś medycyny sądowej jest większa niż medycyny prywatnej; gdy bowiem medycyna prywatna stoi na straży zdrowia ludzkiego, to medycyna sądowa rozstrzyga o czci ludzkiej, wolności i życiu. Doniosłe jej zadanie i doniosła odpowiedzialność wymagają, aby lekarze a szczególnie ci, którzy mają być jej przedstawicielami w sądzie, byli z nią dokładnie obeznani. Nowoczesny jej rozwój jest tak wielki, że aby ją posiąść ku istotnej korzyści wymiaru sprawiedliwości i walki z przestępstwem, trzeba się jej wyłącznie, a nie przygodnie, poświęcić. Dla tego koniecznem jest, aby sądy kryminalne posiadały nie przygodnych, lecz stałych, zawodowo wyszkolonych w medycynie sądowej i jej się poświęcających lekarzy.

(C. d. n.)

WŁADYSŁAW CZAPIŃSKI. Z cyklu: „POLSKIE PRAWO ADMINISTRACYJNE".

PRAWO KOALICJI I STREJKI.

(Ciąg dalszy).

Błędne mniemanie, iż związki zawodowe wywołują nieuzasadnione strejki: dowód przeciwny stanowi praktyka związków zawodowych angielskich. — Odsetek dochodów wydawanych na zapomogi strejkowe. — Metoda postępowania, jako warunek powodzenia strejku oraz kwestja dopuszczalnych i niedopuszczalnych sposobów walki. — Wielki strejk kolejowy 1877 r. w Stanach Zjednoczonych, jego ostre formy i małe wyniki. — Strejki robotników angielskich i ich poważne wyniki pomimo łagodnych form walki. — Warta strejkowe („picketing") — Dopuszczalność tej formy. — Ustawodawstwo engielskie 1875 r. i jego zakazy. — Warta strejkowa z punktu widzenia austrjackiej ustawy 1870 r. — § 85 Austrjackiej ustawy przemysłowej. — Prawo koalicji według ustawodawstwa Rzeszy Niemieckiej. — Wolność koalicji we Francji według ustaw 1864, 1884 r. — „Bojkotowanie" jako środek walki koalicyjnej w ręku robotników.

Ponieważ w pewnych sferach wytworzyło się mniemanie, iż związki zawodowe sprzyjają wytwarzaniu nieuzasadnionych strejków, godzi się tu zaznaczyć, że przeciwnie: wieloletnia obserwacja życia robotniczego na zachodzie, potwierdzona datami statystycznemi, wykazała dodatni wpływ rozwoju związków zawodowych na zmniejszenie ilości strejków i na sprowadzenie do minimum wypadków strejków małouzasadnionych. Wyrobienie sfer robotniczych, spowodowane rozwojem życia zbiorowego w związkach oraz dokonywana przez związki zawodowe (centrale i filje prowincjonalne) skrupulatna kontrola i rozważanie warunków pracy w poszczególnych przedsiębiorstwach czy miejscowościach, spodziewanych kosztów, szans zwycięstwa i t. p. przed udzieleniem robotnikom jakiegoś przedsiębiorstwa czy miejscowości zezwolenia na strejk, (zwłaszcza że to powoduje wydatek z funduszów związkowych), ogromnie redukują ilość wybuchających strejków.[1])

Odsetek środków wydawanych na zapomogi strejkowe w związkach zawodowych Anglji w 1905 r. nie przekroczył 10% ich dochodów, jakkolwiek dawniej był znacznie większy. Resztę pochłonęła pomoc przy przymusowem bezrobociu i w chorobie.[2])

We Francji np. t. zw. „Federacja Książki" za czas 1885—1899 r. na zapomogi strejkowe wydała 32% swoich dochodów.[3])

Dalszy warunek powodzenia strejku stanowi metoda postępowania, a więc wybranie właściwej pory do przeprowadzenia strejku np. okresu ożywienia w tej gałęzi przemysłu, w której strejk ma być przeprowadzony i właściwych sposobów dla osiągnięcia solidarności jak w rozpoczęciu strejku tak i w jego zlikwidowaniu.

Dyskusja na temat dopuszczalnych i niedopuszczalnych sposobów walki koalicyjnej i przeprowadzenia strejku—oraz przeciwdziałania łamaniu strejków i uchylaniu się od koalicji przez długi czas na zachodzie roznamiętniała, a u nas i do dziś dnia roznamiętnia strony zainteresowane i szersze sfery publiczności.

Kiedy po zakończeniu wojny domowej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej rozwinął się nadmiernie przemysł kolejowy (w latach 1867 — 1877 wybudowano około 23.000 mil linji kolejowych) i rozpoczęły się bankructwa niektórych przedsiębiorstw, wywołało to olbrzymią konkurencję między przedsiębiorstwami.

Chcąc ratować się od bankructwa przedsiębiorstwa 1-o zaczęły obniżać taryfy (aby odciągnąć towary od konkurencyjnej linji na swoją) 2-o nadto obniżać płacę personelowi kolejowemu. Na skutek zmowy w kilkunastu przedsiębiorstwach kolejowych z dniem 1 czerwca 1877 r. obniżono płacę znowu o $^{1}/_{10}$ część. To spowodowało gorączkowe przygotowania organizacyjne wśród pracowników kolejowych.

A w d. 16 lipca wybuchł strejk, który stopniowo objął aż 17 stanów. Ponieważ dyrekcje kolejowe usiłowały zastępować strejkujących innymi robotnikami, przeto zaczęto temu przeciwdziałać siłą. Interwencja wojska nie zawsze okazywała się skuteczną. W niektórych miejscowościach masy robotnicze z innych zawodów przyłączały się do strejkujących, a nieraz i szerokie masy ludności stawały po stronie kolejarzy. Na strzały odpowiadano strzałami, a następnie niszczeniem mienia i urządzeń kolejowych. Tak na linji pensylwańskiej spalono i zniszczono około 1600 wagonów 120 lokomotyw, budynki kolejowe, warsztaty, hotele. Starcia w wielu miejscowościach jak np. w Reading, Buffalo, St. Louis, nosiły charakter walk rewolucyjnych, nie zawsze kończących się pomyślnie dla wojska i władz. Jednakże strejk ten wogóle celu nie osiągnął, gdyż tylko w niewielu miejscach uzyskano nieznaczną podwyżkę płacy.

Przyczyną niepowodzenia okazała się niedostateczność organizacji strejkujących, nienależyte przygotowanie strejku[1]).

Jeżeli zwrócimy się do Anglji, gdzie związki zawodowe (trade-union'y) rozwinęły się i osiągnęły wysoki stopień wyrobienia, to spostrzeżemy, że walka za pomocą strejku (względnie przez samą groźbę strejku) daje b. poważne wyniki, pod względem poprawy warunków bytu robotników, jakkolwiek ostre formy tej walki, terorystyczne ekscesy i t. p. znikły niemal zupełnie. Stosowanie gwałtu, przymusu, zastraszenia, oraz odbierania narzędzi pracy (t. zw. rattening), względem robotników, którzy nie należą do organizacji robotniczych, nie chcą się podporządkować ich dyrektywom, jakkolwiek zdarzało się sporadycznie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX stulecia, obecnie niemal przeszło do historji. Wpływ moralny organizacji robotniczych i ich poczynań, przedsiębranych po gruntownem rozważeniu, okazuje się wystarczającym również w stosunku do robotników niezorganizowanych.

W czasach ostatnich jest stosowany tylko t. zw. „picketing", czyli warta strejkowa, której zadaniem jest informować, drogą rozdawania odezw i ustnemi wyjaśnieniami robotników, zgłaszających się do pracy w przedsiębiorstwie objętem strejkiem, o przyczynach strejku i starać się ich przekonać, że nie powinni współdziałać złamaniu strejku. Środek ten okazuje się wielce skutecznym, jakkolwiek wymaga pewnego taktu i wyrobienia ze strony wykonawców, aby się nie przeistoczył się w groźby i środki zastraszenia, gwałcące wolność wzięcia pracy.

Zanim prawodawstwo 1875 r. nie zniosło ostatecznie odpowiedzialności karnej za zerwanie umowy pracy i nie usunęło wątpliwości co do dopuszczalności stosowania warty strejkowej już wiele sądów angielskich uznało, że stosowanie tego środka nie powinno być karane, jako wynikające z wolności przekonywania innych. Stanowisko to sądów angielskich należy uznać za słuszne. Prawo koalicji i prawo strejku bez agitacji wśród osób, które do walki koalicyjnej, względnie strejkowej, winny być wciągnięte — pomyśleć się nie da, i dlatego zakaz agitacji byłby równoznaczny z unicestwieniem prawa koalicji.

Wśród sposobów zakazanych przez ustawę angielską z 1875 r. pod groźbą kary figurują oprócz wspomnianego wyżej „rattening'u": szpiegowanie kogoś (chodzenie za nim bezustannie z miejsca na miejsce) śledzenie go, obleganie domu albo miejsca gdzie mieszka, pracuje, lub też drogi prowadzącej tam i. t. p.

Wyżej przytoczona, a obowiązująca w Polsce i obecnie, w obrębie b. zaboru austrjackiego, ustawa austrjacka 1870 r. o prawie koalicji ustanawia karę do 3 miesięcy aresztu dla tych, co „nastraszeniem lub przemocą usiłują przeszkodzić" przedsiębiorcom lub robotnikom w wolnem danlu, względnie wzięciu pracy. A więc zwyczajne namawianie, przekonywanie, aby współdziałać strejkowi, nie ulega karze. Godzi się zaznaczyć, że cięższe wypadki przemocy i zastraszenia podpadną pod pojęcie zbrodni gwałtu publicznego, dokonanego przez wymuszenie, za co grozi kara do 5 lat ciężkiego więzienia (§§ 98, 99 ustawy karn. austrjackiej z 1852 r.).

Obok zniesienia odpowiedzialności karnej za strejk w Austrji pozostał nienaruszony i do dziś dnia obowiązuje w b. zaberze austrjackim § 85 austrjackiej ustawy przemysłowej, kwalifikujący niedotrzymanie umowy przez robotnika, jako przekroczenie przemysłowe, za które według § 131 tejże ustawy grozi kara do 400 guldenów grzywny lub do 3 miesięcy aresztu, nakładana w drodze postępowania policyjnego.

W Rzeszy Niemieckiej nie było normy ogólnej, ustanawiającej odpowiedzialność karną za strejki, jakkolwiek kilkakrotnie, a przeważnie w latach 1873, 1874, 1890 i 1898—99, były czynione usiłowania, by taką odpowiedzialność wprowadzić. Natomiast obowiązują w tym przedmiocie normy partykularne, jak np. pruskie prawo z d. 24 kwietnia 1854 r. ustanawia odpowiedzialność służby domowej i najmitów rolnych do 15 marek lub do 3 dni więzienia na skutek skargi policyjnej pracodawców za zerwanie umowy i za uporczywe nieposłuszeństwo wobec pracodawców.

Ordynacja przemysłowa (Gewerteordnung) uchwalona w 1869 r. zawiera w sobie art. 152 i 153, ustanawiające wolność koalicji i strejków. Artykuły te analogicznie do austrjackiej ustawy:

1) znoszą „wszelkie zakazy i przepisy karne" przeciwko przemysłowcom i robotnikom fabrycznym skierowane „z powodu zmów i związków, zawiązanych w celu osiągnięcia korzystniejszych warunków płacy i pracy, w szczególności za pośrednictwem bezrobocia lub usuwania robotników".

2) nie udzielają ochrony prawnej powyższym zmowom w sprawach ceny i najmu, postanawiając, że „każdy uczestnik ma prawo dowolnego usunięcia się z takich związków i zmów, z powodu tego nie można przeciw niemu występować ani ze skargą, ani z ekscepcją". (A więc i tu mamy ową „obligatio naturalis" o której mówiłem wyżej).

3) ustanawiają karę do 3 miesięcy więzienia dla tych, co próbują skłonić innych do wzięcia udziału w zmowach przez stosowanie przymusu fizycznego, groźby, obrazę honoru, lub ogłaszanie nazwisk albo też przeszkadzają, lub usiłują przeszkodzić innym temi samemi środkami, odstępować od takich zmów. Oprócz tego tego zakazują pobudzanie do strejków i stawianie posterunków strejkowych.

Ustawodawstwo to obowiązuje i obecnie w Polsce w obrębie b. zaboru pruskiego.

We Francji wolność koalicji i strejków uznano ustawami 1864 i 1884 r., mianowicie zmieniono brzmienie odpowiednich artykułów kodeksu karnego względnie uchylono je (art. 414, 415, 416). Skutkiem tych zmian prawodawczych pozostała odpowiedzialność karna (więzienie od 6 dni do 3 lat, grzywna od 16 do 3000 franków) tylko za używanie gwałtów, czynów samowoli, gróźb lub czynów przebiegłych w celu wprowadzenia lub utrzymania bezrobocia umównego, ażeby podnieść lub zmniejszyć płacę albo uczynić zamach na swobodne wykonywanie przemysłu lub pracy. Charakterystyczne jest w tych przepisach ustanowienie kary za stosowanie t. zw. „czynów przebiegłych" celem pogwałcenia wolności pracy. Pojęcie to jest uwarunkowane następującemi cechami: podstęp, zdolność wywierania wrażenia, przedsięwzięty drogą zmowy zamach na wolność. Sądy francuskie uznały, że np. szykanowanie niechcących strejkować robotników przez strejkujących, drogą utworzenia przez nich gromady przed fabryką i wymieniania na głos nazwisk wychodzących po pracy robotników — podpada pod pojęcie czynu przebiegłego.

Z innych sposobów walki koalicyjnej godzi się wymienić — stawianie na indeksie, czyli t. zw. „bojkotowanie". O ile chodzi o stosowanie bojkotu przez robotników względem przedsiębiorców, celem zmuszenia ich do przyjęcia warunków wskazanych przez organizacje robotnicze, to odnosi się on albo do samej pracy w pewnem przedsiębiorstwie, a więc np. zakazuje się robotnikom pracować w danej fabryce, albo też bojkot polega na zakazie robotnikom zrzeszonym nabywania produktów pewnego przedsiębiorstwa, w którem warunki pracy robotników są złe. W tym drugim wypadku robotnicy wywierają presję na przedsiębiorstwo już nie w swoim właściwym charakterze, lecz w charakterze konsumentów, co dla skuteczności walki wymaga rozległej, potężnej organizacji.

Powyższy sposób walki z przedsiębiorcami jest stosowany przez syndykaty i federacje robotnicze we Francji, a najbardziej rozpowszechniony w Stanach Zjednoczonych, gdzie np. stosuje go Amerykańska Federacja Pracy.

(C. d. n.).

---

[1]) Patrz G. Howell: „Związki zawodowe robotników angielskich". Nakładem wyd. „Życie" w Krakowie 1911 r. str. 18 i następne.

[2]) Patrz Karol Gide: „Rozwój Instytucji społecznych w ciągu XIX stulecia". Warszawa 1910 r. nakład red. „Prawdy", str. 77.

[3]) Tamże str. 95.

[1]) Maciej Romański „Wolność strejków". Kraków 1907, Drukarnia Narodowa, str. 1—8.

DZIAŁ URZĘDOWY

W sprawie usunięcia z terenu Rzeczypospolitej cudzoziemców nielegalnie przybyłych z Rosji i Ukrainy

OKÓLNIK Nr. 11.

Do wszystkich P. P. Wojewodów, Komisarza Rządu na m. st. Warszawę, Delegata Rządu w Wilnie, Dyrektora Departamenta V M. S. Wewn. w Poznaniu.

W dalszem rozwinięciu zajętego w okólnikach Nr. 19 z dnia 5-XII 1922 r. Nr. T. BB. 7928 i Nr. 21 z dn. 28-XII 1922 r. T. BB. 8644 stanowiska, zmierzającego do bardziej konsekwentnej i skutecznej akcji w kierunku usunięcia z terenu Rzeczypospolitej mas nielegalnie przybyłych z Rosji i Ukrainy cudzoziemców, postanawiam:

A. Upoważnienia nadane przez okólnik Nr. 21 władzom administracyjnym I instancji na terenach województw: Nowogródzkiego, Poleskiego, Wołyńskiego, Tarnopolskiego, Stanisławowskiego, Lwowskiego, Białostockiego, oraz ziemi Wileńskiej, nadające tym władzom prawo do wysiedlania w drodze bezapelacyjnej decyzji i udzielania azylu wszystkim nielegalnie przybyłym po dniu 12-X 1920 r. z Rosji i Ukrainy cudzoziemcom narodowości niepolskiej—rozciągnąć, począwszy od dn. 15 kwietnia 1923 r. na władze administracyjne I instancji wszystkich pozostałych województw Rzeczypospolitej Polskiej.

W związku z powyższem jeszcze raz zwracam uwagę P.P. Wojewodów na niedość energiczne, jak wykazała dotychczasowa praktyka, postępowanie w tym względzie powołanych do wysiedlania władz i organów wykonawczych i wzywam Panów do bardziej intensywnego w tym kierunku działania.

B. Jednocześnie wobec trudności natury technicznej, jakie nasuwają się przy wprowadzeniu w życie okólnika Nr. 19 z dn. 5-XII 1922 r. Nr. T. BB. 7928 w niedalekim terminie 1-go marca, co może spowodować niedość skuteczne i należyte jego wykonanie, ujemnie odbijające się na całej akcji — przesuwam termin 1-go marca ustalony przez ten okólnik na dzień 15 kwietnia, jako prekluzyjny dla zlikwidowania pobytu tych nielegalnie przybyłych z Rosji i Ukrainy cudzoziemców, którzy zostali zaewidencjonowani na liście Nr. 2.

Jako skutki bezpośrednie, wynikające z przesunięcia terminu okólnika Nr. 19, powstają następujące zmiany w jego treści:

1) Wszystkie osoby narodowości niepolskiej i nie posiadające obywatelstwa polskiego, przybyłe do Polski w drodze nielegalnej z Rosji i Ukrainy w czasokresie od dn. 12 października 1920 r. do dn. 1 lipca 1921 roku (względnie do momentu zawieszenia ewidencji) i zaewidencjonowane na listach Nr. 2, mają prawo pozostać na terytorjum Rzeczypospolitej do dnia 15 kwietnia 1923 r.

2) Wszystkie paszporty wzoru Nr. 2 na wyjazd z Polski mają być prolongowane do dn. 15 kwietnia 1923 r., z wyjątkiem paszportów z kierunkiem podróży—Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, których termin ważności należy prolongować do dn. 1-V 1923 r. przy równoczesnem ograniczeniu prawa pobytu posiadaczy takich paszportów do dn. 15-IV 1923 r., co winno być w formie pisemnej za podpisem władzy administracyjnej I instancji uwidocznione na blankiecie paszportowym.

3) Z dniem 15 kwietnia 1923 r. paszporty wzoru Nr. 2, wystawiane przed tym terminem, tracą wartość dokumentów, podlegają odbiorowi od osób, które ich nie wykorzystały, a posiadacze (vide cz. I p. 1) tych paszportów przymusowemu wydaleniu z granic Polski w sposób, jakie ustalił okólnik Nr. 19.

4) Postanowienia okólnika Nr. 19 odnośnie osób, korzystających z prawa azylu, oraz ubiegających się o uzyskanie tego prawa, pozostają niezmienione.

Przy tej sposobności z całym naciskiem zaznaczam, że do udzielania (przyznawania) prawa azylu są kompetentne jedynie i wyłącznie właściwe władze administracyjne i że interwencje organizacji politycznych, oraz uroszczenia tychże w danym kierunku nie powinny być uwzględniane.

W związku z pobytem azylantów, który nie podlega nadal żadnym ograniczeniom co do terminu, zwraca się uwagę na okoliczności następujące:

Niektóre władze administracyjne I instancji wprowadziły samorzutnie praktykę zamiany kart azylu (wzoru ustalonego art. 6, cz. I. okólnika Nr. 6) na karty pobytu, jakie swego czasu ustalone zostały przez rozporządzenie z dnia 18-IX 1919 r. o rejestracji cudzoziemców dla województw b. Kongresówki. Częstokroć na wydanych kartach pobytu pominięto uwidocznienie tej okoliczności, a więc nie stwierdzono urzędowo, że posiadacze korzystają z pobytu w Polsce na zasadzie prawa azylu. Aby uniknąć wypadków pozbawienia prawa azylu osób, którym w ten sposób zamienione zostały dokumenty prawo to stwierdzające i zapobiec ewentualnym wypadkom zastosowania do osób takich przymusowego wydalenia po terminie 15-IV, poleca się:

a) natychmiast przerwać praktykę wystawiania kart pobytu wzamian za karty azylu i wogóle zatrzymywania kart azylu;

b) na żądanie osób, którym karty takie zatrzymano, niezwłocznie je zwracać;

c) reklamacje osób, które pozbawione zostały kart azylu w innych okręgach administracyjnych, wnoszone przed dn. 15 IV 1923 r. rozpatrywać bez zwłoki i wyjaśniać z właściwymi urzędami w drodze jaknajszybszej choćby telegraficznej.

d) niezależnie od tego polecam niezwłocznie po otrzymaniu niniejszego okólnika sporządzić na podstawie prowadzonej ewidencji wykazy imienne:

a) osób, którym udzielono prawa azylu i wystawiono dokumenty to stwierdzające;

b) azylantów, zamieszkałych obecnie na terenie każdego powiatu.

W pismach tych należy uwzględnić rubrykę „Nr. zaświadczenia o korzystaniu z prawa azylu", daty zaświadczenia, a oprócz tego w spisach b. Urząd, który wystawił zaświadczenie. W wykazach winny być specjalnie oznaczone osoby z kategorji b. internowanych, którym wydano kartę azylu na podstawie okólnika Nr. 5 z dn, 18-II 1922 r. Nr. T. BB- 649.

Termin nadesłania wykazów do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oznacza się najpóźniej na dzień 1 kwietnia 1923 r.

Sprawozdanie o dokonanej likwidacji pobytu uchodźców zaewidencjonowanych na liście Nr. 2. a sporządzonych według wskazań p, 6 okólnika Nr. 19, oczekuję w terminie do dnia 15-V 1923 r.

Minister *Sikorski.*

Ustawa z dnia 31 stycznia 1923 r. zmieniająca art. 1, 7 i 11 ustawy z dnia 4 kwietnia 1922 r. o obowiązku zarządów gmin miejskich dostarczania pomieszczeń (Dz. U. R. P. Nr. 33 poz. 264).

Art. 1. Niżej przytoczone ustępy artykułów ustawy z dnia 4 kwietnia 1922 r. o obowiązku zarządów gmin miejskich dostarczania pomieszczeń otrzymują brzmienie następujące:

1) p. 2 art. 1: „posłów na Sejm i senatorów w miejscu obradowania Sejmu i Senatu".

2) p. 1 art. 7: „przedstawicieli rządów państw obcych, akredytowanych przy Rządzie Rzeczypospolitej Polskiej, cywilnych i wojskowych misji tych państw, oraz posłów na Sejm i senatorów w miejscu obradowania Sejmu i Senatu".

3) p. 1 art. 11: „prawo pierwszeństwa do otrzymania przydzielonych lokali zależy od kolejności zgłoszeń o przydzielenie, z wyjątkiem uprawnionych z p. 1 i 2, oraz — w wypadkach ważnego interesu państwowego — z pp. 3 i 4 tegoż artykułu, którym przysługuje, a przedewszystkiem posłom i senatorom, prawo pierwszeństwa przed innymi petentami".

4) p. 4 art. 11: „posiadacz lokalu, zakwalifikowanego do zajęcia, ma prawo odrzucić przysłanego przez zarząd gminy kandydata z wyjątkiem posłów i senatorów, lecz w takim razie obowiązany jest do dni 4 wybrać lokatora z pośród osób, zamieszczonych na listach uprawnionych do otrzymania mieszkań petentów;

O ile tego obowiązku nie spełni, nastąpi niezwłoczny przydział lokatora przez zarząd gminy, przyczem uwzględniony być winien stan rodzinny posiadacza mieszkania i lokatora.

Wyznaczenie podlegającej przydzieleniu części mieszkania należy w tym wypadku do zarządu gminy, posiadaczowi lokalu zaś prawo zażalenia przysługiwać nie będzie".

Art. 2. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) *S. Wojciechowski.*
Prezes Rady Ministrów
i Minister Spraw Wewnętrznych
(—) *W. Sikorski.*
Minister Sprawiedliwości
(—) *W. Makowski.*

Zmiany w dyzlokacji Sądów Pokoju w obrębie Sądu Okręgowego w Warszawie.

Na zasadzie art. 3 dekretu z dnia 7 lutego 1919 r. w przedmiocie dyzlokacji Rządu (Dz. P. P. P. Nr. 14, poz. 170) zarządził Minister Sprawiedliwości rozporządzeniem z dnia 12 grudnia 1922 r. w obrębie Sądu Okręgowego w Warszawie następujące zmiany:

Wyłączono z właściwości terytorjalnej Sądu Pokoju w Mokotowie miasta: Piaseczno i Pruszków oraz gminy: Falenty, Jeziornę, Nowo-Iwiczną i Skorosze; nadano sądowi temu nazwę: „Sąd Pokoju XXIX okręgu m. st. Warszawy".

Wyłączono z właściwości terytorjalnej sądu pokoju na Woli XIX komisarjat Policji Państwowej m. st. Warszawy, włączono zaś do właściwości terytorjalnej tego sądu miasto Pruszków, oraz gminę Skorosze; nadano sądowi temu nazwę: „Sąd Pokoju XXVIII okręgu m. st. Warszawy".

Włączono do właściwości terytorjelnej sądu pokoju XVI okręgu m. st. Warszawy XIX komisarjat Policji Państwowej m. st. Warszawy.

Utworzono „Sąd Pokoju w Piasecznie", obejmujący miasto Piaseczno oraz gminy: Falenty, Jeziornę i Nowo-Iwiczną.

Rozporządzenie niniejsze uzyskało moc obowiązującą z dniem 1 lutego 1923 r. (*Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości № 1 z dnia 1 stycznia 1923 r.*).

Utworzenie powiatowych urzędów ziemskich na terenie Ziemi Wileńskiej.

Na mocy art. 21 ustawy z dn. 6 lipca 1920 r. o organizacji urzędów ziemskich (Dz. U. R. P. № 70, poz. 461) oraz paragraf 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 11 stycznia 1923 r. w przedmiocie rozciągnięcia na Ziemię Wileńską mocy obowiązującej ustawy z dn. 6 lipca 1920 r. o organizacji urzędów ziemskich i ustawy z dn. 10 kwietnia 1921 r. w przedmiocie utworzenia Państwowego Banku Rolnego (Dz. U. R. P. z 1923 r. Nr. 6, poz. 37) zarządził Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego rozporządzeniem z dn. 27 stycznia 1923 r. ustanowienie na terenie Ziemi Wileńskiej następujące powiatowe urzędy ziemskie:

1) na powiat wileński z siedzibą w Wilnie,
2) „ „ oszmiański z siedzibą w Oszmianie,
3) „ „ święciański „ „ „ Święcianach
4) „ „ brasławski „ „ „ Opsie.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie w dniu 15 lutego r. b. (*Vide Dz. Ust. R. P. № 14 dn. 15 lutego b. r. poz. 92*).

Zmiana ceny emisyjnej 8% pożyczki złotej.

Na podstawie ustawy z dnia 26 września 1922 r. w przedmiocie wypuszczenia 8% państwowej pożyczki złotej z r. 1922 (Dz. U. R. P. Nr. 83, poz. 741) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 29 września 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 83, poz. 742) zarządził Minister Skarbu rozporządzeniem z dn. 17-II 1923 r. że ustanowiona w § 1 rozporządzenia z dnia 10-go lutego 1923 r. w przedmiocie zmiany ceny emisyjnej 8% państwowej pożyczki złotej z r. 1922 („Monitor Polski" Nr. 34, poz. 34) cena emisyjna obligacji 8% państwowej pożyczki złotej z r. 1922 zmienia się z dniem 19 lutego 1923 r. i winna być od tegoż dnia przy sprzedaży rzeczonej pożyczki i zapisach na nią obliczana w stosunku następującym: za obligację wartości 10.000 mkp. i 10 złp.—85.000 mkp., za obligację wartości 50.000 mkp. i 50 złp.—400.000 mkp.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 19 lutego 1923 r. (*Vide „Monitor Polski" № 40 z dn. 19-II 1923 r.*)

Wypuszczenie serji IV biletów skarbowych.

W dniu 31-I 1923 r. ukazała się ustawa upoważniająca Ministra Skarbu do wypuszczenia Serji IV biletów skarbowych na ogólną sumę 200 miljardów marek polskich.

Termin wypuszczenia i płatności biletów skarbowych Serji IV, sposób i warunki wypuszczenia ich w obieg, jak również wysokość oprocentowania, oraz tryb opłaty odsetek, ustali Minister Skarbu.

Ustawa niniejsza weszła w życie z dniem 4-II 1923 r.

Wykonanie niniejszej ustawy powierzono Ministrowi skarbu, który na podstawie art. 8 i 10 ustawy z dnia 30 kwietnia 1920 r. o biletach skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 38, poz. 218) oraz art. 2 i 3 ustawy z dnia

31 stycznia 1923 r. o wypuszczeniu Serji IV biletów skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 12, poz. 77) zarządził rozporządzeniem z dn. 1-II 1923 r. wypuszczenie z dniem 1 lutego 1923 r. Serję IV biletów skarbowych w odcinkach po 50.000 mkp., 100.000 mkp., 500.000 mkp. i 1.000.000 mkp.

Bilety skarbowe Sarji IV płatne są w dniu 1 stycznia 1924 roku.

Bilety skarbowe Serji IV są oprocentowane w stosunku 5 od sta rocznie. Odsetki są płatne zgóry przez potrącenie od sumy imiennej biletów.

Bilety skarbowe Serji IV sprzedają: Centralna Kasa Państwowa, kasy skarbowe, oddziały P. K. K. P. oraz P. K. O. i jej oddziały według ich wartości dziannej, obliczonej w myśl § 3.

Wartość ta podana jest na odwrotnej stronie biletów skarbowych.

Z obliczonej przy sprzedaży biletów skarbowych Serji IV kwoty należnych odsetek nie dokonywa się żadnych potraceń.

Bilety skarbowe Serji IV będą opłacane bez żadnych potrąceń od dnia 1 stycznia 1924 r. do dnia 30 czerwca 1924 r. włącznie przez Centralną Kasę Państwową, kasy skarbowe, Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, oraz Pocztową Kasę Oszczędności i jej oddziały, począwszy od dnia 1-go lipca 1924 r. aż do dnis 1 stycznia 1934 roku przez Centralną Kasę Państwową.

Przed terminem płatności t. j. przed dniem 1-I 1924 r. bilety skarbowe Serji IV będą na żądanie posiadaczy wykupywane przez Centralną Kasę Państwową, kasy skarbowe, Oddziały P. K. K. P. oraz P. K. O. i jej oddziały według ich wartości dziennej bez pobierania za tę czynność żadnych opłat ani prowizji, oraz będą na tych samych zasadach przyjmowane przez Centralną Kasę Państwową i kasy skarbowe.

Bilety skarbowe Sarji IV będą przyjmowane jako kaucje i wadja według wartości imiennej.

Oddziały P. K. K. P. przyjmują bilety skarbowe Serji IV do depozytu bezpłatnie.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życię z dniem 5-II 1923 r. *(Vide Dz. Ust. R. P. № 12 z dn. 1-II 1923 r. poz. 77 i 78).*

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

BIURO KOMISARZA NADZWYCZAJNEGO DO ZWALCZANIA DROŻYZNY.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych komunikuje: Komisarz Nadzwyczajny dla zwalczania drożyzny p. Tadeusz Hartleb objął urzędowanie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Biuro Komisarza Nadzwyczajnego mieści się na II piętrze gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przy ul. Nowy Świat Nr. 69; Nr. Nr. telefonów: 220-20 i 512-40.

(Vide „Monitor Polski" № 35 z dn. 13-II 1923 r.).

OSTRZEŻENIE.

Według pisma Min. Spraw Wojsk. z 22-XII 1922 Nr. 30624/II Inf. III C. intymowanego reskryptem Min. Spraw Wewn. z 29-XII 1922 Nr. T. BB. 8597 zachodzą od czasu do czasu wypadki, że b. pracownicy byłego O. II. Sztabu M. S. Wojsk. używają wydanych im swego czasu legitymacji O. II. wspomnianego Sztabu. Oddział II Sztabu M. S. Wojsk. nie istnieje od 1-VIII 1921 i wszelkie legitymacje podpisane przez płk. Miedzińskiego lub mjr. Ulrycha są nieaktualne. *(Vide rozkaz okr. K-mdy P.P. w Stanisławowie № 3 z dn. 19-I 1922 r.)*

ODZNACZENIE.

Podkomis. Biechoński Jerzy przy K-mdzie P.P. okr. III kieleckiego w Kielcach został rozkazem M. S. Wojsk. Nr. 12799-a 14-I z dn. 31-VII 1922 r. odznaczony „Krzyżem Walecznych". *(Rozkaz okr. k-mdy P.P. w Kielcach № 7 z dn. 6-II 1923 r.*

OPIS BANKNOTU WARTOŚCI 50,000 MAREK POLSKICH

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa puściła w obieg począwszy od 25 stycznia 1923 r., banknoty wartości 50,000 marek polskich. Wymiar tych banknotów wynosi 104 × 206 mm., drukowane zaś są one na papierze z wodnym znakiem.

Rysunek obu stron przedstawia kompozycje giloszowe. Całość utrzymana w kolorach pastelowych, zielono-bronzowych.

Tło przedniej strony banknotu jest tęczowe, koloru żółto-niebieskiego, utworzone z drobnej siatki, na której widnieją liczby 50,000 rozmieszczone w równoległych, poziomych rzędach, zaś tło strony odwrotnej tworzy siatka jasno-zielona z jasną, dużą rozetą pośrodku prostokąta.

Rysunek przedniej strony banknotu ujęty w ramkę z podłużnych owali i kółek na ciemnem tle stanowią:

Dwie duże prostokątne rozety umieszczone po bokach banknota, utworzone z bogatych rysunków giloszowych z napisem „marek polskich" i dużemi liczbami 50,000.

Górny pasek obramowania utworzony z drobnej siatki z łukowym napisem „Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa" i dolny z siatki odmiennej z napisem „pięćdziesiąt tysięcy".

Tabliczka z napisem „Państwo Polskie bierze na siebie odpowiedzialność za wymianę niniejszego biletu na przyszłą walutę polską według stosunku, który dla marek polskich uchwali Sejm Ustawodawczy", umieszczona na tle okrągłych rozet różnej wielkości. Poniżej znajdują się napisy: „Warszawa, dnia 10 października 1922 roku" i „Dyrekcja Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej" oraz podpisy: „Bigo, Dr. Mokrzycki" pod nimi napis „Skarbnik Główny" i podpis „M. Karpus".

Dwie czerwone rozety z liczbą 50,000 umieszczone po bokach podpisów. Duża liczba 50,000 nad tabliczką z napisem obowiązującym.

Numer siedmiocyfrowy z literą serji ten sam po obu stronach liczby 50,000 wykonany w kolorze granatowym.

Rysunek odwrotnej strony banknotu jest ujęty w obramowanie, którego strona lewą poszerzona mieści w sobie orła białego w owalu szaro-zielonym, otoczonym białą ramką na tle dużej rozety giloszowej.

Nad orłem znajduje się napis „pięćdziesiąt tysięcy" pod owalam zaś liczba 50,000.

Prostokąt utworzony przez obramowanie wypełniają napisy: „Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa" i „pięćdziesiąt tysięcy marek polskich" dużą liczbą 50,000, a po obu jej stronach małe liczby 50,000 wśród ozdobnych rozet. W czterech kątach tego prostokąta znajdują się liczby 50,000 wewnątrz owalnych rozetek.

Na dolnej części obramowania umieszczono w dużej owalnej rozecie tabliczkę z napisem: „kto podrabia lub fałszuje bilety Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, albo puszcza w obieg lub usiłuje puścić w obieg podrobione lub fałszowane bilety, podlega karze ciężkiego więzienia. *(Vide Dz. Ust. Min. Poczt i Telegr. Nr. 5 z dn. 8-II 1923 r.).*

OCHRONA ZWIERZYNY.

Rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych z dnia 15 lipca 1920 r. *(Dz. Ust. № 63 z dn. 28-VII 1920 r. poz. 422)* ustanowione zostały terminy ochronne dla zwierzyny na terytorjum województw: Białostockiego, Kieleckiego; Lubelskiego, Łódzkiego i Warszawskiego, podczas których polowanie jest zabronione, a mianowicie:

a) na łosie, byki od 1 lutego do 15 sierpnia włącznie.

b) na klempy i łosięta przez cały rok.

c) na jelenia i daniele byki od 1 marca do 15 sierpnia włącznie.

d) na jelenie i daniele łanie, oraz cielęta tych zwierząt przez cały rok.

e) na rogacze (kozły) od 15 stycznia do 30 kwietnia włącznie.

f) na kozły i koźlęta przez cały rok.

g) na zające od 1 lutego do 30 września włącznie.

h) na głuszcza (zarówno koguty jak kury) przez cały rok.

i) na cietrzewie koguty od 1 czerwca do 31 sierpnia włącznie.

j) na cietrzewie kury i młode od 1 stycznia do 31 sierpnia włącznie.

k) na jarząbki koguty i kury od 1 lutego do 31 sierpnia włącznie.

l) na bażanty koguty od 15 maja do 31 sierpnia

m) na bażanty kury przez cały rok, z wyjątkiem terenów na których są urządzone i prowadzone bażantarnie, gdzie pozwala się strzelać do kur od 1 września do 1 kwietnia włącznie.

n) na kuropatwy i przepiórki od 1 grudnia do 20 sierpnia włącznie.

o) na słonki od 15 maja do 15 lipca włącznie.

p) na dzikie kaczki (samice młode), gęsi, łabędzie, żórawie, siewki, dubelty, bekasy (krzyki), paiauze (bekasiki), derkacze, bataljony, kuliki i dzikie gołębie od 1 marca do 30 czerwca włącznie.

r) na drozdy, kwiczoły i parzkoty od 1 marca do 15 sierpnia włącznie.

Aczkolwiek termin pozwolonego polowania na wiele gatunków zwierzyny już minął jednak w handlu daje się jeszcze zauważyć zające, kuropatwy i t. d.

Wobec powyższego poleciła *Okręgowa Komenda Policji Państwowej Okręgu VI m. st. Warszawy rozkazem z dnia 16 lutego 1923 r. Nr. 37* Naczelnikowi Urzędu Śledczego i Kierownikom Komisarjatów P. P. niezwłocznie zająć się walką z nielegalnym handlem zwierzyną, pociągając winnych do odpowiedzialności z art. 247 i 251 Kod. Karn.

Sprzedawana nielegalnie zwierzyna podlega konfiskacie i ma być oddawana szpitalom za pokwitowaniem.

Z uwagi na to, że na terenach, na których są urządzone i prowadzone bażantarnie, pozwolono strzelać do bażantów kur od 1 września do 1 kwietnia włącznie, sprzedający w tym czesie bażanty kury winni być zaopatrzeni w świadectwa odnośnych wójtów gmin względnie sołtysów, stwierdzające, że sprzedawana kura bażant pochodzi faktycznie z urządzonych i prowadzonych specjalnia bażantarni.

Jednocześnie nadmienia się, że zwierzyna znajdująca się w handlu, a ostemplowana przez Magistrat miasta jako zabita i dostarczona do Warszawy przed terminem ochronnym dla zwierzyny, może być bez przeszkód w dalszym ciągu sprzedawana o ile nie uległa zepsuciu.

KRADZIEŻ LEGITYMACJI.

Starszemu komisarzowi kontroli skarbowej Gindzio Pawłowi ze Stanisławowa została skradziona w nocy 15 listopada 1922 r. podczas kontroli pociągu od strony Rumunji z kieszeni płaszcza legitymacja służbowa, wystawiona przez lwowską izbę Skarbową z dnia 26 lipca 1921 r. Nr. 2103.

Komisarzowi kontroli skarbowej Polańskiemu Marjanowi Zygmuntowi z Doliny, została skradziona legitymacja służbowa we wrześniu 1922 r. wystawiona przez lwowską Izbę Skarbową z dnia 17 lipca 1921 r. Nr. 1592. *(Rozkaz Okręgowej Komendy Policji Państwowej w Stanisławowie Nr. 4 z dnia 26 stycznia 1923 r.).*

ZGUBIENIE LEGITYMACJI.

Oficjał podatkowy Otton Wallner zgubił legitymację służbową Nr. 1346 z dnia 13 lipca 1921 r., praktykant podatkowy Bogdan Stefanowicz zgubił legitymację służbową Nr. 1803 z 21 VII-1921 r., oraz oficjał kancelaryjny Mojżesz Nappo zgubił legitymację służbową Nr. 217 z 13-VII 1921 r. Wymienieni zozostają w swem miejscu służbowem w Horodence.

Oficjał podatkowy w Peczeniżynie Trusz Eugenjusz zgubił legitymację służbową Nr. 2374 z 24-IX 1921 r. Legitymacje te zostały wystawione przez Izbę Skarbową we Lwowie.

Polecono organom policji by w wypadku przytrzymania osobnika legitymującego się, jedną z tych legitymacji, takową mu odebrać i właścicielowi odesłać, a z danym osobnikiem postąpić w myśl przepisów ustawy. *(Rozkaz Komendy Policji Państwowej w Stanisławowie Nr. 5 z dnia 2-go lutego 1923 r.).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Karolewskiego Czesława, z P.K.P.P. w Brzozowie, Nr. 1666;

post. pol. śledcz. Osucha Wojciecha, z eksp. polic. śledcz. w Przemyślu;

post. Wójtowicza Stanisława, z O. K. P. P. we Lwowie Nr. 18.

post. Wolskiego Tomasza, z P. K. P. P. w Bochni Nr. 943 (oraz kartę urlopową Nr. 2140 z dnia 14-XII 1922 r. wystawioną przez P. K. P. P. w Bochni);

poster. Marcelego Lasonia z K. P. P. Kraków miasto Nr. 596;

poster. Jana Branki z P. K. P. P. Biała Nr. 833;

post. sł. śledcz. Kubiaka Stefana z służ. śledcz. VI okr. P. P. Nr. 125 (znaczek śledczy);

przod. Koczorowskiego Stanisława, z 7 komis. P. P. VI okr. Nr. 170;

st. przod. 11 komis. P. P. m. st. Warszawy Kucharskiego Felicjana, Nr. 112;

st. przod. Kozłowskiego Czesława, z P. K. P. P. w Augustowie, Nr. 176;

przod. Napartego Władysława, z P. K. P. P. w Łomży, Nr. 182;

post. Nowakowskiego Franciszka, z P. K. P. P. w Łodzi, Nr. 2199-b;

przod. Antoniego Sawickiego, z P. K. P. P. w Białymstoku, Nr. 73.

RUCH SŁUŻBOWY.

Na zasadzie rozkazu Głównej Komendy Policji Państwowej Nr. 194 z dn. 5.I 1923 r. zarządzono w łonie wyższych funkcjonarjuszy P.P. następujące zmiany osobowe;

Awansowani

Sobolewski Władysław nadkomisarz P. P, komendant Gł. Szkoły p. p. — na podinspektora p. p. z pozostawieniem nadal na zajmowanem stanowisku z uposażeniem przywiązanem do IV st. sł. od d. 1-X-22 r.

Piekarski Karol nadkomisarz p. p. — zast. kmdta okr. X na podinspektora p. p. z pozostawieniem nadal na zajmowanem stanowisku z uposażeniem przywiązanem do IV st. sł. od d. 1-X-22 r.

Kołodziej Mieczysław komisarz sł. śl. przy kmdzie okr. IX — na nadkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do V st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Radziejewski Józef komisarz p. p. komendant pow. Grodzieńskiego — na nadkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal na zajmowanem stanowisku z uposażeniem przywiązanem do V st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Klamut Stanisław podkomisarz p. p. kier. dz. adm. komendy okr. XIII — na komisarza p. p. z pozostawieniem nadal na zajmowanem stanowisku z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od d. 1-X-22 r.

Strzelecki Eugenjusz podkomisarz p. p. sł. śl. przy kmdzie okr. VII — na komisarza p. p. z pozostawieniem nadal na zajmowanem stanowisku, z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 1-10-22 r.

Przedpełski Jan podkomisarz p. p. komendant pow. Węgrowskiego — na komisarza p. p. z pozostawieniem nadal na zajmowanem stanowisku z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Jezierski Andrzej podkomisarz p. p. komendant pow. Garwolińskiego — na komisarze p. p. z pozostawieniem nadal na zajmowanem stanowisku z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Wiechowski Henryk podkomisarz p. p. kier. komisarjatu m. Radomia — na komisarza p. p. z pozostawieniem nadal na zajmowanem stanowisku z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Ziołowski Kazimierz aspirant p. p. sł. śl. okr. XIII — na podkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dnia 1-X-22 r.

Nowakowski Witold aspirant p. p. okr. XII — na podkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dnia 1-X-22 r.

Krzesiński Mieczysław aspirant p. p. komendant pow. w Śniatynie — na podkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal na zajmowanem stanowisku z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Ochęduszko Antoni aspirant p. p. okr. X — na podkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dnia 1-X-22 r.

Drzymała Konstanty aspirant p. p. okr. IX — na podkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniam przywiązanem do VII st. sł. od dnia 1-X-22 r.

Żytko Franciszek aspirant p. p. okr. IX na podkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Kurzeja Franciszek aspirant p. p. okr. VII — na podkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Jasieniak Władysław aspirant p. p. okr. VIII — na podkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od 1-X-22 r.

Jacyna Czesław aspirant p. p. okr. XIV — na podkomisarza p. p. z pozostawieniem nadal w tymże okręgu z uposażeniem przywiązanem doVII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

SEJM

16 posiedzenie w dn. 16 lutego.

Po odczytaniu szeregu interpelacji przystąpiono do rozpraw nad projektem nowego regulaminu Sejmu. Referent pos. *Z. Seyda* stwierdza, że projektowany regulamin odróżniają od regulaminu Sejmu konstytucyjnego głównie 3 cechy: rozszerzenie kompetencji Marszałka, zaostrzenie przepisów dyscyplinarnych i potrącanie djet poselskich za nieobecność na posiedzeniach komisji. Mówca omawia poszczególne artykuły. Najważniejsze z nich dotyczą następujących kwestji:

Przepisy językowe. Zgodnie z art. 3 w pracach Sejmu, jego komisji i kancelarji używany będzie wyłącznie język polski. Wszystkiemi głosami polskiemi odrzucono poprawkę pos. *Podhorskiego* (kl. Ukr.), aby posłowie nie Polacy na plenum i w komisjach mogli używać języka ojczystego.

Senjor Sejmu—przewodniczący pierwszego posiedzenia Sejmu wyznaczany będzie przez Prezydenta Rzeczypospolitej z pośród 3 najstarszych wiekiem posłów.

System obrad. Nowy regulamin znacznie ulepsza i precyzuje sposób postępowania podczas trzech czytań ustaw, orzekając, że pierwsze czytanie polega na omówieniu ogólnych zasad projektu, poczem głosowaniem odrzuca się go lub przekazuje komisji; przy drugiem czytaniu omawia się i głosuje poszczególne artykuły, wreszcie w trzeciem czytaniu omawia się ogólne zasady ustawy, a następnie jej szczegóły, głosowanie zaś odbywa się tylko nad poprawkami, a następnie nad całością. Sejm może uchwalić skrócenie tego postępowania.

Uprawnienia Marszałka i posłów. Wniosek poselski może być przedmiotem obrad, gdy jest poparty najmniej 15 podpisami. Marszałek może odmówić przyjęcia wniosku formalnego, o ile oczywistym celem jego jest hamowanie obrad.

Jeśli marszałek ma wątpliwości, czy wniosek nie jest sprzeczny z konstytucją lub nie przekracza kompetencji Sejmu, to zasięga opinji komisji regulaminowej.

Interpelacje do rządu. Do nowego regulaminu nie wprowadzono obostrzeń, zapobiegających nadużywaniu interpelacji przez posłów. Sejm Ustawodawczy zgłosił około 3 i pół tysiąca interpelacji. W sejmie obecnym nie jest lepiej, gdyż do jednego ministra spraw wewnętrznych wpłynęło już 60 interpelacji. Szastanie interpelacjami zupełnie stępiło ten środek kontroli parlamentarnej nad rządem.

Quorum. Do prawomocności uchwał konieczna jest obecność 148 posłów. Do żądania stwierdzenia quorum Marszałek nie jest obowiązany się przychylać, jeżeli urzędujące prezydjum stwierdzi jednomyślnie istnienie quorum. To ostatnie zastrzeżenie wywołuje sprzeciw posła *Hartglasa*. Mówca wywodzi, że Prezydjum nie zawsze cieszyło się zaufaniem.

Środki przeciw obstrukcji. Regulamin nie pozwala odczytywać przemówień; od tej zasady Marszałek może odstąpić w stosunku do posła, niedostatecznie władającego językiem polskim. P. *Chrucki* (kl. ukr.) proponował, aby zamiast wyrazów „może odstąpić", użyć: „powinien odstąpić". Poprawkę tę odrzucono, upatrując w tej zmianie możliwość zastosowania obstrukcji. Wogóle Marszałek został uposażony w środki dostateczne do przełamania obstrukcji: może więc ograniczyć liczbę mówców (po 11 em przemówieniu w danej kwestji), może ograniczyć czas przemowy do godziny, lub w pewnych wypadkach jeszcze bardziej, wreszcie rozporządza całym szeregiem środków karnych, znacznie wzbogaconych i zaostrzonych w porównaniu z regulaminem dawnym (przywołanie „do rzeczy", przywołanie „do porządku", także przywołanie z odebraniem głosu, następnie z zapisaniem do protokółu i utratą 5 proc. djet miesięcznych, wreszcie wykluczenie z posiedzeń, pociągające za sobą utratę połowy lub całych poborów). Posłowi dotkniętemu karą dyscyplinarną przez Marszałka, pozostawiono prawo odwołania się do komisji regulaminowej, która może wstawić się za posłem u Marszałka.

Komisje. Do udziału w komisjach stałych dopuszczone są tylko kluby mające conajmniej 11 członków. Na wniosek ks. *Lutosławskiego* skreślono ustęp, według którego przedstawiciel rządu mógł domagać się tajności obrad komisji w sprawach wojskowych, oraz polityki zagranicznej.

Djety poselskie. Posłowie otrzymują, jako zwrot kosztów utrzymania, od 1 lutego r.b., miljon mk. miesięcznie. Wszelkie podwyżki uposażeń urzędniczych w stosunku do uposażenia wypłaconego w dniu 1 stycznia 1923 r., mają zastosowanie do djet poselskich w stosunku do kwoty miljona marek. Z tego wynika, że pobory poselskie za luty wyniosą 1.550.000 mk. Marszałek otrzymuje czterokrotne djety (marszałek senatu—6-cio krotne), wicemarszałkowie półtorakrotne. Djety są płatne z góry.

W głosowaniu nad projektem jego całość przyjęto z niektóremi poprawkami zgłoszonemi podczas obrad. Marszałek stwierdza że regulamin, jako uchwała Sejmu obowiązuje z dniem 16 lutego r. b.

Przystąpiono do dyskusji nad nagłym wnioskiem „Wyzwolenia" w sprawie gloryfikacji zbrodni popełnionej na Prezydencie Rzeczypospolitej. Nagłość wniosku uzasadniał pos. *Putek*. Przeciw nagłości przemawiał pos. *Chaciński* (Ch. D.). Nagłość wniosku przyjęto 156 głosami przeciw 141, wniosek odesłano do komisji administracyjnej. Na tem posiedzenie zamknięto.

Z Komisji sejmowych.

Na ostatnieem posiedzeniu komisji administracyjnej, poseł *Kozłowski* (Z. L. N.) postawił wniosek, ażeby zawezwać rząd do wygłoszenia referatu o stanie administracji państwowej na następnem posiedzeniu komisji. Na wniosek p. *Ostrowskiego* postanowiono uwolnić gminy w woj. tarnopolskiem, stanisławowskiem i lwowskiem od pilnowania kolei. Pos. *Mączyński* referował memorjał urzędników państwowych o poprawie bytu. Postanowiono przekazać memorjał ten rządowi, celem zużytkowania go przy nowelizowaniu ustawy o służbie cywilnej. Poseł *Z. Nowicki* referował wniosek w sprawie uregulowania stosunków służbowych nauczycielstwa szkół powszechnych. Postanowiono wniosek ten rozważyć na wspólnem posiedzeniu z komisją oświatową.

SENAT.

Posiedzenie 11 w dniu 15 lutego 1923 r.

Po otwarciu obrad Marszałek zawiadomił, że ustawa o Trybunale Stanu została zdjętą z porządku dziennego, gdyż komisja jeszcze nie przygotowała sprawozdania. Przystąpiono do rozpraw nad prowizorjum budżetowem. Za przyjęciem prowizorjum przemawiał sen. *Busek* (P. S. L.), przeciwko—pos. *Stecki* (Zw. Lud. Nar.). W czasie dyskusji Marszałek oświadcza, że wpłynęła następująca interpelacja w związku z dyskusją:

„Wobec obiegających pogłosek o zamierzeniach p. ministra skarbu na polu monetarnem, w szczególności o zaprowadzeniu wskaźnika złotego, pogłosek, które wywołały niezwykłe zaniepokojenie wśród szerokich kół społeczeństwa i przyczyniły się bezwątpienia do zaostrzenia i tak już groźnego położenia na rynku walutowym, niżej podpisani zapytują p. ministra, czy te pogłoski są bezpodstawne a w razie przeciwnym, czy p. minister uważa zaprowadzenie tak ważnych zarządzeń za możliwe bez uprzedniego porozumienia się z ciałami ustawodawczemi".

Interpelację podpisali sen. *Adam, Snarski* i tow. ze Zw. L. N. i Kl. Chrz. Nar.

Minister *Grabski* zabiera głos w tej sprawie i oświadcza, że Min. Skarbu przygotowuje ustawę o sanacji skarbu, w której nie widzi innej możności, jak przejście do emisji złotego polskiego i do natychmiastowego przerachowania na złote dochodu państwowego, aby zabezpieczyć przez to skarb państwa od tego spadku, przeciw któremu ogół już umiał się zabezpieczyć i tylko skarb ponosił skutki spadku marki. Projekt mój jest już gotowy; w sobotę rozważy go rada ekonomiczna, rady ministrów i wkrótce będzie wniesiony do izb prawodawczych. Przedtem zwołani zostaną przedstawiciele sfer gospodarczych i porozumie się z niemi, aby nie mówiono, że rząd je lekceważy i nie liczy się z ich opinją.

Zaniepokojenie, które jest, powstało wskutek tylko pogłosek.

Po przemówieniu Min. *Grabskiego* w sprawie uchwalenia prowizorjum zabierają jeszcze głos senatorzy: *Koerner, Nowodworski, Siedlecki, Gaszyński* i *Krzyżanowski* poczem w głosowaniu prowizorjum przyjęto. Marszałek zaproponował przystąpienie do dyskusji nad interpelacją w sprawie miernika złotego. Sen. *Woźnicki* sprzeciwił się temu motywując to koniecznością zapoznania się z treścią sprawy. Wobec tego dyskusja odbędzie się na następnym posiedzeniu.

SPRAWY GOSPODARCZE

Miernik złoty.

Sprawa wprowadzenia miernika złotego do różnych dziedzin naszego życia gospodarczego wywołała wymianę poglądów i opinji zasadniczo sprzecznych. Zagadnienie to zatem wymaga bliższego oświetlenia.

Jak wiadomo, w stosunkach przedwojennych, podług powszechnie ustalonych i przyjętych w teorji pieniężnictwa poglądów, pieniądz pełnić miał trzy funkcje zasadnicze: 1) służyć jako urzędowy sposób do spłaty długów; 2) być miernikiem wszelkich wartości i 3) służyć do gromadzenia oszczędności.

W czasach wojennych i powojennych stosunki pieniądza zasadniczo się zmieniły. Pieniądz w większości państw stracił wymienialność na złoto, które, wskutek pewnych zarządzeń, miał cenę stałą (z minimalnemi odchyleniami), większość państw również wypuściła kolosalne, nieznane dotychczas ilości pieniądza papierowego, który, wskutek tego, stale i coraz więcej traci swoją siłę nabywczą. Jednocześnie pieniądz ten traci swoje znaczenie jako miernik (miara) wartości, bo miara musi być stała, tymczasem pieniądz papierowy ulega ciągłym zmianom, i to bardzo znacznym, co do swej ilości. Również traci pieniądz papierowy swoje znaczenie, jako środek do gromadzenia oszczędności, każdy wie z własnej oszczędności, jak na tem wyjdzie, jeżeli trzymać będzie swoje oszczędności w markach polskich.

Aby tym poważnym niedogodnościom, choćby w części zaradzić, sfery rządowe i pewna część sfer gospodarczych postanowiły wprowadzić miernik złoty do odpowiednich dziedzin życia.

A więc, przedewszystkiem, Ministerstwo Skarbu zamierza wprowadzić płacenie podatków podług skali jaką daje złoty polski (jak wiadomo, równy teoretycznie frankowi złotemu, czyli szwajcarskiemu). Projekt ten ostatnio ulega zmianie w tym kierunku, że Pan Minister Skarbu proponuje, jako automatyczną miarę podwyższania stawek podatkowych — wskaźnik zwyżki cen hurtowych. Jest to projekt ze wszech miar słuszny. Jak wiadomo, od terminu uchwalenia do terminu kasowego wpływu podatku upływa zazwyczaj długi okres. Przez ten czas marka polska traci znaczną część swojej wartości, i skarb otrzymuje zaledwie część tego, co powinien był otrzymać. Wprowadzenie wskaźnika w postaci złotego polskiego, czy też podnoszenia się cen hurtowych, mogłoby w znacznym stopniu uchronić skarb od strat i zapewnić mu te dochody, przynajmniej w znacznym stopniu, jakie pierwotnie były preliminowane. Należy jednak pamiętać i o tem, aby wprowadzenie tej nowej skali podatkowej nie było zbyt uciążliwe dla słabszych pod względem majątkowym warstw ludności, a zwłaszcza dla ludzi, żyjących z uposażeń służbowych (urzędników państwowych i prywatnych).

Inaczej przedstawia się sprawa z wprowadzeniem miernika złotego do życia gospodarczego. Na pierwszym planie stoją tu banki. Niektóre z nich wprowadzały przyjmowanie wkładów w złotych polskich (t. j. we frankach szwajcarskich, z zamianą na marki polskie, podług kursu giełdowego). Rzecz prosta, że te banki zwracać będą swe wkłady również w złotych polskich (z przeliczeniem jak wyżej), oraz wypożyczać będą te wkłady i otrzymywać je od swoich dłużników również w złotych polskich. Inowacja ta ma na celu zachęcenie jaknajszerszych warstw do składania swoich oszczędności w bankach, aby w ten sposób tworzyć nowe kapitały i zasilać niemi sfery wytwórcze (rolnicze i przemysłowe), stale cierpiące na brak gotówki obrotowej, nie mówiąc już o gotówce na nakłady, obliczone na dalsze terminy. Również kredyt mógłby się stać w ten sposób tańszym, gdyż banki nie byłyby zmu-

szone do pobierania od udzielanych pożyczek bardzo wysokich procentów, których znaczna częśc przeznaczona być musi na zabezpieczenie się od straty z powodu zniżki waluty.

Inicjatywa ta jest niewątpliwie chwalebna, nastręczają się jednak wątpliwości, czy będzie mogła być przeprowadzoną w całej rozciągłości. Jeżeli przemysłowiec zaciągnie w banku pożyczkę na powyżej wyszczególnionych warunkach, będzie mógł ją zwrócić bez trudności jedynie o tyle, jeżeli wyprodukowany przez niego towar podwyższy się w cenie nie mniej, niż kurs (cena) złotego polskiego (franka szwajcarskiego). Jeżeli zaś towar podrożeje mniej, niż frank szwajcarski, przemysłowiec będzie musiał do tej pożyczki dołożyć, a może i ponieść straty, które mogą być nawet bardzo poważne. Czy w tych warunkach wkłady w złotych polskich dadzą się utrzymać?

Z powyższych względów w sprawie tej pożądana jest daleko posunięta oględność. Takie stanowisko zajęła też większość banków polskich.

Z giełdy.

W tygodniu ubiegłym kursy walut obcych ponownie się podniosły. Kurs dolara Stanów Zjednoczonych przekroczył 50 tysięcy marek polskich. Również kursy innych walut podniosły się znacznie, między innemi kurs marek niemieckich.

Obroty papierami procentowemi nie przekroczyły zwykłych, minimalnych rozmiarów.

Na rynku papierów dywidendowych był nastrój niejednolity, przeważała jednak tendencja słaba.

Za rubla złotego w obrotach prywatnych płacono 30 tysięcy marek polskich, a nawet więcej.

Dookoła spraw administracyjnych.

—:o:—

„Alma mater" urzędnika państwowego.

Poniższy artykuł kreślę w tej wierze, że wraz z poczytną „Gazetą Administracji i Policji Państwowej" przeniknie on do najbardziej wpływowych i decydujących osobistości w Państwie i dzięki tejże „Gazecie" spełni zadanie, którego ani prasa codzienna, ani też wezwanie Sejmu do Rządu zdziałać dotychczas nie zdołało (wniosek nagły z d. 2 marca 1920 r. i rezolucja Sejmu Ustawodawczego z dn. 2 grudnia 1921 r.).

Niewątpliwie liczne rzesze urzędników państwowych zainteresują się również bliżej Szkołą Nauk Politycznych i udzielą jej zarówno faktycznego, jak i moralnego poparcia.

Urzędnik państwowy Rzeczypospolitej winien być pracownikiem najdoskonalszym, zatem w interesie państwa, jak również samego społeczeństwa leży, by wydajną pomocą i poparciem sprawy urzędniczej doprowadzić do należytego wykorzystania uzdolnień pracowników państwowych.

Nie wolno patrzeć przez szpary na niedostateczne materjalne uposażenie urzędników, a także i ich wyposażenie naukowe. Zlekceważenie sprawy urzędniczej dziś, w okresie organizowania się naszej państwowości sprawi, że aparat państwowy będzie coraz bardziej rdzewiał, a wówczas ciężka machina z trudem będzie się poruszać. Niedocenianie doniosłości sprawy urzędniczej ze strony czynników miarodajnych powoduje ucieczkę pracowników państwowych do służby prywatnej. A przecież trzeba przyznać, że urzędnik z pobudek czysto ideowych składa na ołtarzu Ojczyzny swą ciężką pracę, a prócz pracy biurowej wielu z nich uczęszcza do wyższych zakładów naukowych, by zakres posiadanej wiedzy teoretycznej rozszerzyć i pogłębić.

Taką uczelnią, o której zresztą mało się mówi, a która dla urzędnika państwowego jest prawdziwą „Alma mater", jest Warszawska Szkoła Nauk Politycznych (Senatorska 11). Urzędnik wie, że wykształcenie teoretyczne jest niezbędnym czynnikiem, by praca jego była bardziej owocna i pożyteczną i jakkolwiek Szkoła Nauk Politycznych do dnia dzisiejszego praw państwowych nie posiada, to jednak nie zraża urzędnika-ideowca, który ślęczy wieczorami i nocami nad książką, by horyzont wiedzy swej rozszerzyć po to tylko, aby spożytkować ją z korzyścią dla kraju.

Nad temi sprawami nie można przejść do porządku dziennego, tembardziej, że fachowych sił z odpowiedniem wykształceniem brak jest nam wszędzie, dlatego też na tem miejscu pragniemy zaznajomić ogół czytelników z charakterem uczelni, o której mowa wyżej i rzucić światło na ciężką, ciernista drogę, po której dąży, by stanąć w szeregu równorzędnych akademickich szkół państwowych.

Po opuszczeniu przez Rosjan Warszawy w r. 1915, grono osób dobrej woli, pragnąc tworzyć nowoczesną wiedzę społeczną polską, dotąd mocno zaniedbaną, powołało do życia Szkołę Nauk Społecznych i Handlowych w Warszawie. Po upływie dwuch lat, wobec zasadniczych zmian, jakie zaszły w życiu politycznem Polski, Szkołę tę przekształcono na Szkołę Nauk Politycznych.

Jak dalece istnienie tego rodzaju uczelni było i jest pożądane, świadczy fakt, że już w r. 1773, w artykule „O uszczęśliwieniu Polski" nieznany autor podnosi konieczność założenia „Akademji Nauk Społecznych", aby, jak twierdził, naród uczył się obowiązków względem króla, a król względem narodu. Nieco później świetny teoretyk Tadeusz Morski w całym szeregu rzeczowych artykułów szczegółowo zastanawiał się nad zaniedbaną w naszej literaturze teoretyczną stroną dyplomacji.

Artykuły te, budząc potrzebę odrodzenia dyplomacji polskiej, w znacznej mierze przyczyniły się do powołania przez Sejm czteroletni „Deputacji do Spraw Zagranicznych", na utrzymanie której wyznaczono półtora miljona złotych polskich rocznie.

Dziś kwestja wykształcenia sił politycznych jest niemniej doniosłą, niż za czasów Sejmu Czteroletniego. Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie ze względu na swój program naukowy zmierza do przygotowania pracowników państwowych w zakresie dyplomacji, administracji państwowej i komunalnej i wogóle organizacji społecznych t. j. zmierza do przygotowania zastępów fachowych sił urzędniczych, których brak wielki odczuwamy we wszystkich urzędach państwowych.

Dane statystyczne o słuchaczach tejże Szkoły wymownie świadczą, że zainteresowanie się urzędników państwowych Szkołą jest wielkie.

Następująca tablica ilustruje ruch słuchaczów (urzędn. państw.) w Szkole Nauk Politycznych w okresie 1920—1923 r.:

Lata rok szkolny	słuchaczów ogółem	urzędników minister.	wojskowych
1920/21	304	104	52
1921/22	407	140	141
1922/23	514	189	118

Jak widać z powyższych danych połowa słuchaczów rekrutuje się z pośród urzędników państwowych i wojskowych, pomimo, iż prawne stanowisko Szkoły dotychczas nie jest wyjaśnione, co stawia w przykre położenie absolwentów, utrudniając im wyzyskanie należnych praw, przysługujących wyższym uczelniom. Ukończenie Szkoły Nauk Politycznych nie otwiera pola do pracy państwowej, nie bacząc na to, że Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. reskryptem z d. 19 grudnia 1919 r. № 11228/IV, powołując się na opinję wydziału prawa Uniwersytetu Warsz., zaliczyło. Szkołę do uczelni wyższych, jak również pomimo zaliczenia tejże Szkoły do uczelni wyższych przez Min. Spraw Wojsk. (Dziennik Rozk. № 6, d. 2-III 1920 r.).

Taki stan rzeczy jest w wysokim stopniu krzywdzący dla absolwentów Szk. N. Pol., którzy dla ukończenia Szkoły muszą ponieść wiele wysiłków i trudu i ze Szkoły tej wychodzą z szerokim zakresem wiadomości, które pozwalają im pracować z wielkim pożytkiem dla dobra kraju. Tak więc nadanie absolwentom S. N. Pol., tej „Alma mater" urzędnika państwowego, należnych praw państwowych jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia, bowiem pomyślny rozwój i byt państwa zależy przedewszystkiem od wartości aparatu wykonawczego, a więc od urzędników.

Stanisław Reszczyński.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

—:o:—

O zakupie koni dla Policji Państwowej.

Dotychczasowy sposób zakupów koni na użytek Policji Państwowej nie był dostatecznie uregulowany i przez to nie zawsze stał na wysokości zadania. Dotąd działo się tak, że w każdym poszczególnym wypadku odpowiednie Okręgi Pol. Panstw., uzyskawszy pewien kredyt, ustanawiały komisję, ad hoc wyłonioną, wśród której, niestety, nie zawsze znajdowali się specjaliści, względnie znawcy koni. Skutek był dwojaki:

1) Etat koni w poszczególnych Okręgach zależał prawie wyłącznie od dbałości Komendanta Okręgu;

2) Kupowane konie w bardzo wielu wypadkach nie odpowiadały swemu przeznaczeniu.

W ostatnich dopiero czasach, dzięki inicjatywie miarodajnych czynników, stosunki te uległy zmianie na lepsze, gdyż w niektórych komisjach zakupu brali udział przedstawiciele Komendy Głównej P.P..

Jednakże i to, acz dużo sprawę koni w Pol. Panstw. posunęło naprzód, nie jest wystarczające. Bo jeżeli nawet uwzględnić fakt, że był ktoś delegowany na komisję, jako przedstawiciel K-dy Głównej, to przecież rola jego z natury rzeczy mogła być mała, w ciasnych zakreślona ramach, bo sprowadzała się do wyrażenia własnego jedynie zdania, czy dany koń będzie odpowiadał swemu przeznaczeniu. Przedstawiciel ten, nie mając za sobą żadnych przepisów, mógł być każdorazowo przegłosowany, z niezawsze dobrym dla sprawy wynikiem. Ten sposób nabywania koni nie oddaje w dostatecznej mierze inicjatywy Komendzie Głównej P. P.

Tak nadal być nie powinno. W organizacji tego rodzaju, co Pol. Państw., gdzie wartość koni przedstawia olbrzymią sumę, nabywanie tychże nie może odbywać się dorywczo: całkowitą inicjatywę i wykonanie winna ująć K-da Główna.

W pierwszym rzędzie powinny powstać odpowiednie przepisy dla komisji zakupu. Trzeba w nich uwzględnić następujące zagadnienia:

1) Typ konia—czy to wierzchowego, czy pociągowego;

2) Dopuszczalną granicę wieku, od której odchylenia, bądź w jedną (konie młodsze), bądź w drugą stronę (konie starsze) — są zabronione;

3) Miarę, zawartą również w granicach najniższej i najwyższej;

4) Ogólny stan konia, a więc: budowę, zdrowotność i t. p.

Ponadto komisja winna być każdorazowo poinformowana, jaki procent w zakupionym przez nią, transporcie mają stanowić konie wierzchowe, a jaki — zaprzęgowe. Maść koni jest sprawą drugorzędną; mimo to trzeba dbać o to, aby każda większa jednostka była co do maści możliwie „zebrana", co bardzo dodatnio wpływa na jednolitość i estetykę, o które to względy należy się zawsze ubiegać. Kwestja ceny jest również przy naszej niestałej wartości marki do każdorazowego uzgodnienia.

Poza tem muszą być ustalone jeszcze następujące wytyczne:

1) Skład komisji zakupu, do której wchodzą: a) z ramienia K-dy Głównej: funkcjonarjusz P. P.—specjalista, dobry lekarz weterynarji, funkcjonarjusz z tego powiatu, gdzie zakup ma miejsce; b) z ramienia Najw. Izby Kontroli Państwa: przedstawiciel; c) przedstawiciel odpowiedniego starostwa. Skład tego rodzaju dałby gwarancję, że nabyte konie odpowiedzą swemu przeznaczeniu, a Skarb Państwa—należycie zabezpieczony.

2) Procent remontu. Aby należycie prowadzić gospodarkę, winien być określony pewien procent ogólnej liczby koni w Pol. Państw., czyli remont, jaki corocznie należy nabyć, celem zamiany jednostek niezdatnych do dalszej służby. Służbę konia w wojsku oblicza się na lat 10; jednakże w porównaniu z pracą wierzchowego konia w Policji Państwowej jest ona znacznie lżejsza—oczywiście podczas pokoju,—nie biorąc już pod uwagę innych, a korzystniejszych dla konia wojskowego, względów. Przyjmując tędy, że przeciętnie policyjny koń ma służyć lat 7, trzeba liczbę koni, przewidzianą etatem, podzielić przez 7, a w ten sposób otrzymana cyfra będzie wskazywała ilość corocznego remontu.

3) Czas zakupu. Konie remontowe należy zakupować na jesieni, gdyż—po ukończeniu robót w polu—są one w tym czasie najtańsze. Spadek waluty, jako rzecz przejściowa, nie powinien być brany w rachubę. Nie na miejscu jest również wzgląd na czas ujeżdżania koni, który w wojsku jest najodpowiedniejszy zimą, kiedy ćwiczenia polowe są zredukowane,—ponieważ praca w Pol. Państw., jest o każdej porze roku jednakowa—wytężona.

4) Podział koni remontowych. Zakupione konie winny być podzielone stosownie do rzeczywistego braku w etatach odpowiednich Komend Okręgowych, — przyczem maść należy brać pod uwagę, o ile zachodzi tego potrzeba.

Z remontem jest związana ściśle inna funkcja, a mianowicie: wyzbywanie się koni, niezdolnych do pracy. Jednakże nie jest to rzecz już tak bardzo ważna, jak zakup, gdyż sprowadza się jedynie do osiągnięcia jak najwyższej sumy za dane zwierzę i ochrony Skarbu Państwa. Braki takie należy sprzedawać z licytacji—komisjonalnie, przy udziale miejscowych funkcjonarjuszy Pol. Państw. (ale którym pojęcie o koniu nie jest zupełnie obce), przedstawiciela Najw. Izby Kontroli Państwa, — a jeżeli jest stały lekarz miejscowy (weterynarz), to i jego obecność jest pożądana.

Powyższy mój projekt, mający na celu uregulowanie tak ważnej sprawy, poddaję za pośrednictwem Gazety rozwadze sfer miarodajnych, i kolegom z policji konnej, mając nadzieję, że stanie się zaczątkiem dyskusji w tej kwestji. *Marcin Szopa.*

Przyjmowanie do policji osób podlegających poborowi wojskowemu.

Stwierdziłem, że w szeregach Policji Państwowej służą funkcjonarjusze, którzy nie ukończyli 23 roku życia i nie odbyli obowiązkowej służby wojskowej. Ponieważ w razie powołania wymienionych funkcjonarjuszów do czynnej służby Okręgowe Komendy występują z wnioskiem o reklamowanie, wyjaśnia, Główna Komenda Policji Państwowej rozkazem z dn. 12-II 1923 r. Nr. 200, że reklamowanie funkcjonarjuszów policji ze służby wojskowej może zachodzić tylko podczas stanu wojennago lub na wypadek mobilizacji, lecz nie dotyczy funkcjonarjuszów, powołanych do pełnienia służby wojskowej z poboru. Również nie może mieć zastosowania art. 2 Ustawy z dnia 11 lipca 1919 r. (Dz. Ustaw Nr. 59, poz. 353), oraz wyjaśnienie tego artykułu w Rozporządzeniu Rady Ministrów z dn. 20 października 1919 r. (Dz. Ust. Nr. 87, poz. 474 z r. 1919), gdyż zarówno ustawa ta, jak i rozporządzenie dotyczy w tych artykułach reklamacji na wypadek mobilizacji lub częściowego uzupełnienis do stanu wojennego.

Wobec powyższego stwierdzić należy, że niema podstawy prawnej do reklamowania tych funkcjonarjuszów, którzy z poboru powołani są do pełnienia służby wojskowej. Do wymienionych funkcjonarjuszów może mieć zastosowanie ust. 2 art. 6 Tymczasowej Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej (Dz. Praw Nr. 13, poz. 28 z r. 1918). Podczas pełnienia służby wojskowej stosunki służbowe funkcjonarjuszów winne być regulowane według Ustawy z dnia 11 lipca (Dz. Ustaw Nr. 59 z r. 1919), gdzie szczególniej ma zastoaowanie art. 2 ust. 1 i art. 4 powyższej ustawy.

Przyjmowanie do Policji Państw. funkcjonarjuszów poniżej lat 23 jest sprzeczne z art. 26 punkt 3 Ustawy z dnia 24 lipca 1919 r. o Policji Państwowej i tylko w tym wypadku, jeżeli kandydat na funkcjonarjusza policji posiada wybitne kwalifikacje moralne i wykształceniowe, oraz o ile już odbył służbę wojskową, może być w drodze wyjątku przyjętym do policji przed ukończeniem 23 roku życia.

O ile kandydat odpowiada powyższym warunkom Komenda Okręgowa winna na zasadzie art. 8 punkt „a" Ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o Państwowej Służbie Cywilnej (Dz. Ust. Nr. 21) wystąpić do Głównego Komendanta P. P. z odpowiednio umotywowanym wnioskiem o zezwolenie na przyjęcie funkcjonarjusza.

Skład Komisji dyscyplinarnej VI Okręgu P. P.

Pan Komendant Główny P. P. postanowieniem z dnia 31 stycznia 1923 r. № III-1850 zamianował na 1923 r. następujący skład Komisji Dyscyplinarnej dla niższych funkcjonarjuszów P. P. VI Okręgu.

Członkowie Komisji: komisarze Stefan Chełmicki, Marjan Sobota.

Zastępcy: komisarz Euzebjusz Zieliński, aspirant Marjan Sztab.

Skład Komisji dyscyplinarnej III Okręgu P. P.

Komenda Główna Policji Państwowej w Warszawie zatwierdziła następujący skład Komisji dyscyplinarnej dla niższych funkcjonarjuszów Kieleckiego Okręgu P. P.:

Przewodniczący: nadkomisarz Wójcik Wojciech. Członkowie: nadkomisarze Gallas Leon, Nosek Zygmunt. Zastępcy: nadkomisarz Wertz Tadeusz, podkomisarz Sozański Józef.

Stan faktyczny Komendy Policj Państwowej Okręgu XI w Poznaniu.

Wyżsi funkcj. służby zwykłej: Inspektor 1, Podinspektor 1, Nadkomisarzy 6, Komisarzy 13, Podkomisarzy 11, Aspirantów 15.

Urzędnicy: VIII kat. 2, IX kat. 9, X kat. 21, XI kat. 20, XII kat. 12, Djetarjuszy i kontrolerów 20.

Niżsi funkcj. z dodatkiem śled.: St. przodowników 18, Przodowników 34, St. posterunkowych 53, Posterunkowych 121.

Konie: Wierzchowych 253, Pociągowych 44.

Wyżsi funkcj. z dodatkiem śled.: Podinspektor 1, Nadkomisarz 1, Komisarzy 7, Podkomisarzy 2, Aspirantów 4.

Niżsi funkcj. służby zwykłej: St. przodowników 123, Przodowników 129, St. posterunkowych 288, Posterunkowych 1636.

Niżsi pracownicy: Woźnych 16, Gońców 11, Woźniców 23, Kluczników, Stróżów i robotników 34.

Psów policyjnych 6.

Przydzieleni na czas wyborów: z Komendy Okręgu XI P. P.: 4 str. poster. i 16 poster. do K. O. X P. P. Stanisławów, 10 st. poster. 40 poster. do K. O. IX P. P. Tarnopol i 25 poster. do K. O. VIII P. P. Lwów.

KRONIKA.

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Delcassé, b. minister francuski spraw zagranicznych, zmarł nagle w Nicei.

Kanclerz austrjacki ks. dr. Seipel przybył do Bielogrodu, celam nawiązania stosunków przyjaznych z Jugosławją.

Kłajpeda została na mocy decyzji Rady Ambassadorów objęta w posiadanie przez Litwinów. Wojska francuskie opuściły miasto ns okrętach.

Poseł polski w Kłajpedzie dr. Szarota otrzymsł od Litwinów polecenie natychmiastowego opuszczenia miasta. Dr. Szarots po przyjeździe do Warszswy został przyjęty przez premjera Sikorskiego.

Dr. Rasзin, czeski minister skarbu, raniony przez komunistę, zmarł w Pradze. Pogrzeb odbędzie się na koszt państwa z wielką uroczystością.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

450 rocznicę urodzin Kopernika uczczono uroczystymi obchodami w Toruniu, rodzinnem mieście astronoma, Warszawie, Poznaniu, Krakowie i innych miastach.

Wymiana skazanych ma nastąpić między Polską a Rosją. Sowiety wydadzą nam 23 Polaków, skazanych na śmierć, Polska zaś tyluż komunistów, więzionych za działalność antypaństwową, między nimi b. posła Tomasza Dąbala.

Do Warszawy przybył prezes egzekutywy międzynarodowego związku sjonistycznego Nahum Sokołow i wygłasza odczyty o Palestynie.

Wybory do warszawskiej Izby lekarskiej, odbywające się po raz pierwszy dały wynik następujący: lista № 1 demokratyczna 19 mandatów, № 2 lekarzy społeczników 4, № 3 narodowa 28, № 4 lekarzy wojskowych 2. W wyborach brało udział z górą 70% uprawnionych.

Z Rady Ministrów.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 21 b. m. uchwaliła:

1) Projekt ustawy o ustanowieniu krzyża zasługi.

2) Projekt instrukcji służbowej dotyczącej urzędowania komisarza generalnego w Gdańsku.

3) Nowy regulamin dla komitetu ekonomicznego ministrów. Rada Ministrów wyszła przytem z założenia, że komitet ekonomiczny powinien być organem, w którego skład wchodzić będą jedynie najbardziej zainteresowani w kwestjach gospodarczych ministrowie, i który, jako mniej liczny, niż dotychczasowy, będzie w możności sprawniej decydować w tak dziś doniosłych sprawach. Nadzwyczajnemu komisarzowi do zwalczania drożyzny zapewniono udział w obradach komitetu, przyczem w sprawach, dotyczących jego zakresu działania służyć mu będzie prawo głosu stanowczego.

4) Wniosek ministra spraw zagranicznych w sprawie umowy z Niemcami, dotyczącej tranzytu pomiędzy polskim G. Śląskiem a resztą Polski przez niemiecki G. Śląsk.

5) Dalej Rada Ministrów uchwaliła uchylenie ustawy z dn. 1 sierpnia 1919 r., zawierającej obostrzone i bezwzględnie karą śmierci zagrażające przepisy o odpowiedzialności osób wojskowych za przestępstwa, popełnione z chęci zysku. Uchwalono następnie uchylenie dalszych uzupełniających ustaw w tym zakresie, oraz postanowiono uchwały niniejsze przedłożyć do zatwierdzenia Prezydentowi Rzeczypospolitej.

6) Projekt noweli do ustawy o podatku od skrzynek depozytowych.

7) Projekt noweli do ustawy o podatku od kapitałów i rent, przewidujący zmianę poboru podatku od sum hipotecznych.

8) Projekt ustawy o opłatach stemplowych od współdzielni, mający na celu ujednostajnienie wysokości tych opłat dotychczas różnych w poszczególnych dzielnicach państwa, oraz obniżenie wysokości tych opłat w stosunku do opłat uiszczonych przez spółki akcyjne.

9) Projekt ustawy o rozciągnięciu ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków, obowiązującej na terenie b. zaboru austrjackiego.

W sprawie zaprowadzenia waluty polskiej na G. Śląsku.

W dniu 22 b. m. w gmachu Prezydium Rady Ministrów odbyła się pod przewodnictwem p. prezesa Rady Ministrów konferencja reprezentantów rządu z przedstawicielami wielkiego przemysłu górnośląskiego, poświęcona omówieniu kwestji, wynikających z zamierzonego wprowadzenia waluty polskiej na G. Śląsku. W konferencji wzięli udział z ramienia rządu, oprócz p. prezesa Rady Ministrów, ministrowie Osowski i Marynowski, wiceminister Simon, dyrektor departamentu Kiedroń, inspektor pracy dla G. Śląska Ringman oraz przedstawiciel ministerstwa skarbu; ze strony śląskiej posłowie Korfanty i Seyda, oraz szereg przedstawicieli wielkiego przemysłu.

Uznając unifikację walutową G. Śląska z resztą ziem polskich za niezbędną dla dalszego rozwoju gospodarczego tej dzielnicy, przedstawiciele przemysłu górnośląskiego wysunęli jednocześnie szereg postulatów, dotyczących najbardziej palących zagadnień tego przemysłu w związku z zaprowadzeniem nowej waluty.

Po obszernej dyskusji, w której z ramienia reprezentacji śląskiej zabierali głos p.p. Korfanty, Fukner i Goesenheimer, p. prezes Rady Ministrów przedstawił stanowisko rządu w omawianych sprawach. Mianowicie premjer zapewnił zebranych, że waluta polska wprowadzona zostanie na G. Śląsku dopiero po osiągnięciu porozumienia między tamtejszemi pracodawcami i robotnikami. Rząd spodziewa się, że obie strony przystąpią do pertraktacji z jaknajlepszą wolą i w szybkim czasie osiągną porozumienie. W rokowaniach rząd pośredniczyć nie będzie, może jednak zapewnić że dołoży wszelkich starań, by zaprowadzenie waluty polskiej na G. Śląsku nie wpłynęło ujemnie na warunki materjalne tamtejszych warstw robotniczych.

Następnie sprecyzował p. prezes Rady Ministrów stanowisko rządu w innych sprawach, w dyskusji poruszonych, a mianowicie w sprawie podatku węglowego, kredytów na rzecz przemysłu udzielanych, wypłat za węgiel, pobieranych przez władze kolejowe, wreszcie w ważnej sprawie unormowania stosunków kolejowych na G. Śląsku. Tę ostatnią sprawę uważa rząd za jedno z najważniejszych zadań w chwili obecnej. Rząd uczyni wszystko możliwe, ażeby prace w tym kierunku podjęte posuwały się sprawnie naprzód i przyniosły dla Górnego Śląska jaknajlepsze rezultaty.

Uroczystości Kopernikowskie.

W Warszawie obchód Kopernikowski odbył się w niedzielę 18 b. m. O godz. 11 r. w kościele Karmelitów uroczyste nabożeństwo odprawił J. Em. X. kard. Al. Kakowski, słowo boże głosił X. prał. Szlagowski. Świątynię zapełnili przedstawiciele władz, społeczeństwa i tłumy publiczności.

Następnie uformował się pochód z Marszałkiem Sejmu Ratajem na czele. Pod pomnikiem Kopernika po odśpiewaniu „Boga Rodzicy" przemówił prezes Warsz. Tow. Naukowego prof. Kochanowski.

W Ratuszu w sali Rady Miejskiej odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił prezes Rady sen. Ign. Baliński. Działalność Kopernika i jego nieśmiertelne zasługi dla Polski i nauki przedstawili prof. Boguski i prof. Banachiewicz.

Wieczorem w operze na przedstawieniu galowem odegrano „Halkę" w obecności Prezydenta Rzplitej St. Wojciechowskiego, prezesa ministrów i innych dostojników.

W Toruniu rocznicę Kopernikowską obchodzono w poniedziałek 19 b. m. Rano mszę pontyfikalną w kościele parafjalnym św. Jana odprawił ks. biskup Klunder. W prezbiterjum zasiedli wicem. Łopuszański w imieniu Prezydenta Rzplitej, wojewoda Brejski, przedstawiciele nauki i społeczeństwa. Po nabożeństwie u stóp pomnika na rynku składano wieńce od rządu, uniwersytetów i wielu towarzystw.

Premjer Sikorski nadesłał depeszę do prezydjum m. Torunia, składającą na ręce przedstawicieli rodzinnego grodu astronoma wyrazy hołdu dla wielkiego człowieka.

Pierwszy zjazd astronomów polskich, obradujący z okazji rocznicy, wydał odezwę do społeczeństwa, nawołującą do składek na Narodowe Obserwatorjum Astronomiczne imienia Kopernika.

ZAJĘCIE PASA NEUTRALNEGO.

Oświadczenia Prezesa Ministrów.

Prezes Rady ministrów, omawiając ostatnie wypadki polityczne, oświadczył przedstawicielowi PAT'a:

W związku z zajęciem przez Litwę Kłajpedy, oraz rozgraniczeniem pasa neutralnego, jaki dzielił Polskę od Litwy, podniosła głowę wroga Polsce akcja, oskarżająca Polskę o zamiary wojenne. Główną kuźnicą tych alarmów jest, jak zwykle, Kowno. Sekundują mu nacjonaliści niemieccy i monarchiści rosyjscy. Decyzja Rady Ligi Narodów nazywana jest niesprawiedliwą, objęcie zaś przez Polskę przyznanej części pasa neutralnego, gwałtem, który spowodować może konflikt, grożący poważnemi zawikłaniami wojennemi na wschodzie.

W rzeczywistości sprawa przedstawia się inaczej. Stwierdzić należy, że na rozgraniczenie pasa neutralnego oczekiwaliśmy od 1920 roku. Pas neutralny wprowadziła Liga Narodów, jako środek tymczasowy, mający na celu zapobieżenie walkom między wojskami litewskiemi a oddziałami generała Żeligowskiego. Decyzję tę, zarówno jak i zapowiedzi rozgraniczenia, znała Litwa Kowieńska oddawna. Dziś więc zbyt późno uchyla się od uznania kompetencji Ligi Narodów w sprawie skasowania pasa neutralnego i wprowadzenia linji demarkacyjnej.

O niesprawiedliwości mogłaby mówić w każdym wypadku tylko Polska. Jest bowiem rzeczą dowiedzioną i przez Komisarza Ligi Narodów Saurę uznaną, że nietylko terytorjalnie, ale i narodowościowo została Polska przez decyzję z dn. 3 lutego pokrzywdzoną. Liga Narodów dwie trzecie pasa neutralnego przyznała Litwie, przyczem na terytorjum tem zamieszkuje 11,000 Polaków i 7,000 Litwinów. To też rząd polski i jego delegat do Ligi Narodów stoi ściśle na stanowisku uchwały Ligi, która nie przesądza praw terytorjalnych jednej i drugiej strony.

W swoim czasie zgłosimy swe uzasadnione żądania. Decyzja, rozgraniczająca administrację polską od litewskiej, przyznała naprzykład gminy Szyrwinty i Gedrojcie, o znacznej większości polskiej, Litwie tylko na tej zasadzie, że nasłane przez Kowno bandy trzymały je w swem posiadaniu.

Zlikwidowanie pasa, na którym nie panowało prawo, lecz stan pierwotny, stan dziki, było rzeczą nieodzowną. Przesunięcie naszej administracji i władz bezpieczeństwa do powyższej linji demarkacyjnej, prostą koniecznością, elementarnym dowodem szacunku dla samego siebie i swoich praw.

Stan obecny pozwala ściśle ustalić odpowiedzialność za zakłócenie pokoju. Polska zajęła to, czem polecono jej administrować. Do objęcia użyto wyłącznie policji i straży granicznej, nie angażując wojska. Jasnem jest, że obecnie może być tylko napadnięta. Odpowiedzialność obciąży jedynie napadającego.

Litwa Kowieńska, dokonawszy rabunkowego napadu na Kłajpedę, zorganizowawszy zbrojny opór w miejscowościach, przyznanych Polsce, szantażuje obecnie Europę groźbą nowej wojny. Wtórują jej w tem, jak zwykle: Królewiec i Gdańsk. Umiarkowanie Polski, posunięte do ostatnich granic, przedstawione jest jako imperjalizm. Nie sądzę, aby te próby szantażu mogły zmienić cokolwiek w rzeczywistym układzie stosunków. Ten zaś układ jest taki, że wszelkie próby wzniecenia pożaru przez Litwę Polska jest w stanie zlikwidować doszczętnie w bardzo krótkim przeciągu czasu. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby zdawano sobie z tego powszechnie jasno sprawę.

Wobec podanych przez poselstwo litewskie w Paryżu wiadomości o bardzo poważnych krwawych incydentach, jakie rzekomo miały miejsce w czasie zajmowania pasa neutralnego między Polakami a Litwinami, zwrócili się przedstawiciele prasy obcej do p. prezesa Rady ministrów gen. Sikorskiego z prośbą o wyjaśnienia. P. prezes Rady ministrów oświadczył:

„Z całą skrupulatnością podawane były dotychczas przez rząd wiadomości o akcji Polski przy zajmowaniu przydzielonej jej części pasa neutralnego. Na podstawie decyzji rządu — część przyznanego nam przez Ligę Narodów pasa neutralnego — została zajęta jedynie i wyłącznie tylko przy pomocy policji i dwuch baonów straży celnej, które objęły służbę na nowej linji demarkacyjnej. Siły te były i są o wiele słabsze, aniżeli wymagała tego sytuacja. Było bowiem rzeczą wiadomą, a nawet przez prezesa ministrów litewskich zapowiedzianą, że rząd litewski nie dopuści do objęcia terytorjum przyznanego Polsce. Pomimo to i pomimo mandatu do rozbrojenia band rząd polski nie użył ani jednego żołnierza w tej roli, a to dla tego, aby przez czysto administracyjne traktowanie sprawy dać dowód swej jaknajdalej posuniętej pokojowości i by nie ułatwiać Litwie Kowieńskiej roli, która, szantażując Europę prowokacjami wojennemi, usiłuje Polsce te prowokacje narzucić.

O „masowych starciach" i regularnych „potyczkach" nie może być przeto na terenie pasa neutralnego mowy. Przy jego obejmowaniu zostały jeno rozbrojone bandy „szauliisów", a dziś należy stwierdzić napady regularnych oddziałów litewskich na policję i żołnierzy celnych. Dwuch zabitych i 16 rannych — oto są straty, jakie po polskiej stronie dotychczas poniesiono w tej akcji. Nadawanie tym incydentom jakiegokolwiek charakteru działań i starć militarnych, opowiadania o szeregu rannych w walce i t. d. są pozbawione wszelkiej podstawy, a rozsiewane świadomie przez Litwę, zapewne dla wywołania wrażenia, że słuszne i na prawie oparte działania Polski są początkiem wojennej burzy na wschodzie.

Z całą stanowczością oświadczam, że rząd polski okazał do tej chwili jaknajdalej posunięte umiarkowanie w danej sprawie. Nie jest to rzeczą wykluczoną, że policja i baon celny będą musiały się cofać z zajętych przez siebie miejscowości pod atakiem regularnych oddziałów litewskich, zadaniem bowiem oddziałów policji nie jest walka regularna. Zabezpieczają one jedynie i wyłącznie bezpieczeństwo w nowozajętych miejscowościach, których mieszkańcy z takim entuzjazmem powitali władzę polskie, kładące kres pierwotnemu i dzikiemu dotychczas stanowi rzeczy w pasie neutralnym i wprowadzające doń normalny stan prawny. Oczywista, że Polska nie będzie mogła tolerować na swem pograniczu tego upokarzającego dla siebie stanu. Litwa zaś Kowieńska jedynie i wyłącznie poniesie odpowiedzialność za dalsze wypadki, które z niezrozumiałą dla mnie lekkomyślnością prowokuje". (*„Mon. Pol." z 20-II 1923 r.*).

Delegat rządu na Wileńszczyznę o wypadkach w pasie neutralnym.

P. A. T. uzyskał następujący wywiad z delegatem rządu w Wilnie p. Walerym Romanem.

W wypadkach ostatnich, spowodowanych uchwałą Rady Ligi Narodów z dnia 3 lutego r. b., odróżnić należy akcję, przewidzianą przez powyższą uchwałę, a rozpoczętą w dniu 15 lutego r. b. przez polską administrację polityczną, od akcji ze strony litewskiej, prowadzonej przez Kowno. Akcja litewska, zapowiadana w oświadczeniu delegata Litwy przy Lidze Narodów, była prowadzona przez partyzanckie oddziały litewskie, wspierane, jak to wynika z zeznań wpadłych w nasze ręce żołnierzy litewskich, przez regularne oddziały armji litewskiej i ochotników Niemców i Litwinów, wycofanych częściowo, na skutek ultimatum Rady Ambasadorów, z obszaru Kłajpedy.

Przystępując do objęcia przyznanego nam terenu, zwróciłem się z polecenia rządu do Kowna, notyfikując rozpoczęcie akcji i prosząc o wydanie odpowiednich zarządzeń tak, iżby żadne niepożądane i niespodziewane kroki ze stron obu nie mogły zamącić normalnego i lojalnego wykonywania zarządzeń Rady Ligi Narodów. Fakt zwrócenia się do rządu kowieńskiego świadczył o najdalej posuniętej chęci uniknięcia przelewu krwi, za co odpowiedzialność spada wyłącznie na rząd kowieński. Podczas gdy po naszej stronie całą akcję obejmowania terenów, przyznanych Rzeczypospolitej, prowadzi administracja polityczna w postaci władz pierwszej instancji, policji państwowej i straży granicznej — ze strony litewskiej wprowadzono czynnik militarny, wspierany strzałem artylerji i atakowaniem polskiej administracji na terenie, który od dnia 3 lutego nominalnie, a od 15 lutego faktycznie stanowi teren podany władzy państwowej polskiej. Wobec akcji tej, prowadzonej przez nieobliczalne czynniki, należy zachować się z całkowitym spokojem, gdyż, jak to oświadczył pan prezes ministrów, rząd polski potrafi z całą stanowczością ukrócić wszelki zamach na spokój i powagę państwa polskiego. Jako najbliższe zarządzenie władz zmierzające do najrychlejszego ustalenia stanu prawnego na przyznanych nam terenach poza ustanowieniem władz bezpieczeństwa i samorządowych — o ile mi wiadomo, rada ministrów opracowuje dekrety, rozciągające moc obowiązującą ogólnych ustaw administracyjnych i sądowych, obowiązujących na ziemi wileńskiej. W najbliższym też czasie nastąpi zorganizowanie samorządu na ogólnie przyjętych w Rzeczypospolitej zasadach.

Na przejmowanych przez nas terenach ludność polska wita władze z niekłamaną radością, jak np. na odcinku Wizgury—Ormiany, gdzie nastrój przeszedł w ogólny entuzjazm. Na odcinku Olkienickim ludność litewska zachowuje się całkowicie poprawnie, odnoszące się lojalnie do zarządzeń nowych władz. Z przyjemnością stwierdzić muszę, że powołana do obejmowania nowych terenów policja państwowa i straż graniczna wywiązały się ze swego zadania bardzo dobrze. Według przedłożonych meldunków na całym odcinku: Olkienickim, Niemenczyńskim i Trockim objęcie odbyło się w zupełnym porządku. Nastrój wśród żołnierza policyjnego i granicznego jest jaknajlepszy.

Na objętym terenie niezwłocznie zorganizowano służbę bezpieczeństwa przez odpowiednie rozmieszczenie posterunków policyjnych, wyznaczenie sołtysów i t. d. (z dotychczasowego przebiegu akcji stwierdzić należy, że została ona ujęta w wyraźne łożysko).

Udział policji w zajmowaniu pasa.

Wilno 23-II (telefon własny). Wciągu ostatniej doby panował w pasie neutralnym spokój. Przed kilku dniami został lekko ranny asp. Franciszek Bożycki z XI Okręgu, pozostał jednak w szeregach. W walce pod wsią Podkamień w nocy z 20 na 21 b. m. został zabity post. Antoni Kmiecik z XI Okr. Ranieni zamie zostali następujący funkcjonarjusze:

Przod. Lewandowski Bronisław z XII Okr., postrzał prawej nogi; przod. Cichocki Wawrzyniec, z XII Okr.; postrzał prawej nogi; przod. Przyborowski Stanisław, z XI Okr., postrzał lewej nogi; st. post. Kunczak Józef, z XI Okr, postrzał prawej dłoni; post. Kupc Teofil, z XII Okr., postrzał prawego ramienia; post. Musiałowski Antoni, z XII Okr., postrzał lewego uda; post. Kraczek Wincenty z XI Okr., postrzał prawej nogi; post. Hoppt Augustyn, z XII Okr., postrzał głowy i lewego ramienia. Wszyscy ranni znajdują się w szpitalu wojskowym w Wilnie. W akcji zajmowania pasa odznaczył się Baon II, złożony z oddziałów poznańsko-toruńskich, pod dowództwem kom. Wierzbowskiego z Torunia.

ADMINISTRACJA.

P. o. dyrektora Dep. Adm. M. S. W. w dalszym ciągu pozostaje p. dr. Tadeusz Konecki, naczelnik Wydz. IV w Dep. Adm.

P. o. naczelnika Wydz. IV Dep. Adm. M. S. W. został p. dr. Roman Hausner.

Naczelnik wydziału prasowego Minist. Spr. Wewn. p. Melchior Wańkowicz objął w dniu 20-II r. b. urzędowanie. Ustępującemu z tego stanowiska kapitanowi p. Konradowi Libickiemu złożył imieniem personelu wydziału wyrazy uznania p. Wł. Umiński, podnosząc wybitny zmysł orjentacyjny i organizacyjny, oraz pełne taktu i koleżeńskości obejście się z współpracownikami.

Objęcie urzędowania przez Wojewodę śląskiego Szultisa. 19 lutego r. b. odbył się w Katowicach akt objęcia urzędowania przez wojewodę Antoniego Szultisa. Przemówienie powitalne wygłosił wicewojewoda Żórawski;

W odpowiedzi wojewoda prosił wszystkich urzędników o pomoc, podkreślił z naciskiem, że do żadnej partji nie należy, a w urzędowaniu będzie bezstronnym, przyczem jedynie interes państwa będzie miał na oku. W przemówieniu swym wojewoda gorąco podkreślił zasługi ś. p. wojewody Rymera na polu organizacji administracji polskiej na Śląsku.

Zjazd naczelników wojewódzkich wydziałów bezpieczeństwa publ. W dniach 21 i 22 b. m. odbył się w Minist. Spr. Wewnętrznych zjazd naczelników wydziałów bezpieczeństwa wszystkich województw pod przewodnictwem pp. dyrektora Dep. Bezpieczeństwa pułk. Bagera i radcy Pileckiego. Na zjeździe były omawiane sprawy technicznego wykonania ostatnich zarządzeń Min. Spr. Wewnętrznych w kwestji wysiadlenia nielegalnie przybyłych z Rosji i Ukrainy i została zarządzona akcja przygotowawcza. Z związku z tem jednocześnie były poruszane sprawy pewnych zmian w organizacji ochrony granic.

Z okazji rocznicy Sejmu wileńskiego d. 19 b. m. Delegat Rządu w Wilnie, p. Roman, otrzymał od Wojewody warszawskiego, p. Sołtana, telegram następujący:

„W rocznicę pamiętnej uchwały sejmu wileńskiego wspominam przeżyte wspólnie z całem społeczeństwem ziemi wileńskiej wzniosłe chwile, w których,

dzięki zjednoczeniu wszystkich warstw ludności polskiej w gorącej żywiołowej miłości Ojczyzny, zrodził się potężny czyn zespolenia. Oby ta miłość kraju, wznosząca nas ponad wszystkie egoizmy i ambicje, zjednoczyła wszystkich synów ziemi polskiej ponownie we wspólnej, stałej, ofiarnej pracy dla szczęścia oraz materjalnej i moralnej potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. (—) Wojewoda *Sołtan*".

W odpowiedzi na powyższy telegram, Delegat Rządu w Wilnie wysłał następującą depeszę do Wojewody warszawskiego, p. Sołtana:

„Niezmiernie wzruszony uczuciami, którym dał wyraz pan wojewoda, pośpieszam zapewnić go, że ludność ziemi wileńskiej żywo wspomina wzniosłe i przełomowe chwile historyczne, przeżyte w okresie uchwały sejmu wileńskiego i rozciągnięcia władzy Rzeczypospolitej na ziemię wileńską, w którem pan wojewoda przyjmował tak wybitny udział, zostawiając po sobie wśród społeczeństwa wileńskiego niezatarte wspomnienia. (—) Wojewoda *Roman*.

Zjazd delegatów pracowników państwowych. Dnia 17 lutego b. r. odbył się w Krakowie zjazd urzędników państwowych Rzeczypospolitej; przybyło 166 delegatów reprezentujących zrzeszenia i organizacje urzędnicze, ponadto posłowie i senatorowie reprezentujący prawie wszystkie stronnictwa.

Przybyłych powitał przewodniczący komitetu kongresu prof. dr. Krajewski. Na wstępie uchwalono wysłać do Prezydenta Rzeczypospolitej telegram hołdowniczy, w którym zebrani dają wyraz przekonaniu, że pracownicy państwowi znajdą w Prezydencie sprawiedliwego opiekuna i życzliwego obrońcę. Podobną depeszę wysłano też do Marszałka Sejmu i Senatu, oraz do Prezesa Rady ministrów gen. Sikorskiego. Następnie przewodniczący przedstawił w ogólnych zarysach program prac kongresu. Pierwszym punktem tego programu jest sprawa jednolitej organizacji urzędników, drugim zaś utworzenie zjednoczenia polskiego, w skład którego weszliby urzędnicy państwowi, piastujący mandaty do sejmu i senatu. Żądania urzędników idą w tym kierunku, aby przestrzegano zasady równomiernego traktowania wszystkich kategoryj urzędniczych, oraz by ustanowiono awans „czasowy". Pozatem urzędnicy domagają się należytego traktowania pracowników z akademickiem wykształceniem. Najbardziej piekącą jest sprawa emerytów, wdów, sierot i inwalidów. Po przemówieniach powitalnych wybrano prezydjum honorowe, w skład którego weszli: dr. Krajewski (Kraków), Piotrowski (Warszawa), Młokosiewicz (Poznań), Popiel (Lwów), Kisielewski (Śląsk) i Krojnaz (Kresy Wschodnie).

Powołano komisje: ekonomiczną, uposażeniową, emerytalną i organizacyjną, które opracowały szereg rezolucji przyjmowanych na plenum przez aklamację.

Celem upamiętnienia zgody wśród jakiej obradował kongres uczestnicy tegoż złożyli 72,000 na budowę pomnik Wolności w Krakowie. Nadto uchwalił kongres ufundować 2 cegiełki wawelskie.

POLICJA.

Komendantem P. P. st. m. Warszawy na zasadzie dekretu pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 15 lutego r. b. № III 2332, mianowany został p. Wiktor Ludwikowski, inspek. Gł. Kom. P. P. Insp. Ludwikowski znany jest władzom jako energiczny organizator i sprężysty zwierzchnik o wybitnem wyrobieniu policyjnem. Nowy Komendant objął urzędowanie w dn. 18 b. m.

Z okazji objęcia urzędowania Komendant Ludwikowski wydał do podwładnych sobie funkcjonarjuszów P. P. rozkaz następującej treści:

„Witając wszystkich funkcjonarjuszów policji podległego mi okręgu oświadczam, iż wymagać będę od nich bezwzględnego posłuchu i subordynacji. Szczególną uwagę zwrócę na dyscyplinę i wyszkolenie podkomendnych, a nie mniej wymagać będę od nich punktualności, oraz energicznej i intensywnej pracy w celu zapewnienia bezwzględnego ładu, porządku i spokoju publicznego, oraz bezpieczeństwa osób i mienia jak również wykonywania prawnych rozporządzeń władz. Specjalną uwagę zwrócę także na zachowanie się podkomendnych na służbie i poza służbą, na ich postawę służbową jakoteż i wygląd zewnętrzny".

Interwencja funkcjonarjuszów policji poza służbą. Wobec zdarzających się wypadków, że funkcjonarjusze policji poza służbą wzywani przez publiczność w razie istotnej potrzeby odmawiają interwencji p. Komendant Gł. P. P. przypomina wszystkim szarżom brzmienie paragrafu 17 instrukcji służbowej i poleca przestrzegać najściślej zastosowanie tego paragrafu. Funkcjonarjusz policji, który poza służbą, bez usprawiedliwionego powodu, odmówi pomocy osobom postronnym, będzie pociągnięty do najsurowszej odpowiedzialności. (Rozkaz Nr. 199 Komendanta Gł. P. P.).

Zabójstwo policjanta. W zaściańku Borowie, w pow. wilejskim, w czasie dokonywania rewizji zabito wystrzałem z dubeltówki posterunkowego Feliksa Barana. Zabójca, podporucznik 30 bataljonu celnego Lucjan Pytel, tłómaczy się, że strzał był dany wypadkowo.

Bandytyzm.

Ohydne morderstwo. Ohydnej zbrodni dokonano w ubiegłym tygodniu w Piątkowie, ofiarą padła cała rodzina Kosterów złożona z 7 osób. Energiczny pościg doprowadził do ujęcia mordercy. Jest to niejaki Antoni Sobczak. Potwornej zbrodni dokonał sam bez wspólników. Zamordowany Kostera przyjął Sobczaka do służby a ten dowiedziawszy się, że Kostera posiada dolary postanowił go obrabować. Udał więc wyjazd po rzeczy, ukrył się na poddaszu domu i przebył tam cztery dni, czekając odpowiedniej chwili. Przez ten czas żywił się produktami skradzionymi ze spiżarni.

Piątego dnia zakradł się do stajni, gdzie spał nowoprzyjęty parobek i zgruchotał mu głowę dwoma uderzeniami młota. Następnie poczekał na Kosterę a gdy ten wszedł do stajni również zamordował go uderzeniem młota. Potem zaczaił się na dziedzińcu gdzie po kolei uderzeniami młota zamordował służącę a potem żonę Kostery.

W tej chwili nadjechał mleczarz, którego zbył oświadczeniem, że mleka dziś nie będzie a gdy mleczarz odjechał, wywołał z domu najstarszego 13-letniego syna Kostery, zaprowadził go do stodoły i tam zamordował go młotem, poczem wrócił do domu i tymże samym młotem roztrzaskał głowę 9-letniej córeczce Kosterów.

Po dokonaniu tych morderstw ubrał się w odświętną odzież Kostery, zaprzągł konia do wozu, naładował kilka worków ze zbożem, zabrał pieniądze i już miał odjechać gdy usłyszał w mieszkaniu płacz ostatniej żywej istoty 2-letniego synka Kosterów. Wrócił, zaniósł do stodoły i zamordował tym samym młotem.

W Poznaniu dokąd pojechał zrabowanym wozem, sprzedał zboże, zmienił dolary a w kilka dni potem chciał wyjechać do Gniezna, lecz został aresztowany.

Siedzi w więzieniu przy ul. Młyńskiej. Jesto człowiek żołowy, silnie zbudowany. Prosił aby mu dodano towarzysza do celi, gdyż sam boi się pozostać. Potwór teraz dopiero ujawnia wyrzuty sumienia. Płacze i powiada, że słyszy wciąż płacz zamordowanego okrutnie dziecka.

Kradzieże i oszustwa.

Walka policjanta z „podkopywaczem". W domu № 24 przy ul. Przemyskiej na Ochocie starszy posterunkowy 23 komisarjatu, Jan Jabłoński, aresztował poszukiwanego przez urząd śledczy znanego złodzieja „podkopywacza" Józefa Wójcikiewicza (nigdzie niemeldowanego"). W drodze do komisarjatu Wójcikiewicz stawił czynny opór, przyczem usiłował rozbroić policjanta. Wobec czego Jabłoński zmuszony był wyjąć szablę i dwukrotnie uderzył opryszka, raniąc go lekko. Wkrótce zebrał się tłum, wśród których znaleźli się i koledzy aresztowanego opryszka. Pomimo usiłowań tłumu odbicia Wójcikiewicza został on przeprowadzony do komisarjatu. Po udzieleniu pomocy przez lekarza Pogotowia, rannego pozostawiono w areszcie do dalszej dyspozycji urzędu śledczego.

† ś. p.

IGNACY JAN REMBIELIŃSKI

Dnia 23 lutego o godz. 6 wieczór zmarł nagle na atak sercowy zastępca Redaktora Naczelnego naszej Gazety ś. p. Ignacy Jan Rembieliński. Śmierć zabrała go w sile wieku, urodzony bowiem w r. 1889, liczył zaledwie 33 lata.

Od trzech lat zgórą pracując w Gazecie, oddał jej wszystkie swe siły, stając się jednym ze współtwórców naszego pisma. Do ostatnich dni pracował wytrwale, spełniając ze skrupulatnością codzienne obowiązki redakcyjne. Przed kilku dniami zaniemógł na serce, nikt jednak z otoczenia nie sądził, że choroba jego jest groźna.

Atak sercowy rozpoczął się dn. 23 b. m. o godz. 3 pp., żadne starania lekarzy nie przywróciły już choremu przytomności. O 6 godz. zakończył życie.

Zwłoki ś. p. Rembielińskiego dn. 24 b. m. zostaną przeniesione do kościoła Zbawiciela. We wtorek o godz. 10 rano odbędzie się pogrzeb na cmentarz powązkowski.

Gazeta nasza poniosła przez śmierć ś. p. Rembielińskiego niepowetowaną stratę. Wszyscy pracownicy, którzy znali Jego prawość charakteru i wybitny umysł, łączą się z Rodziną w głębokim żalu, przesyłając Matce i Bratu ś. p. zmarłego wyrazy serdecznego współczucia.

Wyniki pracy ś. p. zmarłego pozostaną na zawsze w rocznikach naszej Gazety, pamięć o Nim żyć będzie we wszystkich tych, co poznali go i pokochali.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Dyrektor Dep. Bezpieczeństwa.

Dyrektorem Departamentu bezpieczeństwa publicznego i prasy w Minist. Spr. Wewnętrznych został mianowany wicewojewoda warszawski p. Mieczysław Bilski. Z dniem 26 b.m. obejmuje p. Bilski urzędowanie w miejsce ustępującego Kierownika Dep. pułk. Bayera.

Stanowisko wicewojewody warszawskiego objął dotychczasowy naczelnik Wydziału administracyjnego p. Ignacy Manteuffel.

Paszporty nieletnich.

W sprawie wypisywania paszportów dzieciom do lat 14 włącznie, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do wszystkich pp. Wojewodów, p. Delegata Rządu w Wilnie i p. Komisarza Rządu na m. st. Warszawę z dnia 18 b. m. (B.B 3465) treści następującej.

1) Wystawianie dzieciom do lat 14 (jak w wieku szkolnym tak przedszkolnym) oddzielnych paszportów zagranicznych lub dopisywanie tych dzieci do paszportów rodzicielskich względnie prawnych ich opiekunów, czy też osób obcych (patrz p. 3) może mieć miejsce tylko na zasadzie podania złożonego przez rodziców lub prawnych opiekunów i uwierzytelnionego przez właściwe władze (naprz. Urząd Gminny, Komisarjat Policji).

2) Dzieci w wieku szkolnym (do lat 14 włącznie), o ile wyjeżdżają zagranicę nie z rodzicami lub prawnymi ich zastępcami winny uzyskać oddzielny paszport bez względu na to czy udają się w podróż same, czy też w towarzystwie osoby dorosłej.

3) Dzieci w wieku przedszkolnym w zasadzie mogą wyjeżdżać jedynie w towarzystwie rodziców lub prawnych zastępców. Dopisywanie dzieci do paszportu innej dorosłej niż jego rodzice lub prawni opiekunowie osoby, może mieć miejsce tylko w razie bezwzględnej konieczności i przy zachowaniu warunków wymienionych w punkcie 1-ym niniejszego okólnika.

UWAGA. W tym wypadku, gdy osoba ta nie posiada obywatelstwa polskiego należy dziecku wystawić oddzielny paszport z zaznaczeniem, że wyjeżdża ono pod opieką obywatela . . . . (wymienić obywatelstwo) . . . . (wymienić imię i nazwisko) posiadającego paszport № . . . . (wymienić numer i datę wystawienia paszportu) wydanem przez władze . . . . (wymienić władzę, która paszport wystawiła).

Na paszporcie należy umieścić fotografję dziecka, jak również fotografję osoby, opiekującej się dzieckiem należy umieścić wyraźnie tekst następujący.

Fotografja . . . . (wymienić imię i nazwisko) opiekującego się . . . . (wymienić imię i nazwisko dziecka.

Projekt rozp. Minist. Spr. Wewnętrznych w sprawie udzielania wiz powrotnych.

Dep. Bezpieczeństwa Minist. Spr. Wewnętrznych przygotował projekt w sprawie udzielania cudzoziemcom wiz powrotnych, który po uzgodnieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i Minist. Skarbu zmienić dotychczasową praktykę władz administracyjnych I instancji. W szczególności będą umieszczane obok wizy zwykłej stemple kwalifikacyjne, na zasadzie których konsulaty polskie będą upoważnione do udzielania cudzoziemcom wiz powrotnych do Polski w pewnych, zasługujących na uwzględnienie, wypadkach.

Bliższe szczegóły projektu omówimy w następnym Nrze.

OD ADMINISTRACJI.

Z powodu podwyżki płac zecerskich, papieru gazetowego i farb drukarskich, zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę „Gazety Administracji i Policji Państwowej", która od dnia 1 marca r. b. wynosić będzie miesięcznie:

Dla urzędów oraz funkcjonarjuszów Administracji Państwowej i Samorządowej, oraz dla funkcjonarjuszów Policji Państwowej . . . . mk. 3.750

Dla abonentów prywatnych „ 4.000

Numer pojedynczy . . . . „ 1.100

MILJONÓWKA.

W sobotnim (17 lutego r. b.) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został №

0,513,280

LITERATURA i SZTUKA

JERZY OSTROWSKI. 1)

OBOK ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

Środkiem błotnej, ciągliwej i lepkiej ulicy człapało dwuch ludzi. Przodem drobno mięsiła czekoladową gęstą masę marna, zużyta figurka, tracąca twarz w podniesionym kołnierzu, z tyłu rozchlapywał służbiście błoto policjant.

Ranna miejska mgła, przecierająca pełne dymu i brudu oczy, leniwie plątała się dokoła nich i zlewając raz po raz, wyłaniała rzadkich przechodniów przedmiejskich, którzy oglądali się na moment za ową parą i wracali z powrotem w brudną mgłę, zdającą się być ich żywiołem.

Po bokach ulicy wlokły się do nikąd monotonne deski parkanów, ponuro łypały puste oczodoły rozwalonych bram i bezwstydnie wyglądały z za opłotków popękane zarysy jakichś ruder. Raz i drugi zażółciła się dorobkiewiczowska kamienica, mogąca być równie dobrze koszarami, jak więzieniem.

Za chwilę skręcili na prawo w jakąś szosę noszącą dumnie nazwę ulicy na niebieskiej tabliczce. Mignęło się jakieś kartofilsko, otoczone kolczastym drutem, jakiś niespodzianie zatulny domek w głębi podwórka, potem biały mur dostatniej fabryki, dyszącej skoncentrowaną potęgą pracy i znów pole i znów mur. Ale mur zgoła odmienny. Wysoki, sztywny i milczący, jak szyldwach, niepokoił tem, co krył po za sobą, co dławił w swojem czerwonem wnętrzu.

— Tu? — wymamlała zziębniętą brodą figurka.

— Tu.

Gdzieś w głębi ceglanej masy zabulgotał dychawicznie dzwonek i w żelaznym kwadracie bramy wyłamało się małe okienko, ukazując twarz o jednym wąsie i jednym oku. Twarz przymierzyła się z drugiej strony, jak nastroszony indor, patrząc bokiem głowy, poczem okienko trzasnęło wypełniając skąpy otwór. W zamku za to jęło coś chrobotać obrzydle i ochryple, aż z potępieńczym gwizdem pękło żelazo bramy i wchłonąwszy przybyłych, klapnęło za nimi jadowicie kielcami swych sztucznych zamków.

Policjant ugadywał się o coś niedbale ze stróżem, a zmiękła figurka rozwijała się przez ten czas, wypełniała obwisłe kształty swego paletka i fachowym wzrokiem szpiegowała wnętrze grubego czworoboku, który ją łyknął.

— Idziemy! — mruknął policjant i ruszyli ku kracie przekreślającej starannie ciemne wnętrze gmachu kagańcem swych bezwstydnie olbrzymich prętów.

Znowu chrobotał zamek i trzeszczały zawarte zębiska. Z wnętrza wlókł się wzdłuż olejno wylizanych ścian mdły odór kapusty i szpitala.

Figurka gwizdnęła z uznaniem:

— Pi — pi!

Aż zatrzymał się niewzruszony reprezentant władzy:

— Cóż ty!..

— Nie, panie naczelniku.. Morowy zakład!

Wzruszył litościwie na to ramionami policjant, jakby tym wstrząsem otrzepując z siebie wszelką przypuszczalną wspólność człowieczą z tym oto radośnikiem swej hańby.

A ten czuł się coraz lepiej, stąpał śmielej, bal mrużył porozumiewawczo te kocie ślepia zerkając na boki znienacka, rzekłbyś — kradnie oczami, co ujrzy.

Przechylony przez kratki kancelaryjne, wypluwał z siebie aresztant otwarcie wszystko, co na teraz określało jego byt człowieczy:

— Franciszek Maciążek.. lat 38.. a jakże karany.. kradzież.. wyrok na trzy lata...

Słowa jego nie miały żadnego koloru, żadnego podkładu, nadającego im żywy dźwięk, mówiły tyleż, co papier, który leżał na biurku inspektora.

Ten także powtarzał bezmyślnie:

— Franciszek Maciążek, lat 38...

Czarno na białem. Nic więcej.

Zmęczone, wyblakłe oczy zwolna podniosły się ku niemu z nad papieru. Może szukały w nim żywego człowieka?

— A czy?...

— Słucham pana inspektora?

Obleśny, kelnerski uśmiech wypełza na twarz, układa usta w grymas, przywiera lepko jak plaster, ale oczy patrzą bez uśmiechu, badawczo, pilnie.

— Czy nie żal wam wolności?— znużonym głosem pytają znużone oczy.

Plaster na twarzy pozostaje, tylko tam w głębi jakieś małe drzwiczki, przymykają się szczelnie:

— He, wiadomo, panie naczelniku... ale cóż—dola...

Pan inspektor jest psychologiem, zna „duszę więźnia" na wylot, kto wie nawet czy nie pisze jakiegoś pamiętnika przenikliwie psychologicznego. Wyblakłemi oczyma rozwiązuje genjalnie głupią maskę uśmiechu:

— Żywiołowe umiłowanie wolności...

Policjant stoi tuż za Maciążkiem, twardy, jakby nigdy nie zginał się w pasie — służbal Bardzo, bardzo delikatny w oczach ogieniek, kpi na potęgę z pana inspektora.

— A czy?.. — pan inspektor chciał dalej prowadzić swoje obserwacje, ale ugrzązł po drodze w oczach policjanta. Zły, nacisnął dzwonek.

Kiedy wszedł, brzęczący potęgą kluczy dozorca, przez inspektora mówił już tylko ścienny regulamin, zawieszony nad biurkiem:

— Oddział V-y, cela pojedyncza. Ubranie, bieliznę niech zda, jak zawsze... porcję mu wydać.

Maciążek wyszedł z ulgą z kancelarji; niewsmak człowiekowi trzeźwemu takie tam górne słowa.

— Cie! jaki to... „Nie żal wam"? Jego pieski, niebieski interes? Zresztą, niech go ta—władza!

Ale bliższy jest Maciążkowi, dozorca kapustą pachnący. Ma się wiedzieć, że władza surowsza, choć i niższa, zawsze tak. Trza mu przez „panie naczelniku", jakże? Maciążkowi jeszczeby kto tłomaczyć musiał?

— Panie naczelniku, wspólnych celów niema?

— Czego ma nie być—mówi tamten niechętnie.

— Gdzieindziej, tylko śledcze, albo polityczne siedzą w pojedynczych, a kame to już we wspólnych...

— He! praktyk, juchał

— No! — uśmiechnął się Maciążek zadowolony.

— A u nas, bracie, nasamprzód posiedzisz w pojedyńczej, a dopiero jak się nauczysz naszego porządku...

— Ja porządku zwyczajny, zawszem bywał starszy celi, albo i kurytarzowy.

— No, to będziesz krócej w pojedynczej—łaskawszym już wzrokiem musnął go dozorca.

— A warsztaty są jakie?—rzeczowo informował się Maciążek.

— Warsztaty?... — dozorca mocował się z zamkiem, a otworzywszy go z trzaskiem zaczął już innym zgoła głosem:

— Tu je twój oddział, zara ci się cela wyznaczy.

Maciążek zrozumiał zmianę głosu i zastosował się do niej. Przedtem rozmawiało dwuch ludzi, fachowców, znających zwyczaje i porządki swego świata; teraz mówiła władza — do więźnia.

— Rozumiem, panie naczelniku.

— Celę masz trzymać czysto, na łóżku w dzień nie siadać, nie przepukiwać się (i tak nic z tego, bo ściana gruba), jak przyjdzie do celi pan inspektor, abo kto, to stać na baczność...

— ... i meldować się. Wiem.

— No, to tego... Dobrze.

Już w więziennym burym (ni to habit) mundurze i w takich-że długich portkach, twardych w zgięciu jak rury do komina, w grubych trepach — Maciążek sprowadził się do swojej celi.

Dziwnie przylęgło do niego „całe owo odzienie więzienne". I osmyczony łeb dobrze do cudackiej furażerki się dopasował i cała figurynka do wydzielonej skąpo klatki — mieszkania.

A i sam więzień nie krzywdował sobie: obchodził „gospodarstwo" i badał szczegółowo.

— Cie, cie! — cmokał z uznaniem—kanalizacja w lokalu! Kocyk jucha cieniutki, że wszybyś na drugiej stronie dojrzał, ale nic—centralne ozięblanie je. Szafka na chleb, stolik, tuburet—dobra jest!

Dreptał po swojem pudełku z kąta w kąt, lustrując inwentarz, rzekłbyś gospodarz obejmujący dziedzictwo.

— Szafkę musiał jucha nożem czy goździem porżnąć—skrzywił się pod adresem swego poprzednika — musi polityczny. Te to są najgłupsze: kręci się jucha dookółka jak warjat, z kata w kąt masieruje, dłubie po ścianach, śpiewa, z dozorcą się użyra, głodówki wyrabia. Tfu!

Sylabizował z trudem:

— Niech... żyje... wolność.

Odwrócił się niechętnie, zgorszony jakby:

— I hen o wolności... Wolność, wolność! przedrzeźniał się sam sobie i szperał dalej.

Czy wiele było do odkrycia? Nowicjusz niby nie znalazł poza grubemi konturami sprzętów, dla Maciążka cela była Ameryką przed Kolumbem. Z zadowoleniem stwierdził, że od drzwi idzie ciepło („kalarafior musi bliżko!"), że okno przepuszcza sporo światła, że łóżko ani trochę nie zakrótkie. Przesylabizował drukowany regulamin, obejrzał dzwonek alarmowy... Zadowolony był.

Obciągał jeszcze ubranie, postanawiając zaszyć dziurę w jednej kieszeni, kiedy wniesiono dymiącą miskę kapuśniaku i setny glon chleba.

Z nabożeństwem przystąpił Maciążek do obrządku jadła. Jakże? W białej pustce dnia więziennego czyż nie zdarzeniem jest obiad?

Bywalec więzienny umiał cenić świętýość chwili, zapełnionych tętnem życia, dziejącego się w czasie. Umiał ze smakoszostwem napawać się każdym wypadkiem, przerywającym ciągliwe pustkowie obojętnych godzin. Tem bardziej — obiad. Ba, jedzenie, po nim tak ci obejmuje lube syte ciepło i śmiałości, skądsić (z żołądka chyba?) przybywa i weselej patrzysz na świat. Święta rzecz — jedzenie... i dziwna.

Ot tu masz miskę, tam koc, ówdzie „tuburet", a żadne z nich nie ma tej wielkiej mocy, nasycającej, tego życia nie chowa w sobie. Aż dopiero ten chlebuś... i zupka.

Nie wielkie ci to, ot zda się: gdzieby się tam najadł człek, taka maszyna, a przecie... Cościk świętego jest w jadle...

I z westchnieniem godnej pokory zasiada Maciążek do michy: wolno łyżkę niesie, dmucha, przez rudawe, znoszone strzępy wąsików, z przyjemnością siurpa i wciąga chlipotliwie gorący płyn. Od czasu do czasu ułamie garścią kawał chleba i żuje go święcie, ni to krowa trawiąca w skupieniu.

Wolno, wolno je się obiad w samotnej celi... Ale już drzwi uchyliły znienacka wąską powiekę „judasza" i spojrzały bystrem okiem dozorcy.

Poniechał tedy chleba Maciążek i dokumentnie wygarnia resztki zupy: trzeba zjeść wszystko, należy mu się prawnie to jedzenie, to zostawiłby coś?...

Położyćby się teraz, ale cóż?--regulamin. Maciążek zna swoje prawo: jakie ono tam jest, to jest — aleć prawo. Wie co do niego mają dozorcy i cała władza, wie co on do nich. I tak wyspekulował sobie, że ty się trzymaj swojego, to nikt ci nic nie zrobi. Wiadomo — porządek musi być.

Twardo na żelaznym taburecie, spuszczonym od ściany, aleć zawsze człek wypocznie krzynę i spędzi co nieco tego ciągliwa więziennego.

Zda się widomie, przed oczami wydłuża się i ciągnie czas niczem nie mierzony. Białe, długie pasmo wolno się sunie i szumi w uszach

przeciągłą, ćmiącą, niczem ząb bolący, nutą: — aaaa...

Żeby tak coś... aha! drzwi gdzieś daleko stęknęły! (Nie usłyszałeś ich stuku wprost, uchem, ale poznałeś to, po głuchym odzewie grubych ścian).

Coby to być mogło?

Może inspektor idzie? Albo raczej na robotę idą, ze wspólnych cel... — Ze wspólnych cel! Ech, człowiecze, siedzisz tu jak ten borsuk — senne rozmarzenie smutkiem nastroiło Maciążka. — Siadywać — siadywałem, ale gdzież to słyszane, żeby za kradzież — w pojedynce! Niezwyczajny człek tego. Zwierzę — i to ci lubi we wspólności, w kupie — znaczy się.

I jakże tu masz się czuć człecze we własnej skórze, kiedy nie masz się z kim przymierzyć, ani wyróżnić, pokazać... Nie zaświecisz innym przed oczy rozumem, ni statecznością, ni doświadczeniem—jakże masz wiedzieć coś wart?

Niewyraźnie ci jakoś w sobie, głupie myśli głowy się chycą i ani wiesz nawet, żeś jest.

Byrknęły zamki naraz.

No, przecie ktości...

— Do wspólnej? — radował się Maciążek.

— Ale! na spacer masz iść.

Aha! że też zapomniał: należy mu się przecie. Tylko—niewiadomo jaki porządek: czy długi spacer, czy inni też będą na podwórzu, czy...

Tem pospieszniej się zbierał. Nacisnął swoją myckę bez daszka i ruszył przodem, kierowany głosem dozorcy: w prawo, w lewo!

Schodzili po żelaznych schodach, oplatających swą siecią wewnętrzny kwadrat tego skrzydła.

Czystość urzędowa patrzyła zewsząd wygoloną, bezmyślną twarzą: lśniła na poręczach, niewolniczą pracą wygładzonych, bieliła się z czystych ścian i szaro-zielonych kwadratów gęsto utkanych drzwi.

Niespokojnie zerkał Maciążek czy mina dozorcy dopuszcza odezwania się.

— Poczciwy stary — zdecydował wreszcie i głośno:

— Porządek tu jest, aż się świeci. Lepiej jak w innych.

— A ty inne znasz?—zaśmiał się dozorca.

— Ja? ja znam na durch, wszystkie. Nigdzie tak jak tu. Musi umyślnie budowane?

— Ma się wiedzieć. (D. c. n.).

JAN ŻYZNOWSKI. 48

SEWERYN WITAN

POWIEŚĆ.

—:o:—

XX. (Dokończenie).

— Wszyscy podoficerowie, którzy przyjechali wczoraj do depot pułku stawią się o godzinie dziesiątej u doktora, następnie o godzinie jedenastej zbiórka i przegląd przez pułkownika. Ciszal Spodnie wypuszczone. Bez bagnetów. Cisza! Baczność! Hop — rozejść się! — wydzwonił dźwięcznym głosem na wielkiem podwórcu koszar lyońskich dyżurny sierżant sztabowy do ośmiu w jeden rząd wyszeregowanych podoficerów.

— Proszę mówić wyraźnie, szybko, bez komentarzy i skarg i odpowiadać tylko na pytania, proszę o to bardzo! — objaśnił, raczej rozkazał młody, semickiego pochodzenia, lekarz garnizonowy. — Pierwszy, — kiwnął na najbliżej stojącego sierżanta.—Chory, czy ranny?—złościł się oniešmielające pośpiechem krótkich ruchów rąk i szybkością wyrzucanych przez grube, czerwone wargi oczekujących na regulaminem wskazane badanie.

— Ranny!—szepnął w odpowiedzi wywołany sierżant.

— Gdzie, gdzie? Ja nie widzę? Proszę się rozebrać! Ah djabli, przecież można się było domyślić i przedtem rozebrać! Zrozumcie, że ja nie mam ani chwili czasu więcej, niż...

Wszyscy podoficerowie sterczący pod ścianą zaczęli ściągać ze siebie ubrania, niby na komendę: Obnaż się!

— Obrócić się! — rozkazał lekarz sierżantowi, który *„przecież mógł się domyślić i przedtem rozebrać.“*—Nie widzę nigdzie żadnej blizny!

— Byłem raniony w głowę! — urzędowo oznajmił sierżant.

— Więc pocóż się było do stu djabłów rozbierać?

— Myślałem...

— Myślałem, myślałem! No?

— Słucham!

— No i co?

— Nic — panie kapitanie! — odpowiedział zmieszany nagus.

— Pytam się wyraźnie: no i co? Jak się sierżant czuje obecnie?

— Bo ja wiem... nie zupełnie...

— A sierżant myśli, że ja zupełnie, co? Proszę się odwrócić do mnie plecami! Boli?

— Trochę!

— A tu boli? — pytał doktór naciskając dwoma wielkimi palcami rąk czaszkę badanego.

— Ooo boli, boli bardzo! — sierżant aż syknął z bólu.

— To nic, to przejdzie! Trzy dni odpoczynku i dwa tygodnie ćwiczeń przed wyjazdem, przed wyjazdem na front. Następny! Bliżej, bliżej do mnie! Czego się pan trzęsiesz?

— Zimno mi, mam dezynterję i malarję!

— Może ze strachu? Skąd pan przyjechał?

— Z baraków, z Bonzy!

— Dać kartkę na dziesięć dni do szpitala! — zwrócił się doktór do sanitarjusza, następnie dorzucił na pociechę trzęsącego się wychudłego kaprala.—Ubrać się i nie obżerać, to przejdzie! No, następny!

Do lekarza podszedł Seweryn Witan.

— To rozumiem żołnierz!—zauważył doktór, przyglądając się pięknej budowie ciała Witana.—Cóż pan robił w cywilu, napewno był pan bokserem średniej wagi?

— Nie pamiętam już tego co robiłem w cywilu, od początku wojny byłem na froncie!

— Chory, czy?

— Siedm razy ranny!

— Jeden, siedm czy siedmdziesiąt siedm, wszystko mi jedno, zupełnie mi to nie imponuje! Gdzie ranny?

— Musiałbym sobie przypominać, zaraz o tu... i tu, przecież to widać!

— Proszę się nachylić! Jeszcze, jeszcze! Boli? A teraz ręce do góry i westchnąć, westchnąć! Zdrów?

— Przypuszczam...

— To ja mogę przypuszczać—nie kapral. Pytam się wyraźnie zdrów czy nie?

— Zdrów! — odpowiedział Witan sięgając po koszulę.

— Jutro na ćwiczenia! Zapisać! — rozkazał sanitarjuszowi.

Po wyjściu od lekarza Witan zapalił papierosa i zaczął przechadzać się w oczekiwaniu na rozkaz zbiórki, po podwórku.

Wszystkie jego myśli drobne, codzienne, wojskowe poodpadały, niby gałęzie bez rdzenia i soków żywotnych od pnia strzelającego pod błękitność beztroską nieba i wychylającego się wysoko ponad wszystką dookolną obecność życia. Tęsknota powlokła posłuszną jej wolę szlakiem przypomnień aż dręczących wyrazistością szczegółów. Jęczało serce, i tłukło się w piersiach, pragnąc co szybciej, natychmiast nawiązać najbliższą godzinę z treścią lat odległych, lecz najistotniejszych. Słońce piekło żarliwie, blaski przeczyste ślepiły oczy — cud wiosny wczuł w duszę i ciało leniwe rozmarzenia i otulał serce jakowąś czystą rzewnością.

Witan nie dopuszczał do głowy myśli o możliwości powrotu na front. Wszelkie pomyślenia o okopach, atakach, patrolach, zasadzkach i wartach precz pędziły upiorne oczy wielkiego stracha przed śmiercią. Wola życia rozrosła się w Sewerynie do potęgi niezmierzonej, panującej absolutnie i bezwzględnie. Wolę tę sycila i wzmagała z każdą chwilą tęsknota, niby wichura szalejąca, wyrywająca z zawiasów okna, łamiąca stalowe rygle drzwi i hulająca potem w kaplicy cmentarnej z rozpasanym pojęciem i świstem.

— Zbiórka,—uderzył w pustkę podwórka rozkaz dyżurnego sierżanta.

Na to słowo, tylekroć słyszane w ciągu kilku lat—słowo przecinające sen, bieg myśli, wszelką czynność osobistą. Witan drgnął i mimowoli stanął na: „baczność“!

Gdy rząd kilkunastu podoficerów stanął, niby jakiś parkan z błękitnawych pni, rzucających wielkie granatowe cienie na ozłocone słońcem podwórze, nadszedł pułkownik.

Widok małego człowieka w mundurze z krzyżem legji honorowej na piersiach, zakłął wszystkich wyszeregowanych podoficerów z sierżantem dyżurnym włącznie w zupełny bezruch. Prócz munduru i kepi z pięcioma złotymi na niej paskami, oniemienie stojących potęgowała niepokalana białość rękawiczek, ściągniętych na palcach i dłoniach pułkownika. Owa śnieżna białość najbardziej symbolizowała wszechmożność wysokiego przedstawiciela władzy. Pułkownik kolejno od lewej strony ku prawej zatrzymywał się przed każdym ze stojących kaprali i sierżantów, wyciągnął urękawicznioną rękę do czerwonych i niedomytych rąk żołnierskich, wypytując naprzód o ilość lat służby na froncie, rany i odznaczenia. Kończył rozmowę pożegnalnym uściskiem ręki i życzeniami.

— Gdzież to kapral tak się popisywał?—zapytał z kolei Witana patrząc na jego medal wojskowy i wstęgę krzyża wojennego ustrojoną w palmy i gwiazdy.

— Na froncie panie pułkowniku!—urzędowo odliczył litery suchej odpowiedzi kapral.

— Świetnie, świetnie! Czekają pana srebrne galony sierżanta!

Obietnica pułkownika przepadła w uszach Witana, jak dźwięki mowy obojętnej, niezrozumiałej.

— Wszystkie trudy wasze będą nagrodzone!—ciągnął dalej pułkownik — Francja nie zapomni blizn na ciałach jej synów. Mówię teraz nie tylko do kaprala na którego piersiach wiszą te wyróżnienia, dumą napawające serce każdego francuza, lecz do was wszystkich. Zwycięstwo nasze ostateczne zbliża się. Jeszcze jeden wysiłek, jeszcze jeden czyn podobny do tych, które macie w pamięci waszej, jeszcze jedno ofiarne: naprzód a z krwi waszej, z waszej świętej ofiary życia, z waszego męstwa i pogardy dla śmierci wykwitnie wolność cywilizowanych narodów świata. Bądźcie...

— Mój pułkowniku*), chcę powiedzieć, że... że ja na front nie pójdę!— nieoczekiwanie dla wszystkich swych kolegów, najbardziej zaś dla pułkownika powiedział sucho, głosem tępym, choć wzruszonym Seweryn Witan.

— Co to znaczy?— spytał nie rozumiejąc słów kaprala pułkownik.

— To, że ja na front nie pójdę!—powtórzył Witan, pochylając głowę na piersi, twarz miał siną i pięści mocno zaciśnięte.

— Milczeć w szeregu! — krzyknął ostro pułkownik.

— Nie pójdę! — niby z boleścią wyjęczał Witan.

Pułkownik zbladł, w oczy rzuciła mu się wściekłość, którą jednakże szybko opanował. Ruchem wytwornego, eleganckiego gentlemana ściągnął z prawej dłoni białą rękawiczkę i uderzył kaprala Seweryna Witana w twarz.

— Zawołać wartę! — rozkazał głosem zupełnie spokojnym.

Witan podniósł głowę do góry. Szaro-siny kolor zawlókł mu policzki, oczy wylupiły się z orbit, błędnem ich spojrzeniem zatoczył krąg, sine wargi wybełkotały jeszcze raz:

— Nie pójdę!—zachwiał się niby nie przytomny zlekka wstecz, poczem z krzykiem furjata i pieniącą się śliną na ustach rzucił się na pułkownika. Zwalili się obaj na ziemię.

Podoficerowie stali w szeregu na baczność. Dyżurny sierżant po chwili osłupienia schwycił Witana za ramię i napróżno starał się go odszarpnąć od leżącego pod nim pułkownika, który zdołał w łaskawszej dłoni chwili wyciągnąć z kieszeni mały brauning.

Padł cichy, stłumiony strzał.

Z karabinami w rękach nadbiegli dwaj wartownicy.

Na długich ostrzach bagnetów denerwowało się słońce.

KONIEC.

*) Mój pułkowniku — przyjęta we Francji forma zwracania się do przełożonych oficerów, np. mon général, mon colonel i t. d.

KSIĄŻKI.

Do Redakcji nadesłano następujące nowości:

AL. ŚWIĘTOCHOWSKI. Czcigodni Polacy. Charaktery.— Wydawnictwo księg. Perzyński, Niklewicz i Ska.

AL. ŚWIĘTOCHOWSKI. Huitaj. Komedja. — Wydawnictwo księg. Perzyński, Niklewicz i Ska.

M. ZIELEWICZÓWNA. Pieśni. Nakładem autorki.

M. ZIELEWICZÓWNA. Nawojka. Dramat w sześciu obrazach. Nakładem autorki.

JAN ŁADA. Uczta upiorów. Wydawnictwo Warsz. Instytutu Wydawniczego.

R. HUGHES. Co ludzie powiedzą? Powieść. Przekład z angielskiego Wł. Reymontowej. Nakład księg. Perzyński, Niklewicz i Ska.

ST. LICIŃSKI. Szały miłości. Nakład. Pol. Zakładów Graficznych.

OGŁOSZENIA.

UNIEWAŻNIENIA.

Unieważnia się zgubioną legitymację za № 814 komisarza Włodzimierza Wysockiego, st. Hajnówka pow. Bielski. 523

Unieważnia się zgubioną legitymację za Nr. 1593 posterunkowego i kom. miejskiego, Michałowskiego Stanisława. 539

SKRADZIONO portfel z zawartością: 62.000 marek, dwa weksle podpisane przez I. Singera, Lublin 1) na sumę mk. 100.000, pł. 18-II r. b., 2) na 150.000, pł. 22-II r. b., oraz kartę demobil. na imię Samuela Szochura, Dzielna 43-31 531

UNIEWAŻNIENIE.

Unieważnia się zgubione zobowiązanie na sumę mk. 400.000, wyd. dnia 24-I 23 r. przez Stan. Bardzińskiego, pł. 25-I r. b. na imię Henryka Strojnego, Grójecka 56. 662

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Łosiak Leokadja, Ząbkowska 22 676

Pawłowicz Marjan, Wilcza 13 79

Górski Władysław, Wolska 5 91

Rotsztejn Sziama Nechamja, Muranowska 33 92

Weinkiper Gustaw, Krak.-Przedm. 63 95

Jeniecki Julian, Marszałkowska 49 97

Komorowska Franciszka, Stare Miasto 19 701

Siwek Genowefa, Moniuszki 4 04

Stefański Jan, Płońsk Ciechanowska 36 06

Stafański Stanisław, Płońsk Ciechanowska 36 07

Makowska Helena, Hoża 45 11

Wisła Hejnoch, Zakroczymska 9 17

Nowicki Jan, Łucka 20 18

Muszkat Chaja, Śliska 43 19

Finkielsztein Abram, Karmelicka 15 21

Finkielsztein Brandla, Karmelicka 15 22

Kowalewski Stanisław, Franciszk. 3 29

Niedźwiecka Helena, Dzielna 84 30

II

Potyralska Aleksandra, Przyokopowa 6 555

Kondradzka Adela Julja, Chmialnana 102 59

Powałka Józef, Nowolipie 14 63

Kwiatkowski Jan, Przyrynek 15 81

Kowalska Aniela, Wspólna 63 83

Serafinowicz Wład., Al. Jerozol. 97 84

Pogodzińska Józefa, Florjanska 2 85

Kornblit Lejb, Zimna 7 89

Czajkowski Józef, Wiśniowa 9 95

Weinkrantz Paulina vel Perla, Graniczna 13 96

Szenwic Emilja, Nowodrodzka 40 97

Ognicka Marja, Płudy, gm. Jabłonna 99

Trop Mania, Nowolipie 7 600

Dworakowski Piotr, Brukowa 18 03

Opolska Antonina, Brukowa 18 04

Kwiatek Józef, Nowy-Świat 35 05

Żmudowska Marja, Grodno, Brygidzka 4 07

Ołdak Franciszek, Ząbkowska 46 08

Siek Marja, Mylna 5 12

Frymerman Dyna, Dzielna 17 13

Culang Moszek, Ptasia 4 02

Rosiński Józef, Al. Ujazdow. 1-3-5 26

Cieślak Ewa, S-to Jerska 25 27

Pik Chaim Mendel, Miła 4 29

Siwicka Kazimiera, Brukowa 30 34

Łystker Gabryl, Nowolipki 70-a 39

Soławiej Nuta, Nowolipki 70 42

Szczupak Josek, Targowa 53 47

Baprawska Marjanna, Ogrodowa 44 54

Jakubowski Jan, Złota 48 57

Elżanowska Gabryela, Szara 1 71

Uchówna, Marja, Wspólna 73 74

Czuba Michał, Grójecka 88 75

Rogaczewska Marja, Złota 75 77

Kowalska Zofja, Dobra 86 80

Cichosz Zofja, Towarowa 25 81

III

Korytko Stanisław, Golaszewska 6 462

Drągowska Rozalja, Rakowiecka 21 69

Bielicki Feliks, Widok 23 74

Biedrzycki Konrad Konstanty, Długa 15 75

Berczkin Jojne, Nowolipie 88 78

Pólewski Szymon, Nowy-Świat 12 80

Gartman Abram Fajwel, Stawki 16 83

Moksztein Abram, Czerniakowska 93 85

Lasocka Zofja, Górczewska 28 92

Rozenbaum Ridman, Franciszk. 13 503

Piskorski Bogusław, Czerniakows. 94 05

Kitajgrodzki Lejb, Karmelicka 5-a 13

Samek Franciszek Kacper, Hoża 64 15

Milic Albert, Puławska 34 16

Kapliński Benjamin, Nowogródek z. Wileńska 17

Śladowski Stanisław, Ostrów-Łomżyński 18

Lajzerowicz Emil, Marjańska 8 25

Szpringfeder Dawid vel Daniel, Wronia 70 26

Michalska Eugienja, Burakowska 4 27

Rucińska Aleksandra, Zawiszy 13 28

Wenerczyk Franciszka, Śliska 39 29

Zempilińska Marjanna, Białostoc. 37 33

Śmietanowska Aleksandra, Topiel 7 35

Żółtowski Antoni, Koszykowa 35 36

Szyndler Moszak Jankiel, Góra-Kalwarja. 38

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono kartę oowołania Dymowskiago Józefa, Dzielna 80 677

Zgubiono kartę demobil. Jasińskiego Wacława, Żytomierska 3 678

Zgubiono kartę demobil. Cygianfelda Chaima Lejby, Dzika 12 680

Zgubiono kartę zwoln. Goldszteina Borucha, Freta 1 681

Zgubiono kartę demobil. Haze Borucha Menasza, Gęsia 21 682

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez Szpital Koni № 1 w Warszawie Stanisława Wójcika r. 1889 mieszk. wsi Dąbrówka, gm. Małopole z. Warsz. 684

Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Dobosiewicza Stanisława, Kościelna 14 685

Zgubiono kartę zwolnienia Bielińskiego Stanisława, Tyszkiewicza 2 686

Zgubiono tymczas. zaświadczenia demobil. wydaną przez D-two 42 p.p. Hajnrota Moszka, Stawki 77 687

Zgubiono kartę powołania i paszport Dobrowicza Chila, Rybaki 8-10 688

Zgubiono paszp. zagr. wyd. przez Kom. Rządu m. st. Warszawy, na imię Leji Kupytman, Muranowska 34 689

Zgubiono kartę zwolnienia Szpigelglasa Hersza, Twarda 10 690

Zgubiono tymczas. zaświadczenie damobil. Bąka Stanisława, Brzozowa 26 693

Zgubiono legit. studencka wydaną przez P. I. D. na imię Gitli Mikulickiej, Złota 65 694

Zgubiono paszp. i metr. ur. Turkowskiej Marty, Fabryczna 16 696

Zgubiono paszp. i kartę powołania Salerna Abrama Izraela, Dzielna 84 698

Zgubiono kartę demobil. r. 1897 i dowód osobisty Bliżińskiego Moszka Dawida, Przysucha pow. Opoczno 699

Zgubiono tymczas. zaśw. demobil. Kopińskiego Wacława, Chłodna 7 700

Zgubiono paszp. niemiecki i kartę powołania r. 1888 Paskalskiego Józefa. Dzielna 54 702

Zgubiono kartę powołania Budkiewicza Jana, Marymont—Marji Kazimiery 25 703

Zgubiono tymczasowe zaśw. demobil. Ziółkowskiego Józafa, Mlocińska 4 705

Zgubiono tymczas. zaśw. demobil. Jaroszyńskiego Józefa, wieś Czechowice gm. Skoroszyń z. Warszawska 708

Zgubiono kartę powołania Lagrzyckiego Karola, Kolonja Staszyca 18 709

Zgubiono kartę zwolnienia Wojciechowskiego Stanisława, gm. Grodzisk wieś Makówka 710

Zgubiono dowód osobisty kolejowy, kartę regestracyjną i tymczas. zaświad. demobil. Siwaka Józefa, Al. Jerozolimskie 125 712

Zgubiono kartę zwolnienia Wieczorka Mieczysława, Sołtyka 4 713

Zgubiono kartę demobil. Trąbskiego Józefa Sylwestra, Rybaki 30 714

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. i paszp. Kuciá Franciszka, Ogrodowa 22 715

Zgubiono kartę demobil. Kazańczuka Mieczysława, Żytnia 45 716

Zgubiono kartę powołania Kutna Chila Mejera, Bugaj 21 720

Zgubiono kartę demobil. Maciudzińskiego Jerzego, Rybaki 18 723

Zgubiono zaświadczenie wyd. przez Kom. Rządu m. st. Warszawy dn. 21-XII 1922 r. za № B. K. 19204-I, na imię Konstancji Tomasiunas, Puławska 10 724

Zgubiono tymczas. zaśw. demobiliz. Landszteina Jakóba Josefa, Gęsia 21 725

Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Frydkowskiego Hersza, Pawia 25 726

Zgubiono świadectwo na konia Wilczaka Andrzeja, Grójecka 1 727

Skradziono tymcz. zaśw. demobiliz. wyd. w P.K.U. Ostrów na imię Aleksandra Kozła, Dzielna 69 728

Zgubiono tymczasowe zaśw. demobil. Kestenberga Joska, Pańska 7 731

Zgubiono tymczasowe zaświadczenia demobil. Dąbrowskiego Władysława, Chmielna 128 732

Zgubiono kartę powołania i paszp. Kopańskiego Kazimierza, Sierakowska 6 733

II

Zgubiono paszport i kartę powołania Wajsfusa Sany, Gęsia 73 551

Zgubiono kartę powołania Ryzenmana Pinkusa, Wazki-Dunaj 5 552

Zgubiono kartę powołania Osińskiego Władysława, Górczewska 42 553

Skradziono kartę powołania Cywinera Szyi, Gęsia 57 556

Zgubiono kartę demobiliz. i paszp. Sochy Józefa, wieś Zacisze gm. Brudno. 557

Zgubiono kartę zwolnienia Sereczyńskiego Aleksandra, Stara-Miasto 38 558

Zgubiono kartę powołania Wekslera Jankiela, Sienna 99 560

Zgubiono kartę regestracyjną Adamskiego Kazimierza, Rozbrat 24 561

Zgubiono kartę powołania, metrykę ur. i paszp. Smoleńskiego Adama, Tarczyńska 13 562

Zgubiono kartę powołania Kurasa Stanisława, Młynarska 10-12 564

Zgubiono kartę powołania i paszport Hersza Syltena, Franciszkańska 7 565

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Tenenbauma Izaaka, Nowolipki 18 566

Zgubiono kartę powołania Rutkowskiego Stan. Pawia 92 567

Zgubiono kartę odroczenia Zająca Mordki Szlamy, Kożla 7 568

Zgubiono kartę powołania Fefera Izaaka, Krzywe-Koło 6 569

Zgubiono kartę powołania Grochowiny Franciszka, Stare-Miasto 19 570

Zgubiono kartę powołania Zubermana Srula, Długa 8-a 571

Zgubiono kartę powołania Drumlewicza Chaima, Długa 8-a 572

Zgubiono kartę zwolnienie wydaną przaz 2 p. Leg. na imię Antoniego Gieryera, Hoża 84 573

Zgubiono kartę powołania i paszp. niamiecki Wajnberga Lejzora, Pawia 56 574

Zgubiono kartę damobil. Finkielszteina Izraela Mordki, Nowowiniars. 4 575

Zgubiono kartę zwolnienia Szczepańskiego Michała, Łucka 16 576

Zgubiono kartę zwolnienia Rozenrota Naftala Icka, Niska 41 577

Zgubiono paszport i kartę powołania Borenszteina Kiwy, Wołyńska 12 578

Zgubiono kartę powoł. Goldszajda Jakóba, Kielce, Leonarda 22 579

Zgubiono kartę powołania Ertela Mendla. Żelazna 32 582

Zgubiono kartę powołania Nowaka Aleksandra, Wołomin Tramwajarska 25 586

Skradziono tymczasowe zaśw. demobil. wyd. przez 36 p.p. i dowód osobisty Ciszki Wacława, Nowomiejska 7 587

Zgubiono kartę powołania i paszp. Zatyki Ignacego, Dzielna 95 588

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Nakwaskiego Władysława, Bugaj 8 590

Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Kupermana Lipy, Towarowa 10 591

Zgubiono kartę powołania i paszport Bronisza Jana, Oświecimska 4 592

Zgubiono tymczas. zaśw. demobil. Milewskiego Michała, Grzybowska 51 593

Zgubiono kartę demobil. i tymczas. dowód osob. Fogiela Abrama Icchoka, Twarda 6 594

Zgubiono paszport zagraniczny Kozerowa Moszka Wolfa, Miła 58 598

Zgubiono paszp. zagraniczny, kontrakt i wezwanie na wyjazd do Kanady Zawoźnik Sury, Dzielna 18 601

Zgubiono kartę powołania i paszp. Kantorowskiego Majera, Smocza 49 602

Zgubiono paszp. zagraniczny Szrajbera Abrama, Krochmalna 3 605

Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Miłoźniaka Stanisława, Przyrynek 12 609

Zgubiono kartę demobil. Mycmachera Mojżesza, Ostrowice z. Radomska. 610

Zgubiono kartę powołania Piskorka Stefana, Mostowa 7-9 611

Zgubiono kartę powołania i paszp. Kieliszka Jankla, Nowo-Dzika 6 614

Zgubiono kartę zwolnienia i paszport Rogozy Moszka, Waliców 12 615

Zgubiono kartę powołania Fanderskiego Walentego, Solec 49 616

Zgubiono kartę powołania Bajera Lejby, Sienna 36 617

Zgubiono kartę demobil. i paszport niemiecki Obermana Icka Majera, Dzika 29 618

Zgubiono kartę powołania i paszport Kowalskiego Antoniego, Sosnowa 10 619

Zgubiono kartę demobil. Micmachera Jankla, Przyokopowa 51 621

Zgubiono kartę demobil. Bursztyna Moszka Icka Nowowiniarska 2 622

Zgubiono kartę powołania Keselbrenera Moszka, Sapieżyńska 3 623

Zgubiono paszport zagraniczny za № 40370 wyd. na imię Elżbiety Gotzowej, Trębacka 4—4 624

Zgubiono kartę powołania Szponera Bajrocha, Śto Jerska 18 625

Zgubiono kartę powołania Perzyńskiego Stefana, Piekarska 12 623

Skradziono kartę odroczenia i paszport Wondersmana Jankla, Pawia 37-a 630

Zgubiono kartę demobil. i tymczas. zaświad. demobil. Morawskiego Karola, Prosta 52 631

Zgubiono kartę zwolnienia wydaną w P.K.U. Warszawa na imię Hersza Tobjasza Fajnera, Piękna 42 632

Zgubiono kartę demobil. Kazimierczaka Jana, ul. Jana Kazimierza 5 633

Zgubiono kartę zwolnienia Wojtyszkiewicza Adama, Przyrynek 15 635

Zgubiono kartę powołania Wierzbowskiego Bronisława, Wilcza 32 636

Zgubiono kartę powołania i paszp. Rozengarta Nusena, Nowowiniarska 10 637

Zgubiono kartę odroczenia Godlewskiego Stanisława, Piekarska 12 640

Zgubiono kartę powołania i paszport Weibmana Wigdora, Sapieżyńska 5 641

Zgubiono kartę beztermin. urlopu wyd. przez P.K.U. 21 p.p. r. 1892 Jankiewicza Czesława, Niecała 12 643

Zgubiono paszp. i kartę powołania Zeimanowicza Chaima, Sapieżyńska 7-a 644

Zgubiono kartę powołania i paszport Olszewara Chila, Nowowiniarska 16 645

Skradziono dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Kielce w r. 1922 na imię Stefanji Marji Nawrockiej, Kielca, Bazarowa 38 646

Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Markowskiego Antoniego Czesława. Stara-Miasto 38 648

Zgubiono paszp. i kartę demobil z. Wajnermana Lajzera, Kożla 7 649

Zgubiono kartę powołania Rozenfelda Dawida, Radzymin 650

Zgubiono kartę powołania z r. 1885 Cukrowicza Lejbusia, Leszno 36 651

Zgubiono kartę regestracyjną z r. 1886 Drogosiawicza Aleksandra, Koszykowa 19 652

Zgubiono kartę powołania Jakubowicza Joska, Stawki 14 653

Zgubiono paszport familijny i kartę demobilizacyjną Szatkowskiego Edmunda, Solna 4 655

Zgubiono kartę powołania Gimelszteina Harsza, Stawki 9 686

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska z r. 1897 Grabińskiego Jana, Buraków-Mały, gm. Młociny 658

Zgubiono kartę powołania Herszafa Moszka, Sapieżyńska 19 659

Zgubiono kartę powołania Szteina Abrama, Dzika 18 660

Zgubiono kartę powołania Rakowskiego Judki-Lejby. Sapiażyńska 19 663

Zgubiono paszport i różne dokumenty Zakrzewskiago Michała, Pl. Trzech Krzyży 9 666

Zgubiono kartę beztermin. urlopu wydaną przez 13 p. p. na imię Tobjasza Tryndlendera. Żuromin, z. Płocka 669

Zgubiono paszport zagraniczny, Nr. wizy na imię Samuela Klibańskiego, Grodno, Policyjna 19 672

Zgubiono paszport zagraniczny Nr. 7823/14224, Sigala Jakóba, Żórawia 38 674

Zgubiono kartę zwolnienia i paszp. Sieczkowskiego Franciszka. Klainerta 4 675

III

Zgubiono wyciąg z ksiąg ludności Płużańskiego Kazimierza, Bednarska 31 463

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Gielo Władysława, wieś Francbor, gm. Łukowice pow. Mińsk-Mazowiecki 464

Zgubiono paszport zagraniczny Burakowskiej Marji, Brzeska 11 465

Zgubiono kartę odroczenia Segiena Józefa, Długa 8 466

Zgubiono książkę inwalidzką Woźniaka Stanisława. Św. Wincantego 7 467

Zgubiono kartę zwolnienia, bilet wolnej jazdy platformą i paszport Stanisława Redzeńskiego, Czerniakowska 207 469

Zgubiono dowód osobisty kolejowy Jakubowskiego Jana, Dzika 76 470

Zgubiono dowód osobisty kolejowy Jakubowskiej Katarzyny, Dzika 76 471

Zgubiono paszport zagraniczny rosyjski Dardyka Lejby, Miła 43 472

Zgubiono kartę powołania Kirszbluma Fiszla, Włocławek, Brzeska 21 473

Zgubiono kartę zwolnienia. Świerszczyka Froima Iccha. Niska 45 476

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez P.K.U. w Warszawie za № 141 Pisielskiego Władysława, Rybaki 12 479

Zgubiono numer dorożkarski 620, Węgierskiego Adama, Grochowska 9 481

Zgubiono dowód wolnej jazdy dorożką Grządziela Jana, Hrubieszowska 8 482

Skradziono kartę powołania i paszport Pietkiewicza Franciszka, st. Marki Dom kolejowy 484

Zgubiono kartę powołania Rozenal Chaima, Gęsia 30 486

Zgubiono kartę powołania Herca Tobjasza, Pańrka 41 487

Zgubiono kartę powołania Buze Aleksandra z r. 1887, Puławska 3 488

Zgubiono paszport i kartę demobil. Plantera Jakóba, St.-Miasto 34 489

Zgubiono kartę powołania Supia Antoniego, Hoża 9 490

Zgubiono kartę powołania Helfenbauma Borucha, Dzika 15 491

Zgubiono kartę pobytu wyd. przez Kom. Rządu m. st. Warszawy, tymczasowy dowód osobisty i kartę odroczenia wyd. przez P.K.U. Piotrków, na imię Wolfa Wajmana, Dzielna 17 493

Zgubiono kartę demobil. Krasiejki Franciszka, Emilji Plater 8 494

Zgubiono karte odroczenia Zdzieszyńskiego Pawła, Towarowe Dom kolejowy 24 495

Zgubiono legit. za № 305, wydaną przez St-wo Włodzimierskie na imię Chaima Srula Goldzanda, Łucka 14 496

Zgubiono tymcz. zaśw. demobiliz. Mikulskiego Jana, Krzywe-Koło 16 497

Zgubiono paszport i kartę powołania Kaclńskiego Jankiela, Krochmal. 24 498

Zgubiono legitymację za № 40, wyd. przez S-two Kobryńskia i dowód Uniwersytetu Warszaw. za № 13129, Wolka Mikolaja, Poznańska 23 499

Zgubiono paszport i metrykę urodzenia Skarbka Jankiela, Smocza 44 500

Zgubiono paszport i kartę powołania Derena Dawida, Nowo-Mila 52 501

Zgubiono indeks uniwersytecki za № 713 Jasinkiewicza, Rostowski Leonard, Podchorążych 29 502

Zgubiono kartę powołania Kaczorowskiego Juljana, Tłomackie 4 504

Zgubiono tymcz. zaśw. demobiliz. Rybickiego Aleksandra, Wronia 57 506

Zgubiono kartę zwolnienia Cioka Wacława, Samborska 1 507

Zgubiono portfel z dokumentami: paszport i tymczasowe zaśw. demobil. wyd. na imię Edwarda Durjasza, Marszałkowska 79 508

Zgubiono tymczas. zaśw. demobiliz. Szymańskiego Jana, Leszno 27 509

Zgubiono kartę zwolnienia Zielińskiego Tomasza, Horyńska 6 510

Zgubiono kartę demobil. Rogozińskiego Adama, Grójecka 1 511

Zgubiono wyciąg z ksiąg meldunkowych i świadectwo metryczne Rucińskiego Józefa, Wspólna 36 512

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez 7 p. p. Leg. i metrykę urodzenia Karasińskiego Jana, Przejazd 10 519

Zgubiono kartę rejestracyjną Lewinsona Icka Uszere, Bonifraterska 10 520

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Cyrana Józefa, Przyokopowa 53 521

Zgubiono kartę powołanie Pilca Manasa, Nalewki 39 522

Zgubiono pozwolenie wolnej jezdy na furgon jednokonny za № 2226 Wdowczyńskiego Walerjana, Stępińska 5 524

Zgubiono kartę powołania z r. 1886 Zylbertresta Szymona, St.-Miasto 8 532

Zgubiono kartę odroczenia Augustowskiego Kazimierza, Krzywe-Koło 5 534

Zgubiono kartę zwolniania z wojska Owczarskiego Piotra, Sybilli 20 537

Zgubiono kartę powołania Rafałowicza Icka, Nowolipki 49 540

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Wajngarta Chaima Lejby, Mławska 3 541

Zgubiono kartę demobil. Kohna Abrama, Nowolipki 62 542

Zgubiono kartę demobil. Zdanowskiego Wincentego, Leszno pow. Blonie 543

Zgubiono kartę odroczenia Lanklera Moszka, Bonifraterska 6 544

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. wyd. przez D-two II armji podch. Juljana Zacharkiewicza, Piękna 62 545

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Jarmułowicza Antoniego, Powązkowska 14 546

Zgubiono tymczasowe zaśw. demobil. Michalewskiego Stanisława, Górczewska 5 547

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Grzybowskiago Adame, Puławska 9 548

Zgubiono tymczas. zaśw. demobiliz. Szlagowskiego Wacława, Piekarska 8 549

KIELCE.

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Kielce na imię Majera Zylberberga, Kielce, Staro-Warszawska 49. 46

Zgubiono tymczas. zaśw. demobiliz. wyd. przez W.Z.G. D.O.G. Kielce Moszczyńskiego Pawła, Kielce, Spacerowa 51 52

RADOMSKO.

Zgubiono kartę demobilizacji wyd. przez 55 p. p. w Złoczowie na imię Klekowskiego Bolesława z Rozrazowa.

Skradziono kartę powołania wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Szadkowskiego Józefa i paszport.

Skradziono książeczkę emerytalną wyd. przez Dyrekcję P. K. P. w Warszawie za Nr. 1699 na imię Muszyńskiej Katarzyny z Gorzkowic.

Zgubiono książeczkę wojskową wyd. przez 53 p. p. w Kałuszu na imię Szarugi Józefa z Radomska.

Zgubiono książeczkę wojskową z odroczeniem wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Szadkowskiego Ignacego z Radomska.

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska wyd. przez 11 pułk art. ciężkiej w Gródku Jagiellońskim na imię Rybickiego Marjana z Radomska

Zgubiono kartę demobilizacji wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Kujawy Stanisława z Radomska.

Zgubiono paszport Olszewskiej Marji z Radomska.

Zgubiono kertę zwolnienia z wojska wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Kawy Józefa z Radomska.

Zgubiono kartę odroczenia wydaną przez P. K. U. w Częstochowie oraz paszport wydany przez okupantów na imię Bramy Szlama.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Radomsku na imię Zajdmana Dawida z Radomska.

Zgubiono paszport Zajdmana Dawida.

Skradziono kartę powołania wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Zyzika Michała z Chorzenic.

Skradziono kartę demobilizacji wyd. przez 6 Baon Wartowniczy we Lwowie na imię Mielczarka Andrzeja z Jankowic.

Zgubiono kartę powołania wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Eilenbega Hersza-Majlecha.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Radomsku na imię Lubasińskiego Jana z Redomska.

Zgubiono kartę demobilizacji wyd. przez 3 Baon Zapas. 22 p. p. w Siedlcach na imię Małka Antoniego z Konar.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez Komisję Przeglądową w Radomsku na imię Ira Władysława z Zapolic.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Radomsku na imię Mirowskiego Józefa z Radomska. 47

OPOCZNO.

Zgubiono kartę wojskową wydaną przez B. Z. 41 p. p. w m. Sokołowce wyd. na imię Władysława Miiczarka zam. w Białobrzegach gm. Urzewel.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P.K.U. w Piotrkowie na imię Józefa Ślusarczyka

Zgubiono dokument wojskowy wydany przez P.K.U. w Piotrkowie ne imię Szmula Icka Grandsztajna mieszkańca m. Opoczna.

Zgubiono dok. wojskowy wyd. przez Okr. Zakł. Wojsk .Nr. 1 Cytadela w Warszawie, na imię Piotra Białka, mieszk. os. Drzewica.

Zgubiono dok. wojsk. wyd. przez D-two 3 szwadr. na imię Antoniego Świderskiego mieszk. wsi Błogie Rządowe gm. Zajączków.

Zgubiono dok. wojskowy wydany przez 2-gi p. p. Leg. w Piotrkowie na imię Władysława Pawlińskiego mieszk. Próchenska, gm. Owczary.

Zgubiono dok. wojsk. wyd. przez przez 6-ty p. Podhal. 2 komp. strz. na imię Stanisława Koselaka, mieszk. wsi Ciebłowice gm. Urzewel. 43

WIELUŃ.

Zgubiono kartę zwolnienia wydaną przez P. K. U. w Wieluniu, na imię Piotra Zgondka, ze wsi Krzyworzeka.

Zgubiono kartę demobilizacyjną wydaną przez P. K. U., w Wieluniu na imię Józefa Gibka ze wsi Wierzchlas, pow. Wieluński. 48

pow. Sandomierz.

Skradziono kartę powołania Wincentego Stefaniaka zam. w. Zbigniewice gm. Koprzywnica. 50

Zgubiono tymczasowe zaśw. demobiliz. Pinkwasa Zobermana r. 1902 zam. Ostrołęka gm. Samborzec. 51

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. na imię Stanisława Statucha, wieś Milczany, gm. Samborzec. 49

pow. Słonimski.

Unieważnia się zgubiony wyciąg z księgi ludności stałej m. Zdzięcioła, za Nr. 43 z dn. 12-IV 1922, wydany na imię Jakóba Szapiro. 44

pow. Koński.

Zgubiono kartę powołania wydaną w P.K.U. Końskie na imię Stanisława Ziomka r. 1888 zam. w. Bzin gm. Bliżyn 53

pow. Wieluński.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Misiaka Józefa, zam. w. Dobroszynie. 55

Chmielnik.

Zgubiono dokument zwoln. z wojska i dowód osobisty Osi Lejbusia zam. w Piotrowicach gm. Moleszawa. 56

Luboml.

Skradziono poświedczenie obywatelstwa polskiego za Nr. 903, wyd. na imię Eia Sternbauma. 57

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz nonparelowy przed tekstem mk. 800, (tylko urzędowe) — w tekście za działem urzędowym mk. 700,— za tekstem mk. 600,—nekrologi mk. 600,— paszportowe (3-krotne). z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 2000,—o zagubieniu paszportów zagranicznych mk. 6000, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 2000 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.

REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12

TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:

M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI. Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, I. J. REMBIELIŃSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 2800 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZY PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 2500 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 800 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. Drukarnia Policyjna, Długa 38.